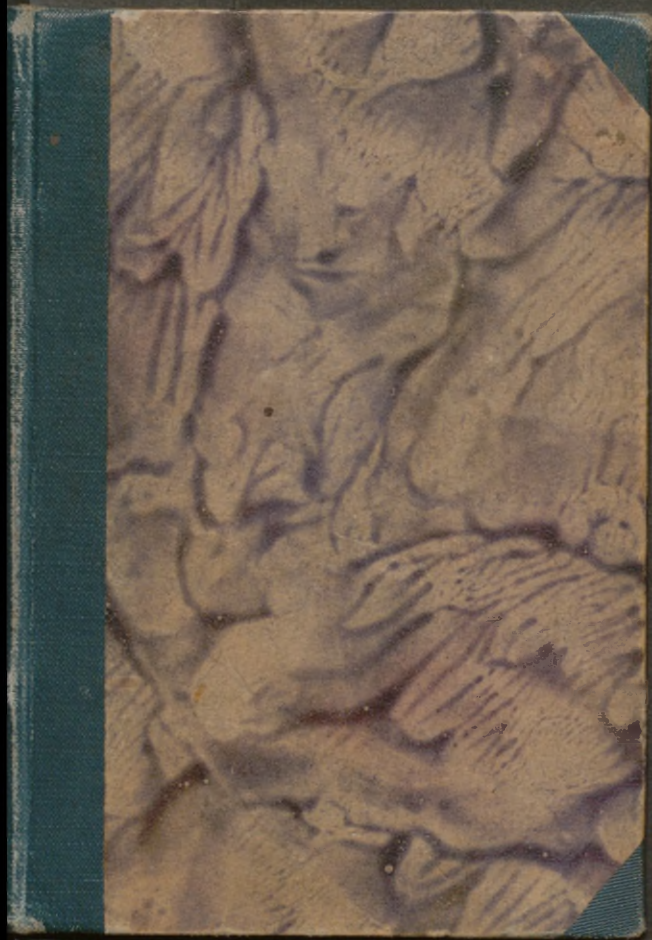


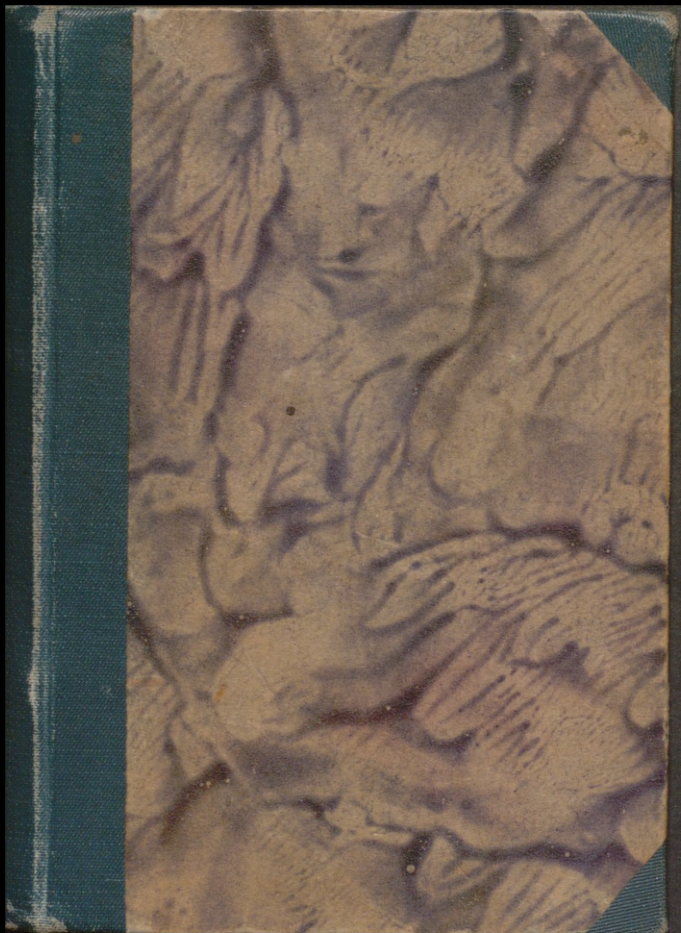
Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13



KSIĄŻKI DLA WSZYSTKICH

---

Herbert Spēnc̄er

---

# ZASADY SOCJOLOGJI

streścił

Antoni Wróblewski

*adv. przys.*



WARSZAWA

NAKŁADEM i DRUKIEM M. ARCTA

---

1907

Historia rozwoju rodu  
ludzkiego jest historią  
cywilizacji.

Historię cywilizacji, traktowaną  
metodą przyrodniczą,  
nazywamy socjologią.



10634

1

## CZEŚĆ PIERWSZA.

### Dane socjologii.

#### I. Rozwój nadorganiczny.

W „Pierwszych Zasadach” naszej socjologii odróżniliśmy trzy rodzaje ewolucji. Pierwszy rodzaj: ewolucja nieorganiczna, został pominięty z powodu stosunkowo mniejszego znaczenia w dziedzinie badań rozwoju. Drugi rodzaj: ewolucja organiczna, zajęła cztery tomy, z których dwa pierwsze traktują o zjawiskach fizycznych, spostrzeganych w skupieniach świata roślinnego i zwierzęcego; drugie dwa tomy roztrząsają zjawiska duchowe, spostrzegane jedynie w najwyżej rozwiniętych skupieniach organicznych. Trzeci rodzaj: ewolucja

nadorganiczna, stanowi przedmiot dzieła, które opracowujemy.

Wyraz „nadorganiczny” jako opisowy, wymaga dokładnego objaśnienia. Jeżeli będziemy badali wzrost, dojrzałość, upadek pojedynczego organizmu, badania nasze nie będą przekraczały ewolucji organicznej; dopiero gdy roztrząśniemy sprawy i wytwory działań skoordynowanych wielu osobników, będzie to znaczyło, że badamy ewolucję nadorganiczną.

Pomniejsze przykłady ewolucji nadorganicznej dostarczają nam niektóre owady towarzyskie jak osy, pszczoły, mrówki. Spostrzegamy wśród nich pewną wspólność i wytyczny cel działań, podział pracy, organizację rządu, ekonomję sił, o której John Lubbok mówi, że niektóre rodzaje mrówek utrzymują więcej zwierząt domowych, aniżeli człowiek, i posiadają pewien sposób porozumiewania się. Wśród mrówek nadto istnieją kunsztowne sposoby budownictwa i komunikacji.

Chociaż owady te w pewnym stopniu naśladowują skupienia społeczne, jednakże

daleko są jeszcze poza niemi. Społeczeństwo ich przedstawia związek między potomkami jednej matki, a nie związek osobników podobnych, niespokrewnionych między sobą i różnych pod względem zdolności.

Dalszy stopień rozwoju nadorganicznego spostrzegamy wśród kręgowców. Niejaki stopień koordynacji przedstawiają gawrony, bociany, ptaki stadne. Koordynacja ta ujawnia się w czasie żer, snu i odlotu. U zwierząt gromadzkich często daje się spostrzec zwierzchnictwo najsilniejszego samca, wspólność działań przy zbiorowym polowaniu lub obronie przeciw napadom, jakieś wyobrażenie własności i wymianę usług, niekiedy nawet adoptowanie sierot.

Przykłady te przytoczone zostały dla kilku powodów. Najpierw wykazują one, że ewolucja nadorganiczna wyłania się z organicznej, powtóre, dają wyobrażenie, że ewolucja nadorganiczna bywa różnych rodzajów, zależnie od własności gatunków organizmów, wśród których się ukazuje, na koniec pozwalają domyślać się, że ewolucja społeczeństw

ludzkich wyłania się z porządku, bynajmniej nie wyższego od porządku zwierząt.

W dziele „Zasady socjologii” ograniczymy się ewolucją nadorganiczną najwyższego porządku. Przedmiotem dzieła będzie wzrost, budowa, czynności i wytwory społeczeństw ludzkich. Zjawiska, przez ową ewolucję objęte, noszą ogólną nazwę Socjologii.

## II. Czynniki zjawisk społecznych.


Każde ciało, czy to skupienie nieorganiczne, czy rozdzielne skupienie organiczne, składające się z członków danego gatunku, czy wreszcie skupienie ludzi, z jednej strony warunkuje swe istnienie cechami wewnętrznymi, z drugiej zaś ulega wpływowi sił tych ciał, które oddziałują na nie z zewnątrz. Żelazo przechodzi ze stanu stałego w płynny pod wpływem układu wewnętrznego i pod wpływem fal cieplikowych. Gatunek zmienia swój całokształt za sprawą zjednoczonych wpływów swej własnej

przyrody wewnętrznej, oraz działań zewnętrznych, organicznych i nieorganicznych. Nakoniec każde społeczeństwo przedstawia zjawiska, spowodowane przymiotami jednostek, oraz warunkami, w jakich one żyją. Czynniki więc zjawisk społecznych pierwiastkowo mogą być podzielone na zewnętrzne i wewnętrzne.

Do czynników zewnętrznych należy odnieść wpływ klimatu, gleby, ogólnego widoku przyrody, flory i fauny. Czynniki wewnętrzne zawierają cechy fizyczne, emocjonalne i umysłowe danego społeczeństwa.

Sama ewolucja społeczna wprowadza w grę czynniki wtórne, albo pochodne, do których trzeba zaliczyć zmiany otoczenia, rozrost społeczeństwa, wpływ społeczeństwa na jednostki i jednostek na społeczeństwo, wpływ otoczenia nadorganicznego i nagromadzenie wytworów nadorganicznych. Zmiany otoczenia polegają na zmianie klimatu, flory i fauny miejscowości pod wpływem społe-

czeństwa. Zmiana klimatu dokonywa się przez karczowanie lasów, pożądane wówczas, gdy okolica zbyt dżdżysta, i zgubne, gdy okolica sucha (Palestyna, Hiszpanja, jako przykład zgubnego wpływu karczowania), i przez drenowanie ziemi, usuwające zbytnią wilgoć. Społeczeństwo zmienia florę przez doskonalenie roślin pożytecznych, usuwanie szkodliwych i wprowadzanie nowych; faunę—przez powiększanie liczby zwierząt pożytecznych i usuwanie szkodliwych.

 Rozrost społeczeństwa powoduje znaczne zmiany w ustroju społecznym, stając się zarazem warunkiem i wynikiem organizacji. Różnorodność budowy, podział pracy, współdziałanie rządu i przemysłu, formy działalności zaborczej lub pokojowej możliwemi są do wykonania tylko przy potędze wielkich mas ludzi.

Gdy się utrwali pewien system społeczny, natychmiast społeczeństwo wpływa na jednostki, naginając ich działania, uczucia i wyobrażenia odpowiednio do wymagań społecznych; jednostki ze

swej strony, wraz ze zmianą przymiotów wewnętrznych, wpływają na zmianę ukształtowania społecznego.

Wzajemny wpływ społeczeństw sąsiednich wywołuje zmiany w organizmie agregatów (skupień). O ile organizacja przemysłowa warunkuje się otoczeniem nieorganicznym i organicznym, o tyle organizacja społeczna warunkuje się wpływem otoczenia nadorganicznego, z którym dane społeczeństwo toczy walkę o byt.

Wytwory nadorganiczne, tak materialne, jak i duchowe, stanowią grupę czynników, których wpływ nie może być przeceniony. Do materialnych należą: maszyny parowe, statki parowe, pałace i świątynie. Do duchowych: mowa, druk, nauka. Nakoniec powoli rozwijają się również wytwory estetyczne; zaczynając od naszyjników z ości rybich a kończąc na nieskończenie urozmaiconych strojach; z innych znów zarodków rozwija się opera, symfonia, malarstwo, rzeźba, epos, dramat, liryka.

Łańcuch tych czynników już w swej pierwotnej postaci jest niezwykle zło-

żony. Każdy krok w rozwoju społeczeństwa potęguje ową zawilóść przez dodanie nowych czynników, które również stają się jednocześnie bardziej złożonymi i potężnymi.

### III. Czynniki pierwotne zewnętrzne.

Jak przeszłość człowieka nie jest i prawdopodobnie nie może być w zupełności wyświetloną, tak i czynniki pierwotne ewolucji społecznej tylko w przybliżeniu, na podstawie domysłów, określone być mogą. Epoka przedhistoryczna nie może być czynników tych wyrazem. Według świadectw badaczy, Anglja w czasie epoki lodowej była zamieszkałą; według Huxley'a archipelag wschodni utworzył się z lądu stałego, kiedy rasa Negrytosów utrwaliła się tam, jako odrębna odmiana ludzi. Wszystkie domyślne dane owych czasów pierwotnych mogą być rozwinięte w następującą prawdę. Zmiany, geo- i meteorologiczne, odbywające się na ziemi, za któremi szły zmiany warunków bytu, powodowały ciągłą emigrację i immigra-

cję, co ze swej strony wpływało na zmiany w ustroju fizycznym i duchowym ówczesnych ludzi.

Tyle da się powiedzieć o następstwach pierwotnych czynników ewolucji społecznej.

Jaśniej nam się przedstawi potęga czynników zewnętrznych, kiedy rozpatrzemy ich skutki, widoczne dla nas obecnie.

Życie organiczne, a więc jeszcze życie człowieka, możliwe jest tylko w pewnych granicach temperatury, i to dość ciasnych. Wielkie zimno nie wyklucza jeszcze istnienia człowieka, jeżeli inne warunki pozwalają wytwarzać dostateczną dla życia ilość ciepła. Takie warunki spotykamy na północnych krańcach naszego planety, gdzie życie ludzkie podtrzymuje tłuszcz rybi i obfitość futer.

Jednakże ciągła walka z ubytkiem ciepła pochłania wszelką energję tubylców, nie pozwalając tworzyć nadwyżki sił, niezbędnej dla mnożenia się i wykonywania innych czynności, zapewniają-

cych rozwój jednostki. Stąd też niska temperatura stanowi niepokonaną przeszkodę ewolucji, nie pozwalając człowiekowi wznieść się ponad zaczątki życia towarzyskiego.

Innego rodzaju zjawisko przedstawia przeciwległy kraniec temperatury. Wprawdzie zbyt wielkie gorąca nie sprzyjają ewolucji, lecz nie w tak wielkim stopniu, jak zimna, i zaledwie w wyjątkowych razach. Rzeczywistość wskazuje nam tę prawdę. Pierwsze kroki cywilizacji spotykamy w krajach podzwrotnikowych. Indje, Chiny, Egipt, Assyria, Babilonja, Jawa, Kambodża, Ameryka Środkowa długi czas były siedliskiem cywilizacji.

Z tym faktem trzeba połączyć drugi, że o ile pierwsze zaczątki rozwoju wymagają jaknajmniejszego oporu ze strony warunków organicznych i nieorganicznych, jak też ze strony klimatu, tak dalszy rozwój wymaga oporu, warunków mniej dogodnych, w walce z któremi urabiałby się umysł i ciało człowieka. Opór ten w znacznej mierze spotykamy w strefie umiarkowanej, gdzie najświet-

niej rozwinęły się zmysły człowieka, gdzie widzimy godne uwagi stadjum rozwoju społecznego odległych czasów. Mówimy tu o wyspach Tahiti, Tonga, Sandwich.

Stopień wilgoci w atmosferze okazuje znaczny wpływ na działalność osobników, a przez nią na działalność społeczeństwa. Powszechnie wiadomo, że zbytnia suchość powietrza wytwarza ubóstwo roślinności, stąd staje na zawadzie rozmnażaniu się, niezbędnemu do postępów życia społecznego. W ten sam sposób oddziałują nadmierna wilgoć, np. we wschodnich częściach Afryki, gdzie metale są zawsze pokryte rdzą, a papier działa, jak bibuła.

Warunki atmosferyczne, sprzyjające szybkiemu parowaniu wody ze skóry i płuc, sprzyjają czynnościom osobników, a tym samym i ewolucji społecznej. W krajach umiarkowanych wpływ atmosfery zmniejsza się ze względu na inne dodatnie warunki klimatyczne. W krajach gorących wpływy te dają się spostrzec nader łatwo. Gorące i suche powietrze ułatwia transpirację płuc i

skóry, utrzymując tym sposobem ruch płynów w tkankach i przyspieszając zmiany drobinowe; powietrze zaś gorące i wilgotne dzieła szkodliwe na organizm, wielce utrudniając ulatnianie się wody ze skóry i płuc. Mieszkańcy więc okolic gorących i suchych, caeteris paribus, odznaczają się będą większą żywotnością, aniżeli mieszkańcy okolic gorących i wilgotnych.

Pas ziemi, nakreślony na mapie jako bezdżdżysty, a zawierający w sobie północną Afrykę, Arabję, Persję, Tybet i Mongolję, wysłał plemiona zaborcze, które zajęły sobą większą część Azji, torowały sobie drogę do Europy, podbiły północną Afrykę i część Europy (Hiszpanję). Plemiona te, ulegszy zmianom, jakie towarzyszyły ich przesiedleniu w kraje zimniejsze, utraciły swą pierwotną energję i ustąpiły tubylcom.

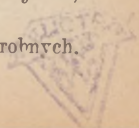
Srodkowa Ameryka jest uderzającym dowodem tej prawdy. Meksyk, Peru, kraje gorące i suche, wyrobiły w sobie znaczną cywilizację. Livingstone zauważył, że wilgoć wpływa na smagłość

skóry. Potwierdza to Schweinfurt, robiąc uwagę o stosunkowej czarności Deuków, mieszkających w dżdżystych dolinach, porównywając ich z mniej smagłymi i silniejszymi plemionami, zamieszkującymi skaliste wyżyny wnętrza. Rasy więc jasnoskóre są zwykle panującymi, obfitszemi w zasoby energii, aniżeli rasy ciemne. Mamy więc dowód, że klimat, ułatwiający szybką transpirację, sprzyja żywotności cielesnej osobników, a więc i zależnemu od niej rozwojowi społecznemu.

Górzystość gruntu wielce sprzyja samodzielności politycznej. Jako przykład może służyć Illyrja, Czarnogórze, Kaukaz. Z historii Anglii stosunek księstwa Walji do władzy centralnej jest najlepszym dowodem, o ile fizyczne warunki ziemi utrudniają złączenie drobnych nawet części narodu w jedną całość. Przeciwnie, integracja \*) społeczna jest łatwiejszą, gdy kraj z zewnątrz otoczony jest nieprzyjemnymi dla bytu krajami,

---

\*) Wytwarzanie całości z części drobnych.



jak również politycznie nieprzyjaznemi. Egipt odpowiadał obydwom powyższym warunkom. Wyspy oceanu Spokojnego wyraźnie stwierdzają ową prawdę.

Małe urozmaicenie tworów nieorganicznych kraju tamuje rozwój społeczny, stawiając przeszkody rozwojowi przemysłu i sposobów życia. Prof. Dan zapytuje się, czy mogłaby być zrozumiana nasza poezja i piśmiennictwo wśród aborygenów wysp koralowych, którzy nic nie widzą oprócz jednostajnej przestrzeni półmilowej bez znacznych gór i spadków, gdzie skorupiaki są jedynym ostrym narzędziem.

Przeciwnie, geograficzna i geologiczna różnorodność przyspiesza rozwój społeczny. Najoczywistszym przykładem naszego wniosku jest Grecja, o przyrodzie której można powiedzieć, że żadna z części Europy nie przedstawia tak wielkiej różnaitości rysów przyrody na takiej samej, jak Grecja, przestrzeni. Ten sam przykład przedstawiają Włochy i Ameryka Środkowa.

Wydajność gruntu staje się dodatnim czynnikiem rozwoju społecznego. Zauważyliśmy poprzednio, że piewsze kroki na drodze rozwoju wymagają minimum oporu organicznego. Gdzie więc wyżywienie nie przedstawia trudności, rozwój społeczny jest umożliwiony. Przykład stanowi dolina Nilu, Indje, Sumatra, Madagaskar, Kafrowie, Aszantowie i Dahomejczycy.

Stopień roślinności współdziała ruchowi ewolucji. Roślinność biedna wstrzymuje ją, bogata przyśpiesza. Eskimos, nie mający innych materiałów do zaspokojenia potrzeb swoich, oprócz ości rybiej i skóry, jest więcej skrępowany na drodze rozwoju, aniżeli mieszkańiec stref cieplejszych, obfitujących w drzewo i metale. Różnorodność roślinności działa wprost przeciwnie. Potrzeby ludzkie, znajdując stosowne materiały w przyrodzie, kierują na szersze drogi umysł człowieka, wyrabiając w nim stronę doświadczalną i etyczną. Tak się ma rzecz z mieszkańcami wyspy Tahiti, którzy dzięki obfitości roślin, przydatnych do wielu potrzeb miejscowych mieszkań-

ców, stanęli na dość stosunkowo wysokim stopniu rozwoju. W wielu razach nadmierne bogactwo roślinności staje na przeszkodzie rozwojowi, przeważnie gdy takiego rodzaju miejscowość zaludnia człowiek dziki, nieuzbrojony zdobyciami wiedzy.

Do dzisiaj nawet dla ludzi cywilizowanych dziewicze lasy Brazylii okazują się niemożliwymi, jako miejsca życia. Pomimo karczowania lasów i ulepszonych narzędzi przy rolnictwie, wiele miejscowości stawia nieprzewyciężony opór dla człowieka. Większą bezsilnością odznaczać się będzie człowiek pierwotny, społeczeństwo zaczątkowe.

Typy społecznego życia tubylców danej miejscowości w ścisłym się znajdują związku z charakterem miejscowej fauny. W Północnej Ameryce, gdzie zwierzyzna wystarczała na wykarmienie mieszkańców, życie przyjęło charakter koczowniczy, polegający na uganianiu się za zwierzyną. Przeciwnie, archipelag polinezyjski z powodu braku zwierząt, zamieszkały jest przez mieszkańców

osiadłych, żyjących przeważnie z rolnictwa. Obecność zwierząt drapieżnych jest niemałym hamulcem uspołecznienia. Na Sumatrze całe wioski bywają pustoszone przez tygrysów. Długi czas niektóre części Europy podlegały napadom wilków, ponosząc wielkie szkody w ludziach i w zwierzętach domowych. Owady w niektórych miejscowościach Afryki niszczą zasiewy, niwecząc pracę ludzką, zniechęcając do życia. Moskity dręczą, zmuszając do zmiany siedziby; mucha tsetse śmiertelnie kąsa trzodę; termity zjadają ubranie, futra, łożka. Uszkodzenia te silnie oddziałują na rodzaj życia jednostki, a tym samym i na rozwój społeczeństwa.

Do pomniejszych czynników zewnętrznych zaliczyć należy: rozkład i stopień oświetlenia, jaskrawość światła dziennego, działanie zjawisk geologicznych i meteorologicznych, rodzaj opał, wpływ królestwa kopalnego danego kraju, obecność źródeł gorących. Wszystkie te czynniki mniej więcej wpływają na umysłową stronę, lub na rozwój jakiejś gałęzi przemysłu lub nauki.

Rozpatrując wpływy pierwotnych zewnętrznych czynników, dochodzimy do wniosku, że pierwsze stadja rozwoju bardziej zależą od miejscowości, aniżeli stadja późniejsze. Społeczeństwa więcej zorganizowane, dojrzałe wiedzą, mogą walczyć z warunkami nieprzyjawnymi, tymczasem społeczeństwa zarodkowe uczynić tego nie mogą, pozostając na łasce swego otoczenia. Oprócz tego na podstawie wpływu czynników zewnętrznych jasnym się staje, dlaczego w przeciągu dość długiego czasu, wśród tak licznych plemion dzikich nie rozwinęła się cywilizacja. Zatałmował ją brak przyjaznych, a obecność nieprzyjaznych warunków, kombinacja, która uniemożliwia wszelki rozwój społeczeństwa zarodkowego.

#### **IV. Pierwotne czynniki wewnętrzne.**

Nieznajomość przeszłości człowieka nie pozwala dokładnie określić pierwotnych wewnętrznych czynników rozwoju. Na podstawie kości ludzkich i przedmiotów, znajdujących przy nich, możemy

wnosić, że siedziby plemion podlegały przeobrażeniom, że typ pierwotny niekiedy zdradza niższość rasową, że były w głębokiej przeszłości rasy, odróżniające się od obecnych, jakoto typ „platykniczny” z golenią spłaszczoną i że w okresie, poprzedzającym okres przedhistoryczny, odbywały się ciągle pokonywania ras mniej silnych przez rasy bardziej potężne, ciągle rugowanie odmian niższych ku siedzibom niepożądanym dla nich, a niekiedy wyplenianie tych odmian niższych.

## V. Człowiek pierwotny — strona fizyczna.

Nie możemy określić ścisłego stosunku pomiędzy stanem uspołecznienia i wzrostem. Patagończycy odznaczają się wielkim wzrostem, tymczasem w Afryce spostrzegamy szczątki plemienia pigmejczyków, wzmiankowanych u Herodota. Jednakże wiele faktów każe przypuszczać, że pierwotny człowiek stosunkowo odznaczał się małym wzrostem. Czimukowie,

Szoszany, Arawakowie, Guarani, Kirgizi, Kamczadałowie, Putuasi, Lepchasi, Dżuangi, Andamańczycy, Weddacy, Buszmani, Akkowie dosięgają przeciętnie nie więcej jak 5 stóp i kilka cali wysokości. Wzrost ów jest po części pierwotny, po części nabyty. Szczątki plemion, żyjących w środkowych częściach Madagaskaru, Borneo, Indji, na półwyspie Malakka, wśród plemion o wzroście stosunkowo wysokim, świadczą, że wzrost ich jest najprawdopodobniej cechą pierwotną, a nie nabytą pod wpływem warunków. Każę to przypuszczać, iż biorąc przeciętnie, człowiek pierwotny był cokolwiek mniejszy, niż człowiek ucywilizowany. Wzrost więc jest jedną z cech wyższego rozwoju, przedstawiciele którego w walce o byt biorą górę nad małosłami.

Ludzie typu pierwotnego cechują się pospolicie względną mniejszością kończyn dolnych. Takimi cechami odznaczają się Ostjacy, Kamczadałowie, Czinuki, Akkowie i wiele innych plemion. Taką okazuje się goleń platyknemiczna. Krótkie i su-

che nogi ujemnie wpływają na rezultat walki z nieprzyjacielem, zmniejszając chyżość biegu i ograniczając siłę ramion i tułowia, które ze względu na słabość nóg nie mogą wytrzymać wywieranego na nie nacisku. Stąd plemiona krótkonogie podlegały sile i były wypierane przez długonogie.

Innymi cechami człowieka pierwotnego były: większy rozmiar szczęk i zębów. Rys ten wiąże się ze sprawą jedzenia pokarmów twardych, grubych, często niegotowanych. Rasy cywilizowane z powodu miękkości pokarmów utraciły owo wydecie szczęk i duży rozmiar zębów, skąd pochodzi owo zmniejszenie się łuków policzkowych.

Narządy trawienia człowieka pierwotnego odznaczały się większą stosunkową objętością. Cechą tą odznaczają się Kamczadałowie, Buszmani, Akkowie, Weddachy, mieszkańcy Bengalu. Posiadanie stosunkowo większego układu trawienia da się wyprowadzić z ilości, rodzaju i sposobu pożywania pokarmów przez człowieka

pierwotnego. Żyjąc w warunkach, które nie pozwalają przyjmować pokarmu regularnie, człowiek pierwotny pochłania pokarmy w wielkiej ilości, wśród ras cywilizowanych niepraktykowanej. Cochrane mówi: kilkakrotnie widziałem Jakuta lub Tunguza, pożerającego czterdzieści funtów pożywienia dziennie.

Pożywność pokarmu człowieka pierwotnego jest mniejszą od pokarmów, spożywanych przez rasy cywilizowane. Człowiek pierwotny nie może mieć znacznego wyboru pokarmów; w braku innych pokarmów zjada owady, poczwaraki, robaki, skorupiaki, zawierające wiele materji nieużytecznych. Stąd ilość pokarmów musi być większa, a więc i narząd trawienia większy. Potworne zęby dzikich starczą za dowód, ile przeżuwa się tu i połyka materji, trudnej do strawienia.

Taki sposób odżywiania się ujemnie wpływa na zasób sił i energji. W chwili trawienia wielkiej ilości pokarmów następuje zupełna bezwładność; gdy zaś żołądek pusty, co bywa częściej, aniżeli napełniony, cała energja kieruje się ku

zaspokojeniu głodu. Nieregularność więc odżywiania się tamuje ciągłość pracy, a więc powstrzymuje działania, niezbędne do uwolnienia się człowieka ze stanu pierwotnego.

Siły człowieka pierwotnego słabsze są od sił typu cywilizowanego. Słabymi siłami odznaczają się Papuanie, Kareini, Kookie, Damarzy, Eskimosi, Dakotowie. Fizyczna nieudolność owych plemion kryje się w niedożywianiu się i w stosunkowo mniejszym układzie nerwów. Miarą sił, jakieśmy wyłożyli w „Zasadach Psychologii,” jest układ nerwowy, nie zaś mięśniowy. Wielkie natężenie uczuć sprawdza wielką siłę, uczuwamy to z łatwością przy wzburzeniu nerwowym, przy zubożeniu pożądań siła słabnie. Dziki więc, obdarzony mózgiem mniejszym, wywiązującym mniejszy zasób uczucia, nie jest równie silny.

Względna wytrzymałość cechuje człowieka pierwotnego. Będąc na łasce warunków zewnętrznych, człowiek zmuszony jest podlegać niewygodzie i uszkodzeniom. Organiz-

my słabe padają w owej walce; te, które się pozostają, świadczą o wytrwałości i sile organizmu człowieka. Wytrwałość owa pociąga za sobą straty w kierunku energji i wzrostu. Mieszkaniec Ziemi Ognistej pozwala topnieć na swym ciele płatkom śniegu. Jakut śpi na kilkunastopniowym mrozie prawie bez odzieży, pokrywając się warstwą lodu. Niektóre rasy murzyńskie zdolne są mieszkać w okolicach zaraźliwych; wielu z nich wychodzi łatwo z ran, jakie byłyby straszniemi dla Europejczyka.

Człowiek pierwotny odznacza się względną obojętnością na wrażenia nieprzyjemne i bolesne. Cierpienie, w stopniu nieznanym przemijające, pobudza energję do działania, utrwała siłę nerwów. Cierpienie zaś nieuleczalne, jakiemu podlega człowiek pierwotny ze względu na nieprzyjazne warunki zewnętrzne, znieczula go konstytucjonalnie, pozbawiając go energji i chęci do działania. Czucia więc ludzi pierwotnych, któreby zniewalały do wysiłków i sprowadzały ulepszenie, nie są dość silne; brak siły

uczucia staje się więc niemalą zaporą postępu.

Typy mniej rozwinięte potrzebują, oczywiście, mniej czasu dla osiągnięcia swej postaci skończonej, aniżeli typy rozwinięte. Wszędzie zauważono, że kobiety i mężczyźni ras niższych kwitną i więdną rychlej. Rys ten potęguje przeszkody, stawiane postępowi przez wszystkie cechy, powyżej opisane. Mały wzrost, niższość kończyn dolnych znacznie utrudniały walkę ze światem nieorganicznym i organicznym, dając przewagę zwierzętom drapieżnym w sile, zwinności i chyżości biegu. Większy układ odżywczy był przyczyną strat mechanicznych i zasobu siły nerwowej. Znieczulenie powstrzymywało go od chęci zmiany na lepsze warunków bytu. Tak więc pierwotny człowiek w czasie, kiedy otoczenie najmniej mu podlegało, był najmniej zdolnym do podbicia go i najmniej się o to troszczył. Podczas gdy opór stawiany postępowi był największy — zdolność i bodźce do pokonania go były najmniej-szemi.

## VI. Człowiek pierwotny — strona uczuciowa.

Ponieważ świadomość człowieka pierwotnego składa się z wrażeń prostych i prostych czuć wyobrażennych, będzie się ona odznaczała wielką dozą nieregularności, za każdą bowiem żądzą wyładowuje się czynność — stąd człowiek pierwotny odznacza się popędliwością (uleganiem pierwszym popędom). Dziki posiada umysł dziecka, a namiętności dorosłego. Pobudliwość rozwija brak przezorności. Dziki nie zdolny pojąć znaczenia działania, wywierającego swe skutki w czasie odległym. Uświadomienie przyszłości u człowieka pierwotnego mało jest rozwinięte. Pograżenie się w terażniejszości sprawdza wesołość, jaką odznaczają się mieszkańcy większej części Afryki i wysp oceanu Spokojnego.

Z nieprzezornością łączy się niedostateczny rozwój poczucia własności. Wypływa ono z doświadczenia, że posiadanie daje pewne korzyści stałe.

Warunki, wśród których żył człowiek pierwotny, posiadanie owo czyniło niemożliwym. Dopiero stan rolniczy, następujący po pasterskim, utrwalił owo poczucie.

Nietowarzystkość, wynikająca z karmienia się pokarmem surowym, świadczącym o rozproszeniu się człowieka pierwotnego, i z przyrodzonej popędliwości, rozwijającej opór przeciw kontroli działań, jest wybitną cechą człowieka na pierwszym stadium rozwoju. Cecha ta niemało przeciwdziała rozwojowi społecznemu.

Innymi cechami człowieka pierwotnego są: zamiłowanie w pochwałach, o czym świadczy tatuowanie i upiększanie warg, nosa, uszu—kośćmi, upiększanie, związane z bólem fizycznym. Pochwały lub nagany stanowią opinię publiczną, która tym sposobem pierwsza reguluje postęпки jednostki, nawet przed powstaniem zaczątków kontroli państwowej.

Najniższe rasy ludzkie, wespół z najniższymi rasami zwierząt, obdarzone są w szerokiej mierze instynktem ro-

dzicielskim. Działanie jednak owego uczucia jest nader nieregularne, ze względu na rozpatrywaną wyżej popędlliwość. Wielce czuli są względem swoich dzieci mieszkańcy Nowej Gwinei, a jednakże ten i ów „odstąpi” jedno lub dwoje handlarzowi za jaki przedmiot potrzebny.

Kobiety wśród ras najniższych traktowane są z brutalnością, która nas oburza. Altruistyczne uczucia, oparte na sympatji, wśród ludzi dzikich rozwinięte są nieznacznie i cechują się nieokreślonością i zmiennością. Uczucie sprawiedliwości, miłości bliźniego i poczucie obowiązku są wśród nich nieznanne.

## VII. Człowiek pierwotny — strona umysłowa.

Umysł człowieka pierwotnego, z przyczyny braku doświadczeń szerszych, nie zdolny jest do obejmowania prawd ogólnych, ograniczając się spostrzeżeniem jednostkowym. Rozwój dopiero urabia zmienialność mniemań, wytwarza ideę

własności i przyczyny, rozwija koncepcję jednostajności, określoności i prawdy. Za rozwojem koncepcji prawdy i nieprawdy, następuje rozwój sceptycyzmu i krytycyzmu. Miarą też rozwoju jest rozwój wyobraźni twórczej.

Prawie każdy z tych, którzy opisywali dzikich, świadczy o ich drobiazgowej spostrzegawczości, skierowanej na rzeczy małej wagi, wziętych przeważnie z życia codziennego. Umysł jego, tracący energję na rzeczy nic nie znaczące i pomijający rzeczy ważne, z powodu braku prawd ogólnych, odżywia się słabo, podobnie jak słabo odżywia się twór niższy, nieobdarzony zmysłem rozróżniania materji bardziej pożywnej od mniej pożywnej i pochłaniający materję o małym zasobie soków odżywczych.

Prosta owa postrzegawczość tamuje więc postęp. Zużytkowuje ona energję na pracę nieustannego postrzegania i czyni niemożliwym wyładowywanie się jej na pracę myślenia rozważnego. Inną cechą człowieka pierwotnego jest naśladownictwo.

Dalej następuje słaba pojętność

myślowa, czyniąca dostępnymi tylko pojęcia konkretne. Człowiek pierwotny, postrzegając pojedyncze zjawiska, nie uogólnia ich. Stąd niedostępnymi są dla niego ideje: barwy, dźwięku, płci, gatunku; — niedostępnymi wyobrażenia oderwane. Brak doświadczenia wyrodził łatwowierność. Brak idei przyczynowości każe przypuszczać brak zdziwienia rozumnego. Obok braku zdziwienia okazuje się brak badawczości i ciekawości. Ogólną cechą człowieka pierwotnego stanowi brak wyobraźni twórczej.

Nizką przyrodę inteligencji pierwotnej oraz wielkie przeszkody dla umysłowego postępu każe przypuszczać wczesna dojrzałość człowieka pierwotnego. Dzieci Australczyków, Murzynów z nad Nilu, Nowo-Zelandczyków cechują się większą bystrością umysłu, aniżeli dzieci Europejczyków; jednakże objawy rozwoju zanikają daleko wcześniej, aniżeli wśród ras cywilizowanych. Umysł dzikiego można porównać z umysłem dziecka ras cywilizowanych. Cechuje go ta sama

skłonność do spostrzegania obok małej skłonności do refleksji. Ta sama pochopność do mimiki, brak zdolności odróżniania zjawisk niepożytecznych od użytecznych, niezdolność uogólniania, ubóstwo wyobrażeń oderwanych, rzadkie okazywanie zdziwienia rozumowego, niezmierna łatwowierność i niezupełny rozwój idei przyczynowości i prawa.

### VIII. Wyobrażenia pierwotne.

Pomiędzy warunkami ewolucji społecznej niemałą rolę odgrywa osobiste doświadczenie jednostki, wpływające na stosunek jej do świata ją otaczającego. Ażeby więc pojąć człowieka pierwotnego, oprócz znajomości warunków zewnętrznych i wewnętrznych, potrzeba zbadać, w jaki sposób owo doświadczenie wpływało na stosunek jednostki do przyrody a przez nią do społeczeństwa. Doświadczenie osobiste wpływało znakomicie na formację wyobrażeń. Koncepcje pierwotnych wyobrażeń trudne są do zbadania tak drogą indukcji, jak i drogą dedukcji.

Droga indukcyjna znajduje tę trudność, że teraźniejsze społeczeństwa najniższe, często przedstawiają skutki regresu społecznego. Wierzenia i pojęcia, jakie spotykamy wśród tych społeczeństw, każą się domyślać, że większa ich część miała przodków o wyższym stanie uspołecznienia. Przykłady podobnego regresu daje nam świat gadów, zwierząt na równi ze światem człowieka. Płazy — Pteosauria i Dinosauria — posiadały wygasłych obecnie rodziców o budowie większej. Wiele pasorzytów przedstawia uwstecznienie odmian wyższych. Typy bardziej rozwinięte, rugując twory niższe, zmuszały ich do cięższych warunków bytu, powodując ich uwstecznienie. Tam więc, gdzie odbywa się ewolucja, wraz z nią często postępuje uwstecznienie. Przykłady staczania się od wyższej cywilizacji ku niższej daje nam historia Egiptu, Babilonii, Assyrii, Fenicji, Persji, Judei, Grecji i Rzymu. Peru i Meksyk były kiedyś siedliskiem społeczeństw wielkich, które rozstroił podbój.

Przy podboju ras jednych przez dru-

gie, rasy zaborcze, osiedlając się w miejscowościach dogodnych do życia, posuwają się na drodze postępu, gdy tymczasem rasy podbite, usuwając się w miejscowości surowe, nieplodne, podlegają uwstecznieniu. Prawdopodobnie więc plemiona, uznawane dzisiaj za najniższe, przedstawiają nam objawy uwstecznienia; wyobrażenia więc ich obecne nie są pierwotnymi, a wynikają ze skutków zmiany ich stanu uspołecznienia.

Badanie wyobrażeń pierwotnych drogą dedukcji napotyka znowu przeszkody, wynikające z trudności kształtowania myśli, odmiennych od naszych własnych poglądów. Trudność ta uwiadcza się w systemie pedagogicznym. Dzieci obarczone są uogólnieniami, nie posiadając zasobów faktów konkretnych. Uczone są matematyki w postaci rozumowej, nie zaś w doświadczalnej. Gramatyka zajmuje pierwsze miejsce w wykładzie, nie zaś ostatnie. Jeżeli więc pedagog, człowiek umysłowo wyćwiczony, nie zdolny jest pojąć sposobu ujmowania poglądu dziecka, to jeszcze trudniej będzie nam rozświetlić po-

gląd człowieka dzikiego. Dla ujęcia jego poglądu koniecznym jest spojrzeć na otaczającą go przyrodę z jego stanowiska.

Eskimowie nie mogą odróżnić skóry od odzieży wełnianej, szkła od lodu, suchary przyjmują za wysuszone mięso piżmowca. Klasyfikacja więc przedmiotów u człowieka pierwotnego jest błędną. Wydatna i jednocześnie wspólna cecha dwóch przedmiotów podciąga je w umyśle pierwotnym pod jedną klasę. Prowadzi to do błędu, gdyż rysy najbardziej widoczne (szkło i lód) nie zawsze są wyrazem istotnego pokrewieństwa między rzeczami.

Zwróćmy się teraz do klasyfikacji stosunków. Pospolitym jest zalecanie środka „wyciągającego ogień,” świadczące, że ogień, który spowodował ranę, tkwi w niej i można go stamtąd dobyć zapomocą środków zewnętrznych.

Często daje się słyszeć wyrażenie: „ściana potnieje.”

Indjanie z nad brzegów Orinoko sądzą, iż rosa jest „śliną gwiazd.” Mnie-

manie to pochodzi z jasnego wyglądu rosy, podobnego do wyglądu śliny i z położenia rosy na wierzchu liści, świadczące o jej górnym pochodzeniu. Klasyfikacja więc stosunków u człowieka pierwotnego jest błędną.

Inne rysy pojęć dzikiego świadczą o braku analizy przedmiotów. Rozróżnianie cech w przedmiocie jest dla dzikiego niedostępne. Przedmiot pojmowany jest jako jednorodna całość; działanie więc przedmiotu pojmuje się jako nierozłączne z całością przedmiotu. Szmer muszli, jako wynik gładkości jej skorupy wewnętrznej i wzajemnego stosunku części skorupy, nie jest rozróżniany przez dzikiego od jej barwy, twardości lub szorstkości. Kojarzy on ów szmer z muszlą całą, uważa go za związany z muszlą, jak wagę z kamieniem. Stąd wśród dzikich pochodzi mniemanie, że można pozyskać daną cechę przedmiotu, zjadшы lub posiadшы dany przedmiot. Abiponowie zjadają mięso tygrysa, ażeby pozyskać siłę i okrucieństwo tego zwierza. Sposób ów my-

ślenia trwać będzie dotąd, dopóki analiza nie rozplącze zawiłych stosunków przyczynowości.

Niekiedy w braku znajomości przyrody jakikolwiek z antecendensów służy do wytłumaczenia zjawisk następnych. Wykopalisko górnik nazywa „igraszką przyrody.” Człowiek objaśnia działanie pompy jej „ssaniem.” Mieszkańcy Syberji przypisują trzęsienie ziemi ruchom mamutów, kości lub mięso których znajdują w ziemi. Wulkany uważają dzicy jako ognisko do gotowania, sporządzone przez któregokolwiek z ich przodków. Umysł tu nie jest dość badawczy, ażeby stawiał pytania co do jakichkolwiek antecendensów dalszych. Przy tym wszystkim pojęcia człowieka pierwotnego odznaczają się nieścisłością i niejasnością. Pewna grupa zjawisk, spostrzeganych przez człowieka, wytwarza pojęcie o widzialności i niewidzialności przedmiotów, stwierdzając w umyśle pierwotnym ich dwoistość.

Pojawianie się i znikanie chmur, gwiazd, słońca, księżyca, komet, meteorów, błyskawic, tęczy, zorzy północnej należą do tych zjawisk, spostrzeganych na niebie. Powierzchnia ziemi dostarcza podobnych przykładów; do nich należą: parowanie wody, tumany, fata morgana, widmo brockeńskie, działanie wiatru. Nie mając sposobu objaśnienia tych zjawisk człowiek pierwotny spostrzega tylko przechodzenie rzeczy widzialnej w niewidzialną. Każda z tych rzeczy, w jego mniemaniu, jest dwoistą, gdyż posiada owe dwa wzajem dopełniające się tryby istnienia.

Innego rodzaju fakty narzucają człowiekowi pierwotnemu mniemanie, że rzeczy mogą się zmieniać z jednego rodzaju substancji na inną. Do faktów tych należy wykopywanie skamieniałych muszli, amonita kopalnego, mającego kształt węża skamieniałego, skrzemieniałych drzew. Brak objaśnienia naturalnego naprowadza człowieka pierwotnego na myśl, że przedmioty te zmieniły się w kamień. Przy-

tym rozwijało się też pojęcie dwoistości; przedmioty te bowiem posiadają dwojaki stan istnienia.

Inne zjawiska rozwijają mniemanie, że rzeczy mogą się przemieniać winne, krańcowo do nich nie podobne. Myśl tę nasuwa przeciwieństwo postaci i składu tkanek pomiędzy nasieniem i rośliną, pomiędzy jajkiem i pisklęciem, pomiędzy gąsienicą, poczwarką i motylem. Zjawisko mimikri (zewnątrzne naśladowanie przez owady rozmaitych postaci) przyczynia się do utrwalenia takiego poglądu. Człowiek pierwotny, widząc owad „Onychocerus scorpio,” dokładnie podobny do kawałka kory drzewa, które on sam często nawiedza, wyobraża sobie, że kawałek kory stał się ożywionym.

Doświadczenie, dające pokarm pogładowi, że rzeczy wszelkich rodzajów mogą nagle zmieniać swą postać — wzmacniają zarazem pojęcie o ich dwoistości. Cień, odbicie świetlne i echo przedstawiają się umysłowi pierwotnemu, jako istności rze-

czowe, niedające się często namacać, i często niewidzialne, lecz niemniej należące do odpowiednich przedmiotów widzialnych i namacalnych. Widząc cień, rzucany od człowieka, zwierza, roślin i obłoków, umysł pierwotny nie może go inaczej pojąć, jak pewną istotą nieodłącznie od przedmiotu, jako jego sobowtór. Ta sama myśl rodzi się w jego umyśle, gdy obserwuje odbicie się przedmiotu na ekranie; gdy widzi gwiazdy na dnie wody lub drzewa, zieleniejące się na dnie stawów lub rzek. Echo staje się głosem ducha, ukrywającego się pomiędzy konarami drzew lub w głębi skały. Grenlandczycy cień zowią jedną z dwóch dusz człowieka, — tą, która ulatuje w czasie snu. Fidżyjanie zowią cień „duchem ciemnym.” Nawet nazwy ducha i cienia w językach niespokrewnionych z sobą, wskazują na wspólność ich znaczenia. Odbicie świetlne wśród Fidżyjan wyrodziło mniemanie, że każdy człowiek, oprócz ducha ciemnego (cienia), posiada innego ducha — „podobiznę swoją, odbitą w wodzie lub zwierciadle.” W ten sam spo-

sób przedstawia się echo umysłom pierwotnym. Abiponi boją się echa, wierząc, iż ono jest głosem ducha śmierci (Lokala).

Zjawiska te, utwierdzając pojęcie, że istności posiadają swój stan widzialny i niewidzialny, wzmacniają domniemanie o dwoistości wszelkiego bytu.

Umysł więc, nie posiadający żadnych wyobrażeń oprócz swoich, widzi w naturze dużo nieprawidłowości, wiele przemian, napozór całkiem dowolnych. Na niebie i na ziemi przedmioty ukazują się i znikają bez żadnych celów, oczywistych dla umysłu pierwotnego. Na powierzchni ziemi znajduje on zmiany substancjonalne — z mięsa na kamień, z drzewa na krzemień. Nakoniec cień, świetlne odbicie i echo nasuwa mu pojęcie dwóch wzajem zamiennych stanów bytowania. Wyobrażenia, przemiany, przeobrażenia, dwoistości, muszą powstać nieuchronnie.

## IX. Wyobrażenia rzeczy ożywionych i nieożywionych.

Ażeby zrozumieć proces odróżniania, trzeba obserwować go wśród tworów niższych. Wskazówka życia — ruch, jest już rozpoznawaną przez twory o nieznacznym rozwoju. Wąsionogi raczek morski (*balanus*), pozostający na brzegu morskim w czasie odpływu, zamyka swe zasłonki, kiedy padnie na niego cień, każący się domyślać czegoś żyjącego. Inny raczek morski (*craugon vulgaris*) pierzcha za zbliżeniem się jakiegoś ciała dużego. Jednocześnie pchła morska na oślep skacze w różne strony. Ruch, oznaka pewnego życia, utożsamiany bywa w tych wypadkach z ruchem, który nie jest znamieniem życia. Dopiero wśród tworów niższych dwa te rodzaje ruchu bywają specjalizowane. Ruch samorzutny dopiero świadczy o obecności życia. Ruch ten zostaje odróżniany przez gawrony, kuropatwy, konie, psy i inne twory wyższe.

Miarą obecności życia służy też celowość ruchów, czyli przystosowanie ruchów do celów.

Tak więc, wznosząc się od niższych typów stworzeń ku wyższym, widzimy, że rośnie wśród nich władza odróżniania przedmiotów ożywionych od nieożywionych. Człowiek pierwotny w odróżnianiu tym stoi wyżej od zwierząt: używając powyższych probierzy, unika on nadto przypadkowych błędów klasyfikacji, jakie popełniają najbardziej nawet rozwinięte z pomiędzy innych tworów. Wprawdzie błądzi on często w klasyfikacji przedmiotów sztuki cywilizowanej, które zdradzają podobieństwo do przedmiotów żywych. Takie przedmioty, jak okręty, wóz parowy, kompas, zegarek często przez dzikich są przyjmowane za żywe. Eskimowie, przyglądając się tabakierce grającej i organom, uważali pierwszą za dziecko drugiego. Jednakże w ogólności klasyfikacja przedmiotów na ożywione i nieożywione, dokonywana przez dzikich, jest w zasadzie poprawną. Wymieniano fakty, mające dowodzić, że nierozwinięta umysłowość ludzka wy-

kazuje dążność do mieszania owych dwóch grup przedmiotów. Starsi, widząc płacz dziecka, które uderzyło się o przedmiot nieżywy, pocieszają go, bijąc ten przedmiot i tym sposobem uspakajają dziecko. W tym razie trzeba przypuszczać, że pojęcie o przedmiocie bitym, jako o żywym, powstało w umyśle dziecka niesamodzielnie, lecz zostało mu narzuconym. Zabawa dziecka z lalką, jakoby świadcząca o przyjmowaniu przez nie tego przedmiotu za żywy, dowodzi tylko chęć zabawy, chęć przyjemnej działalności sił nieużytych. Gdyby lalka ugryzła dziecko, byłoby ono niemniej zdumione, niż człowiek dojrzały. Rozzłościwszy się, człowiek niekiedy uderza przedmiot nieżywy, wywierając w ten sposób złość swą. Stwierdza to jedynie prawo fizyczne, według którego silne pobudzenie nerwowe powoduje wyładowanie energii w ten lub inny sposób. Nie można więc powiedzieć, że człowiek ten myśli, że przedmiot jest żywy, jakkolwiek ten sposób okazywania rozdrażnienia nadaje mu pozór, że tak właśnie myśli.

Rodzi się w następstwie naszych dociekań pytanie, skąd pochodzą u człowieka pierwotnego przesady, niezawodnie świadczące o przyjmowaniu przez niego przedmiotów nieżyjących za żyjące? Na to odpowie się, że przesady te wypływają z wierzeń wtórnych, które sformowały się w czasie wczesnych usiłowań zrozumienia świata otaczającego. Przesady te, świadczące o błędnym zapatrywaniu się, wypływają z istnienia przedmiotów, które w różnych stanach będąc żyjącymi, podobne są do nieżyjących. Towarzyszące przedmiotom tym zjawiska pozwalają odszukać nasienia owego układu przesądów człowieka pierwotnego.

### X. Wyobrażenia o śnie i snach.

Koncepcja ducha mylnie przez nas uważaną bywa za wrodzoną. Żadne z doświadczeń nie mówi człowiekowi pierwotnemu o istnieniu ducha. Zmysły jego, zdolne rozróżnić otoczenie konkretne, nie zdolne są podnieść się do tak wysokiej ab-

strakcji. Istność taka nie da się wyrazić za pomocą jego słownictwa. Jeżeli więc pojęcie ducha nie jest dostępnym umysłowi pierwotnemu, zachodzi pytanie, w jaki sposób bywają objaśniane przez niego sny, uznawane przez nas jako czynności istoty myślącej, która czuwa podczas uśpienia zmysłów.

Rzeczywistość, otaczająca człowieka pierwotnego, daje mu przykłady niewytłumaczonego ukazywania się i znikania przedmiotów. To samo zjawisko przedstawia sen, w którym obrazy przy przebudzeniu się znikają. Nie mając pojęcia o działaniu stanu podmiotowego, człowiek pierwotny mniema, że sny są rzeczywistością. Uznając sen za rzeczywistość, a z drugiej strony, przy przebudzeniu, widząc, że miejsce nie zostało zmienionym, człowiek pierwotny wyprowadza naturalny wniosek, że jednocześnie pozostawał na miejscu i znajdował się gdzieindziej, czyli, że posiada dwie indywidualności, że ma być podwójny, jak wiele innych przedmiotów. Indukcja potwierdza w zupełno-

ści istnienie takich zapatrywań. Obok wierzenia w rzeczywistość snów, powstaje wiara w rzeczywistość osób wyśnionych.

Wyobrażenia te, wywołujące zamieszanie co do poglądów na jednostajność rzeczywistości, zasilają system wyobrażeń błędnych i podkopują powagę wyobrażeń prawdziwych. Koncepcja snu poprzedza koncepcję jaźni duchowej; z niej ewentualnie koncepcja owej jaźni wyrasta. Zauważmy zależność pomiędzy koncepcją snu i jaźni. Sen każe domyślać się hipotezy ducha; hipoteza taka nie może istnieć przed doświadczeniem, któreby ją nasunęło. Doświadczeniem takim jest sen, który narzuca przypuszczenie dwóch istności, istnienia ducha. Stąd koncepcja snu poprzedza koncepcję jaźni duchowej.

### **XI. Wyobrażenia: zemdlenia, apopleksji, katalepsji, ekstazy i innych form nieczułości.**

Zjawisko snu rozwinęło pojęcie ducha, jako drugiej istności człowieka.

Wszelkie zjawiska, podobne do snu, utrwalają owo mniemanie. Taki rodzaj nieczułości, jak apopleksja, katalapsja, ekstaza, omdlenie bywają przez człowieka pierwotnego objaśniane, jako czasowe wyjścia z ciała sobowtóra; Fidżyjanie sądzą, że można go przyzwać nawoływaniem. Niektórzy Grenlandzcy wierzą, że dusza może „wywędrować z ciała na znaczny przeciąg czasu.”

## XII. Wyobrażenia śmierci i zmartwychwstania.

Dzięki nagromadzonemu przez cywilizację doświadczeniu, oraz wielkiej liczbie faktów śmierci naturalnej, jesteśmy pewni, że śmierć łatwo odróżnia się od życia. Tymczasem człowiek pierwotny ma o śmierci pojęcie bardzo nieokreślone. Czasowe wypadki nieczułości prowadzą mniemanie, że i śmierć jest to pewien rodzaj spokojnego życia, jest mniej lub więcej długotrwałe zawieszenie życia. Przysłowie Buszmanów brzmi: „śmierć jest

tylko snem," Dajakowie, rasa o znacznym stopniu rozwoju, z trudnością odróżniają sen od śmierci. Takie zapatrywanie się znajdujemy u Damarczyków, Tupisów i wielu innych plemion.

Z mniemania takiego wypływa wiele postępów, odnoszących się do ciała zmarłego. Naprzód występują tu usiłowania ożywienia ciała — sprowadzenie napowrót sobowtóra za pomocą przemowy do nieboszczyka, a często przez uszkodzenie ciała. Szczególnie znącają się nad ciałem umarłych, w celu przywołania ducha, Arawakowie i Hottentoci. Zwyczaj ten bierze początek w nawoływaniu i poruszaniu śpiącego w celu obudzenia go.

Następstwem mniemania, że śmierć jest długim zawieszeniem oduchowienia, jest zwyczaj dawania *a* ciału umarłego pokarmów, — już przez istotne karmienie go, już przez pozostawienie jadła i napoju ku jego pożytkowi. Zwyczaj ten praktykuje się wśród Papuasów, którzy usta zmarłego napełniają jadłem, siri i arakiem. Pozostawiają przy grobie pokarmy: Fautyowie, Ka-

renowie, Tahityjczycy, Nowozelandczycy, starożytni Peruwjanie, Dahomejczycy, Bhiłowie, Santalowie i inni.

Następstwem wiary w ożywianie służy używanie środków, mających zapobiec niedogodnościom, wynikłym z ucisku ciała pogrzebanego, lub przeszkód do oddychania. Guaranisowie niekiedy „przykrywają twarz zmarłego krążkiem wklęsłym, aby się dusza nie udusiła.” Eskimosi mniemają, że „wielki ciężar, uciskający ciało umarłego, sprawia mu przykrość.” Zmartwychwstanie, w jego rozumieniu pierwotnym, nie może się odbyć inaczej, jak tylko z zachowaniem ciała, które ma zmartwychwstać. Stąd wyradza się potrzeba uchronienia ciała od uszkodzeń. Podług owego mniemania, zmartwychwstanie, w razie zburzenia ciała, staje się niemożliwym. Dla tego też człowiek pierwotny wybiera dla grobu miejsce ustronne, często niedostępne, otacza grób cierniem, tworzy stosy kamieni na grobie, aby go zrobić niedostępnym. Często-

• kroć ciało zmarłego zawiesza w powietrzu, aby ochronić go przed wilkiem lub szakalem.

Cały ten szereg środków bierze początek swój w osłonięciu ciała zmarłego przed uszkodzeniami, przeszkadzającemi zmartwychwstaniu.

Istnieje też wiara, że dla zapewnienia ożycia, potrzeba powstrzymać próchnięcie ciała. Wiara ta w Egipcie doprowadziła do niezbadanej dla nas sztuki balsamowania ciał. Uszkodzenia ciała, będące w tak wielu wypadkach oznaką żałoby, ubocznie każą domyślać się wiary w zmartwychwstanie. Wśród plemion dzikich przy chowaniu ciała umarłego, ci, którzy chowają: przyjaciele, żona, a niekiedy wszyscy, niegdyś zależni od chowanego, obcinają swe włosy na znak żałoby. Włosów używa się tu jako zakładu: część ciała oddawaną bywa jako symbol poświęcenia całości, jako symbol połączenia się ze zmarłym później. Pierwotnym celem tych obrzędów pogrzebowych było zjednanie sobie sobowtóra

nieboszczyka. Wszystkie te obrzędy każą domyślać się mniemania, iż śmierć jest długotrwałym zawieszeniem życia.

Objawy podobnego wierzenia dają się spostrzec wśród ras wyższych. W Europie chrześcijańskiej oczekiwano powrotu wielu osób wybitnych, poczynając od Karola Wielkiego do Napoleona. Wiara, że śmierć nie jest rzeczą przyrodzoną, że wypływa ona z nieuwzględnienia nakazu bogów, a więc z różnicy zdań, widnieje z Pisma Świętego, stanowiącego jeszcze dziś nienaruszalny autorytet większej części świata cywilizowanego: „przez jednego męża grzech przyszedł na świat, a śmierć przez grzech.” Cywilizacja odroczyła tylko zmartwychwstanie w czasie. Podług zasad chrystjanizmu zmartwychwstanie spodziewanym jest dopiero po końcu wszechrzeczy.

### XIII. Wyobrażenia duszy, upiorów, duchów, demonów i t. p.

Pierwotnie sobowtór pojmany był substancjalnie. Cia-

ło, identyczne z ciałem człowieka żywego, było jego cechą zasadniczą. Fidyjanie mniemają, iż bogowie jedzą dusze tych, których zabijają ludzie” — upiekłszy je przedewszystkim. Sir George Grey’ miał wydarzenie, w którym pewna kobieta australaska uznała w nim swego nieboszczyka syna, przybyłego z powrotem na ziemię. Pani Thomson była przyjętą za sobowtóra zmarłego członka plemienia; mieszkający z nią wspólnie Australczycy mawiali niekiedy: „biedaczka, ona jest tylko upiorem.” W miarę rozwoju zmysłowego substancjalność sobowtóra zmienia się w połówiczną substancjalność, w końcu wyobrażenia te rozwijają się w wyobrażenia sobowtórów powietrznych i sobowtórów—cieni. Wyobrażenia ostatnie biorą swój początek z różnicy układu fizycznego, jaką łatwo zauważyć między człowiekiem żywym i umarłym.

Ze śmiercią serce przestaje bić. Stąd serce uważane bywa jako dusza ulatująca. Tak mniemają Indianie nikaraguańscy. Tak myśleli Chaukasi

w starożytnym Peru. Duszę nazywali oni soncon — wyraz, oznaczający również serce. Przy zgonie człowiek przestaje oddychać. Stąd ostatnie tchnienie utożsamiane bywa z duszą. Ze koncepcje sobotóra powstają w ten sposób, wystarczają tu dowody pośrednie, jakich dostarcza język. W mowie Azteków checatl oznacza zarówno powietrze, życie i duszę. Plemiona z Nowej Anglii nazywały duszę chemung, to jest cieniem. W narzeczu Mohawków wyraz atouritz — dusza, pochodzi od czasownika atouriz — oddychać. Z pojęć tych wyrastają następujące koncepcje pochodne. Z mniemania, że cienie ludzi są ich duszami, wnioskuje się, że i cienie zwierząt i roślin i przedmiotów nieżyjących muszą być ich duszami. Wiara więc w duszę przedmiotów, znajdujących się na ziemi, wpływa z utrwalonej już przedtym wiary w istnienie duszy ludzkiej.

Duchy i dusze dzieli umysł pierwotny na kategorie: duchów więcej i mniej indywidualnych, na pod-

stawie upłynionego czasu od dnia śmierci. Duchy osób umarłych niedawno są więcej żywe i wyraźne od duchów osób, umarłych w czasie odległym. Istnieją duchy złe i dobre, duchy przyjaciół i wrogów. Przyjazne lub wrogie usposobienie, przypisywane im po śmierci, jest tylko dalszym ciągiem przyjaźni lub wrogości okazywanej za życia.

Wzrost wiedzy w połączeniu z rozwojem zdolności krytycznej powoduje postęp różniczkowania się koncepcji ciała i duszy. Drugie „ja,”<sup>n</sup> pojmowane początkowo jako równie substancjalne, jak i pierwsze, staje się powoli coraz mniej substancjalnym: oto jest już materją na wpół stałą, dalej powietrzną, a jeszcze dalej eteryczną. Ostatnie stadium przestaje przypisywać duszy cechy, po których poznajemy byt.

#### XIV. Wyobrażenie życia drugiego.

Życie pozagrobowe przedstawia się człowiekowi pierwotnemu jako cząstkowe. Nie wszyscy go dostępują. Zniszczenie ciała wywołuje uni-

cestwienie ducha. Hierarchja nakreśla też granicę istnienia po za grobem. Wiele plemion o niskim stopniu rozwoju przyznaje życie po za grobem jedynie wodzom i osobom wybitnym. Drugą cechą znamioną wyobrażeń pierwotnych o życiu drugim jest jego ograniczoność w czasie. Mniemanie to wypływa z ukazywania się nieboszczyka w widzeniach sennych. Sir Lubbock pierwszy zwrócił na to uwagę. Dziki ogranicza istnienie zmarłego przodka przeciągiem czasu, w którym on ukazuje mu się we śnie. Z chwilą przestania ukazywania się przodka, według mniemanie człowieka pierwotnego, przestaje on istnieć.

Pierwotne pojmowanie drugiego życia odtwarza w zupełności byt ziemski. Mniemanie to wypływa z substancjalnego pojmowania sobowtóra. Zmarli potrzebują pokarmów, odzieży, ciepła, żyją i działają na sposób ziemski. Wiara ta uwidocznia się w obrzędach pogrzebowych, wykazanych w rozdziale poprzednim. Z pojęć tych wynikają pewne obrzędy, które tu

zaznaczymy. Zmarły będzie wojował, potrzeba więc broni po śmierci nakazuje dzikiemu kłaść na grobie lub grzebać broń wraz z umarłym. Potrzeba odziania się po śmierci nakazuje zaopatrywać zmarłego w odzież. Nieboszczyk potrzebuje nie tylko swej własności martwej, lecz i ożywionej. Stąd zwyczaj zabijania na grobie niewolników do usług pośmiertnych, stąd zabijanie lub pozbawianie się życia żon zmarłego. Krwawe te obrzędy częstokroć porywają kilkaset osób; świadczy to o żywotności wiary w substancjalność drugiego życia.

Życie przyszłe podobnym jest do ziemskiego pod względem urzędzeń społecznych. Istnieją w nim wodzowie, despoci i ulegli poddani. W umyśle człowieka pierwotnego życie drugie podobnym jest do ziemskiego również pod względem postępowania, uczuć i ustaw obyczajowych. Bogowie Fidżyjan są „dumni, mściwi, toczą wojny, zabijają się i zjadają.” Achilles w Ha-

desie cieszy się z powodzenia syna swego na ziemi. Bogowie greccy podlegają wszystkim uczuciom, spostrzeganym w człowieku. Zazdrość, zemsta, miłość czynią ich podobnemi do ludzi, którzy wytworzyli ich i kult ich przyznają.

Podług mniemań człowieka pierwotnego, życie ziemskie i życie pozagrobowe są w ścisłym ze sobą obcowaniu. Dostarczając zmarłemu królowi zastęp niewolników, plemiona pierwotne od czasu do czasu zabijają na grobie króla setki ludzi. Przy każdym nowym rozporządzeniu król wysła gońca do świata drugiego, któryby zwiastował następcy o czynach poprzednika. Chrześcijanie do dziś dnia modlą się do świętych o wstawiennictwo do Boga za żyjących.

Potrzeba zaznaczyć tu ową rozbieżność, coraz bardziej oddalającą wyobrażenie ludzi cywilizowanych od wyobrażenia dzikich. Całkowita substancjalność drugiego życia ustępuje swe miejsce substancjalności połowicznej. W miarę rozwoju, życie drugie w swych

formach oddala się coraz więcej od życia ziemskiego, aż w końcu traci prawie zupełnie swe ziemskie cechy bytowe.

### XV. Wyobrażenia o innym świecie.

Życie pośmiertne, podług wyobrażeń pierwotnych, upływa na tym samym miejscu, na jakim płynęło życie doczesne. Mieszkańcy wysp Sandwich sądzą „że duch zmarłego unosi się dokoła miejsc swego pobytu ziemskiego.” Na wyspach Aleutkich „niewidzialne dusze błąkają się wśród dzieci.” Wiara w pobyt zmarłego na miejscu ziemskiego zamieszkania staje się przyczyną zwyczaju opuszczania chaty, w której umarł człowiek. „Hottentoci opuszczają wioskę, gdy umrze w niej jeden z mieszkańców.”

W miarę rozwoju zwiększa się zakres miejscowości, nawiedzanej przez dusze zmarłych. Powstają wierzenia, że dusze zmarłych błąkają się w zaroślach lub puszczech odległych, że światem zmarłych jest są-

siednia góra lub jaskinie. Wierzeniom tym dały początek pewne obrzędy pogrzebowe jako to: chowanie na wierchołkach gór lub w głębokich jaskiniach.

Wychodźtwo potęguje wiarę w to, że zmarli zamieszkują miejscowości bardziej odległe. Głód i wojna przerzuca plemiona z krajów rodzinnych do miejsc odległych. Tęsknota za krajem porzuconym wywołuje marzenia senne. Sobowtór w czasie snu powraca do stron rodzinnych. Gdy więc człowiek umrze, oznaczać to będzie, że sobowtór powrócił w strony, do których tęsknił. Ponieważ wychodźtwo odbywało się w różnych kierunkach, rozszerza się razem z tym i zakres miejscowości pobytu sobowtóra po śmierci.

Wychodźtwo wytwarza domniemanie co do podróży, jaka ma być przedsiębrana po śmierci, jak również co do odpowiednich przygotowań do niej. Podróże te mają się odbywać bądź w świat podziemny, bądź po lądzie, bądź z biegiem rzeki, bądź wreszcie przez morze. Pochodze-

nie człowieka od troglodytów staje się źródłem wierzeń o powrocie sobowtóra do wnętrza ziemi i o jego pochodzeniu podziemnym. Długą podróż sobowtóra zabezpieczali wkładaniem do ręki maczugi, dziuryta, paszportów. Dla ułatwienia podróży zabijali na grobie konia lub wielbłąda. Przejścia z jednego miejsca na drugie drogą lądową wytworzyły wiarę w podróż sobowtóra drogą lądową. Największą przeszkodą w tej podróży stają się rzeki. Powrót do zmysłów po napadzie kataleptycznym przypisują niemożności dla ducha przejść rzekę, jaka stanęła mu na drodze. Tam, gdzie plemiona znajdowały nową siedzibę, płynąc w górę rzeki, wyradza się wiara w podróż sobowtóra drogą rzeczną. Stąd łatwo objaśnić się dają zwyczaje wielu plemion, zamieszkujących Borneo, wyspy Sandwich, Nową Zelandję, chowania trupa w łódce i, w większości wypadków, spuszczenia go wraz z łódką z biegiem rzeki. Gdy wędrówka plemienia odbywała się przez morze, tam rodzi się wiara w podróż morską sobowtóra. Stąd stoscwne obrzędy pogrze-

bowe. Na Nowej Zelandji, zaludnionej przez wychodźców Polinezyjskich, cała łódka niekiedy z żaglami i wiosłami umieszczaną bywa przy grobach lub w grobach.

Kiedy do wychodźstwa dołączy się podbój, wtedy w łonie jednego społeczeństwa, składającego się z wychodźców i zarazem zwyciężonych i najeźdźców — zwycięzców; powstaje wiara w dwa lub więcej światów pozagrobowych. Przypominając sobie, że dawne mniemanie utożsamiają poddaństwo z nikczemnością i zwierzchnictwo z dobrocią, spostrzegamy, że miejsca pobytu po za grobem klasy wyższej i niższej uchodzą zarazem za miejsca pobytu dla złych i dobrych, dla godnych i niegodnych. Może się zdarzyć, że zwyciężeni będą uznawali podziemia jako miejsca pobytu zmarłych, a zwycięzcy — wierzchołki gór i niebo. Wtedy wyrodzi się pojęcie, że podziemia są miejscem pobytu dusz złych, niebo zaś — dobrych, Powstawanie koncepcji nieba i piekła

objaśniają również obyczaje chowania wybitnych osób na wierzchołkach gór, które bywają często utożsamiane z niebem, jako podpierające kopułę niebieską. Sobowtóry więc osób wybitnych, czyli dobrych, mają siedzibę swą w niebie.

Początek wiary w niebo, jako siedzibę dla pewnej odmiennej i wyższej kategorii osób, ma swój początek zarówno w zajmowaniu wierzchołków gór w celu obrony... Zasiadanie w chmurach, które otaczają wysoko położone, warowne miejsca, powoduje rozwój pojęcia o nieziemskiej sile przebywających tam osób. Często miejsca te uchodzą za niebo; niebo więc jest siedliskiem osób lepszych, bo walecznych, niezwykłych. W ten sposób powstaje koncepcja nieba, z którą jednocześnie rozwija się pojęcie świata podziemnego. W przeciwieństwie nieba powstają Tartary i Gehenny.

Wszystkie owe koncepcje, biorące początek swój w pierwotnym wyobrażeniu śmierci, podlegają wraz z nim jedna-

kim zmianom stopniowym. Powstanie z martwych, którego zrazu oczekuje się natychmiast, odracza się na czas nieokreślony; duchy nieboszczyków, pojmwane zrazu jako całkiem substancjalne, rozpływają się w eteryczność; życie pozagrobowe, odtwarzające pierwotnie z całą dokładnością żywot ziemski, staje się coraz bardziej do niego niepodobnym; nakoniec siedlisko jego życia pozagrobowego przenosi się z jakiejś dokładnie znanej sąsiedniej miejscowości—do miejsca nieznanego i niedającego się wyobrazić.

## XVI. Wyobrażenia o działaczach nadprzyrodzonych.

Zapomocą objaśnień śmierci, zmartwychwstania, duszy, innego życia i innego świata, człowiek pierwotny wytwarza obraz urojonego otoczenia. Śmierć każdego człowieka powoduje zwiększenie liczby upiórów; ponieważ liczba wypadków śmierci jest tak wielką, że nie da się określić liczebnie,

więc i liczba upiorów jest nieskończenie wielką. Napęlniają upiory sobą świat cały: domy mieszkalne, sąsiednie zarośla, lasy, rzeki i inne zbiorniki wód, góry i doliny. Człowiek pierwotny widzi je w każdej skale w każdym drzewie; każdy szczegół przyrody posiada swego genius loci. (*duch opiekanicy*).

Rodowody tych duchów z czasem zostają zatracone. W umyśle człowieka pierwotnego pozostają tylko działacze nadprzyrodzeni, którzy kierują światem otaczającym i wpływają na życie ludzi. Z rozwojem teorii upiorów otwiera się droga tłumaczenia zjawisk, wymagających objaśnienia. Nie mając możliwości objaśnienia naturalnego, zdobywanego drogą długich doświadczeń i uszeregowaniem stałych stosunków, oraz oswojeniem się z nimi, dziki przypisuje obserwowane zjawiska: ruch chmur, słońca, wiatru, trzęsienie ziemi, wybuchy wulkanów, władzy, jaką duchy rozporządzają. Jeżeli duchy zmarłych są sprawcami wszelkich zdarzeń w świecie przyrody, to, co za

tym idzie, są duchy również sprawcami wydarzeń w zakresie spraw ludzkich. Duch zmarłego nieprzyjaciela czyha na wyrządzenie psoty; dusza krewnego, przyjaciela, gotowa jest pomagać. Stąd objaśnienia powodzeń i zawodów.

Australczycy sądzą, że „gdy człowiek, spadszy z drzewa, kark sobie skręci, na życie jego rzucony został urok przez Bogalów plemienia sąsiedniego.” Bohaterowie Homerowscy: Hektor, Mene-laus, Diomedes, Parys, Idajos przypisują swe czyny wojenne pomocy istot nadprzyrodzonych. Ów mechanizm przyczynowości niechybnie musiał zbudować dla siebie człowiek pierwotny. Działanie duchów nadługo musiało zastąpić objaśnienie działania sił naturalnych.

Zobaczmy teraz, w jaki sposób człowiek pierwotny został zniewolony myślą, iż duchy owe kierują działaniami, odbywającymi się wewnątrz jego własnego ciała.

## XVII. Działacze nadprzyrodzeni jako przyczyna epilepsji i drgawek, gorączki i obłąkania, chorób i śmierci.

W wypadkach omdlenia i apopleksji, ciało pozostaje w spokoju; sobowtór więc uleciał. W wypadku epilepsji ciało szamocze się gwałtownie; tymczasem osobnik, przyszedszy do stanu zwykłego, przeczy, iżby się miał rzucać. Stąd wyradza się mniemanie, iż w czasie epilepsji, — stanie nieprzytomnym, sobowtór oddalił się i został zastąpiony przez innego, który potrząsa ciałem. Następuje więc opętanie człowieka przez upiora, który zastąpił miejsce ducha właściwego. Niekiedy jakaś osoba, będąc w stanie przytomnym, nie może zawładnąć ruchami ciała. Pomimo więc obecności duszy, wstąpiła w ciało inna dusza. Drgawki więc wszelkie są dziełem upiora. Do nich zaliczają się: histerja, kichanie, ziewanie i czkawka. W ten sposób objaśniają te zjawiska Amazolusi, Abisyńczycy, Tongańczycy. Duch

jakiś, wstąpiwszy w ciało, zmusza je do wykonywania takich postępów, jakich jego własny duch wykonywać nie miał zamiaru.

Zjawiska gorączki i obłąkania popierają w dalszym ciągu doktrynę opętania. W czasie gorączki człowiek rozmawia, wykonywa pewne ruchy, o których po przyjściu do stanu przytomnego nic powiedzieć nie umie. Oczywiście więc jest, że upiór nawiedził ciało i zadaje tam ciosy. Gdy obłąd czasowy przejdzie do ciągłego obłąkania, wtedy takie samo tłumaczenie dla dzikiego jest racjonalne. Wiara w czarta, nawiedzającego ciało, przetrwała do ostatnich czasów. Wśród ludu polskiego jest ona w najszerszym zakresie przechowaną. W czasie obłąkania osoba obłąkana zdradza niekiedy niezmierną siłę. Stąd wniosek, że oto demon nawiedzający posiada siłę nadludzką.

Siła nadprzyrodzona upiórów rozciąga się i na choroby. Stany chorobowe są wytworem wstępujących w ciało demonów. Wierzą w to

Amazolusi, Samoańczycy, Nowo-Kaledończycy, Arawakowie, Kukowie, Karenowie, Lepchasowie, Bodowie, Dhimalowie, Kussowie, Zulusi, Komanczowie, Mudrakowie.

Śmierć według mniemania człowieka pierwotnego jest również wynikiem działania nadprzyrodzonego. Musi być ona wynikiem tego, co spowodowało chorobę. Przeważnie ilość plemion, stojących na niskim stopniu rozwoju, nie zdaje się sądzić, iżby śmierć mogła przytrafić się sposobem naturalnym. Nawet wówczas, gdy istnieje widoczna przyczyna śmierci: spadnięcie w przepaść, utonięcie, przeszytie dzirytem, — człowiek pierwotny mniema, że wszystko to spowodował złośliwy duch wroga.

### **XVIII. Natchnienie, wróżba, egzorcyzmy i czary.**

Jeżeli duch zły może spowodować epilepsję, gorączkę, obłąkanie oraz inne choroby, to czyż okazywana niekiedy nadprzyrodzona władza, lub biegłość

cudowna nie musi być również spowodowaną przez usadowionego wewnątrz ducha przyjaznego? Na pytania te dziki odpowiada twierdząco. Z faktu, że manjacy w ciągu swych napadów są o wiele silniejsi, niż w stanie normalnym, rodzi się wiara, iż działacze nadprzyrodzeni mają siłę nadludzką. Siła owa ducha nawiedzającego działa w czasie przypadków obłąkania. Koncepcja ta, niczym nie krępowana, łatwo rozwinęła się w koncepcję wszechmocy, jaką my obecnie przypisujemy Bogu chrześcijańskiemu.

Duch wcielony, mogąc nadawać ciału siłę nadludzką, może obdarzać nadludzką inteligencją lub uczuciem. Teorja ta, której pierwotną postać widzimy wśród takich np. dzikich, jak mieszkańcy Kongo, przypisujący konwulsyjne ruchy kapłanów natchnieniu fetysza, a która różniczkuje się w teorję natchnień boskich i szatańskich, przetrwała aż dotąd i rozwinęła się.

Przy wyświęcaniu na djakona, kapłan wkłada ręce na wyświęcanego, w ten

sposób jakoby zsyłając nań ducha, pomocnego przy wypełnianiu obowiązków kapłańskich.

Fakty pod nazwą zgadywania i wróżenia mają to samo źródło istnienia, różniąc się prawie tylko w nazwie. Wyobrażenia te podlegają dalszemu rozwojowi. Jeżeli w czyje ciało wstąpi upiór wroga, można go stamtąd usunąć drogą pomocy nadprzyrodzonej.

Duchy dobre, mniej lub więcej potężne, nawiedzające ludzi, mogą stać się pomocą przy wypędzaniu duchów dobrych. Stąd biorą początek egzorcyzmy. Pierwotny sposób wypędzania złego ducha polega na tym, iżby ciało chorego uczynić tak nieprzyjemnym miejscem pobytu, że demon nie zechce w nim pozostać. Celu tego człowiek pierwotny dosięga niekiedy przez połykanie rzeczy okropnych, wytwarzanie nieznośnych zapachów, niekiedy strasząc gościa hałasem, ruchami i strasznymi minami. Później jednak, jak to widzimy w egzorcyzmach chrześcijańskich, sposoby fizyczne zastąpio-

ne zostały działaniem wyższej siły nadprzyrodzonej. Pomoc duchów przyjaznych znachor zużytkowuje i do innych celów. Przy tej pomocy mści się on nad nieprzyjacielem, lub stara się dopiąć celów, skądinąd niemożliwych. Wiara w możliwość dokonania tego daje początek czarom. Pierwotnym celem czarownika jest zdobycie władzy nad jakąś osobą żyjącą, celem zaś wtórnym jest pozyskanie mocy nad duszami zmarłych. Kierownikiem tych działań staje się pojęcie, że władza lub własność przedmiotów obecną jest we wszystkich jego częściach.

Pogląd ten człowieka pierwotnego był rozważany w rozdz. 8-ym na przykładzie dźwięku muszli morskiej. Jako dowód tego mniemania niech nam posłuży twierdzenie Staubridge'a, że kiedy Australczycy zabijają niemowlę, karmią nim dziecko starsze, wierząc, „iż zjadszy jak można najwięcej owej pieczeni, posiadzie ono siłę obojga.” Znamienny jest zwyczaj plemienia Komaga,

trudniącego się łowem wielorybów. „Gdy umrze znakomity łowca wielorybów, ciało jego kraje się na małe kawałeczki i dzieli między towarzyszy; z tych każdy pociera nim koniec swej dzidy, a potem, ususzony go, przechowuje, jak pewien rodzaj talizmanu.”

Człowiek pierwotny przypuszcza, że jakiś przymiot danego skupienia nie tylko tkwi we wszystkich jego częściach, ale nadto rozciąga się do wszystkiego, cokolwiek z nim się łączy. Kopję przedmiotu uważa się jako pewną własność, nie mogącą istnieć w odosobnieniu od własności innych. Stąd owa często przez dzikich okazywana niechęć do zdejmowania z nich portretów. Sądzą oni, że wraz z żywym ich wyobrażeniem, odejdzie też od nich częśćka życia. Cziumukowie, kiedy ich fotografowano, wyobrażali sobie, że w ten sposób dusza ich przechodziła w moc osób innych, które będą mogły dręczyć ich do woli. Mapuchesi utrzymują, że posiadać podobiznę człowieka — jest to posiadać nad nim władzę fatalną.

Własności, o których była mowa,

człowiek pierwotny przypisuje nietylko portretom, ale i imionom. Pomiedzy nami częstokroć zdarza się słyszeć pogląd, że między nazwą i rzeczą istnieje jakaś spójnia wewnętrzna. O niektórych ludach, stojących na niskim stopniu rozwoju, słyszymy, że: „imię przybiera dla nich pewną osobowość i jest ono cieniem, duchem lub sobowtórem ciała i krwi osobnika.” Mniemanie to rozwija się w owym szeroko rozpowszechnionym wstręcie do nazywania po imieniu nieboszczyków.

Fakty te z dostateczną jasnością wskazują nam na źródło praktyk czarownika. Wszędzie poczyną on od tego, że dostaje albo część ciała swej ofiary, albo też przedmiot jakiś ściśle z nią złączony, albo wreszcie robi sobie jej wyobrażenie; wtedy owej części lub wyobrażeniu czyni coś, co, jak sądzi, tym samym udziela się ofierze.

Posługiwanie się przez czarodziejów działaczami nadprzyrodzonymi wypływa z owych prostszych form magji, o jakiej wyżej mówiliśmy. Nie uznając wielkiej różnicy pomiędzy żywym a martwym,

człowiek pierwotny przypuszcza, iż na obydwuch można oddziaływać podobnie, Skoro posiadanie części człowieka żywego daje władzę nad nim, to, idąc dalej, posiadanie części nieboszczyka oddaje go tak samo w moc naszą. Przez posiadanie szczątków zmarłego zdobywa się środek powodowania zmarłym ich posiadaczem, środek kierowania siłami ducha zmarłego według woli czarownika.

W Europie, za dawnych czasów uważano za rzecz niebezpieczną „pozostawić trupa bez dozoru, gdyż czarownice mogły go pokaleczyć, biorąc z niego ingrediencje, najodpowiedniejsze do wyrabiania swych uroków.“ Przyjmując te domniemania, znajdujemy klucz do wszelkich uroków. Staje się dla nas jasnym zarówno używanie amuletów, przedmiotów, które zapewniają współdziałanie upiora, lub są osłoną przed nim. Amuletami bywają zwykle części ludzi lub zwierząt zmarłych.

Od egzorcyzmów i czarów przechodzi się nieznacznie do cudu. Różnica, pomiędzy nimi istniejąca, nie tyle dotyczy przyrody skut-

ków osiąganym, ile charakteru wywołujących działaczy. Jeżeli działanie przypisuje się duchom wrogim, wtedy mamy zjawisko czarów; jeżeli zaś duchom przyjaznym, wówczas mamy cuda. Za cud Zulusi uważają wywoływanie deszczu, niezbędnego dla rozkwitu roślin, przez „doktorów od deszczu.“

Nakoniec zbliżamy się do zjawisk, jakie rozwijały się równocześnie z temi, jakie opisywaliśmy w dwóch ostatnich rozdziałach. Teoria wiary w nawiedzenie przez duchy rozwija się w wiarę nawiedzania szkodliwego, oraz nawiedzania dobroczynnego. Kiedy więc duchy mogą pomagać i osłaniać ludzi od złego, to czyż nie byłoby rzeczą mądrą zaskarbić dobrą ich wolę? Przypuszczając, że duchy owe podobnemi są do ludzi z postrzegania swego i umysłowości, człowiek pierwotny obiera drogę przejednywania duchów, gdy się gniewają, lub przypodobania się im, kiedy są przyjazne.

Ostatnia ta droga daje początek obrędom religijnym. Odnośna grupa wyobrażeń i praktyk posiada takie sa-

me źródło, jak grupy praktyk i wyobrażeń, opisanych w ostatnich dziesięciu rozdziałach.

### **XIX. Miejsca święte, świątynie i ołtarze, ofiary, posty i przejednywania, chwała, modlitwa i t. d.**

Miejscami świętymi pierwotnie były miejsca pobytu zmarłych, nawiedzone, podług przypuszczenia, przez ich upiory; ukrywająca trupa jaskinia, dom, lub inny jaki jego przybytek — staje się przybytkiem świętym czyli świątynią; nakoniec to, na czym kładzione są ofiary dla zmarłego, staje się świętym stołem ofiarnym — ołtarzem. Pokarm i napój, oraz inne rzeczy składane zmarłemu, wyrastają na ofiary i libacje dla bogów, gdy tymczasem zabijanie ofiar, poświęcanie krwi, kaleczenie się, obcinanie włosów, zdarzające się pierwotnie tylko u grobów, potem odbywa się przed bałwanami i to jako oznaka wierności

danemu bóstwu. Post z obrzędu pogrzebowego (dobrowolne składanie obfitych ofiar na grobie ojców częstokroć pociągało za sobą nędzę pozostałej rodziny; stąd przymusowy post, jako obowiązek, przerodził się on potem w zwyczaj, obrzęd religijny), przeobraża się na obrzęd religijny, a wynurzenie żalów odbywa się w postaci jednej i drugiej.

Pochwały nieboszczyków, wyśpiewywane na pogrzebie i później, oraz powtarzane na uroczystościach — zamieniają się na pochwały, stanowiące część religijnego kultu; nakoniec modlitwy, zanoszone do zmarłych z prośbą o pomoc, o błogosławieństwo, o opiekę — stają się modlitwami, składanymi w tych samych celach — bóstwom. Upiory przodków, o których przypuszcza się, iż nabawiają choroby, tak samo jak bogowie zsyłają zarazę, przejednywa się też podobnie zapomocą ofiar szczególnych: pobudki, przypisywane przytym bogom i upiorom, są jednakie, jak również jednakiemi są sposo-

by odwoływania się do tych pobudek. Równoległość ta sięga szczegółów różnorodnych. Zarówno upiory jak i bogowie mają czuwać nad postępowaniem ludzi i zarówno jednym jak drugim czynione bywają obietnice dobrego sprawowania się: tak wobec jednych, jak i drugich odprawia się pokutę. Spostrzegamy powtarzanie ich przykazań.

Widzimy utrzymywanie ognia zarówno u grobów i w grobowcach, jak i w świątyniach. Cmentarze na równi ze świątyniami miewają znaczenie schronisk nietykalnych. Duch człowieka wybitnego, tak jak i bóg, przywoływanym bywa na świadka przysięgi. Imię zmarłego, tak samo jak niekiedy imię boga, przechowywanym bywa w tajemnicy. Istnieją pielgrzymki do grobów krewnych lub męczenników — tak dobrze jak i do grobów osób, poczytywanych za święte.

Liczne te podobieństwa nie mogłyby powstać bez związku genetycznego. Przypuściwszy, że człowiek pierwotny posiada świadomość Potęgi Powszech-

nej, z której powstał on sam i wszystkie rzeczy inne, jakież wówczas byłoby prawdopodobieństwo, iż względem owej potęgi będzie on wykonywał czyn taki, jaki wykonywa względem trupa swego dzikiego współtowarzysza? Prawdopodobieństwo całego, wyżej wyszczególnionego mnóstwa tych wspólności, nie mogłoby mieć miejsca.

Pochodzenie obrzędów religijnych od obrzędów pogrzebowych czyni zrozumiałym źródło pewnych obrzędów i ceremonji, tak bardzo, na pozór, niedorzecznych, na przykład: Meksykańscy sądzą, że czara kamienna, wypełniona krwią ludzką, podoba się słońcu. Temuż słońcu, jak sądzą Egipcjanie, podoba się palenie kadzideł. Peruwianczycy doszli do mniemania, że słońce może być przejednywane przez obcinanie włosów z brwi. Hebrajczycy sądzą, że umieszczając na ołtarzu wino, chleb, mięso i kadzidło, mogą przypodobać się Jehowie. Jeżeli przyjmiemy, że sposoby te przejednywania bóstwa wylęły się ze sposobów przejednywania zmarłe-

go — to pozorna ich nieracjonalność zostaje wytłumaczoną.

## XX. Kult przodków w ogólności.

Istnieją plemiona, pozbawione wyobrażeń o istotach nadprzyrodzonych, bądź takie, których odnośne wyobrażenia są nadzwyczaj niejasne. Jednakże możemy uważać za rzecz rozstrzygniętą, że najpierwszą, dającą się wysledzić koncepcją istoty nadprzyrodzonej, jest koncepcja upióra. Wiara w pozostającego przy życiu sobowtóra rodzi się wśród dzikich i wiecznie odradza się wśród ludów ucywilizowanych. Wszędzie, gdziekolwiek znajdujemy wiarę w upiory, znajdujemy również rozwój kultu przodków. Koczowniczy sposób życia tamuje rozwój kultu przodków, ponieważ częsta zmiana miejsca zaciera pamięć o nich i tamuje rozwój obrzędów pogrzebowych. Gdy jednak od grup koczowniczych przechodziemy do grup osiadłych, mających miejsca grzebalne pośród siebie, to

znajdziemy, iż ciągle zjednywanie zmarłych krewniaków staje się tam zwyczajem ustalonym. Wszystkie odmiany rodu ludzkiego przekonywają nas o tym. Można tu wymienić: Fidżjan, Tanueńczyków, Malajo-Polinezyjczyków, Bambirów, Kafrow, Balondów, Waników, mieszkańców Kongo, Bhilów, Bghajów, Karenów, Kondów, Santalów, Kirgizów, Ostjaków, Turkmenów, mieszkańców Ameryki, zaczynając od Eskimów do Patagończyków, na koniec Egipcjan.

Kult przodków jest właściwością również rasy aryjskiej i semickiej. Pierwotne wierzenia Aryjczyków uwydatniły się w księgach świętych: „Bohaterski Indra, rozkoszujący się w pochwałach,” któremu hymn „śpiewa się podczas ofiary, w nadziei nakłonienia pięknie-strojnego, gromko-grzmiącego do pomagania nam” — nie jest niczym innym, jak tylko przodkiem znacznego rozgłosu. W prawodawstwie Manu mamy oświadczenie, że manes (cienie umarłych) biorą udział w spożywaniu uczy pogrzebowej. Podobne

wskazówki otrzymujemy też z Rig-We-  
dy. Plemiona semickie nie są pod  
względem kultu przodków wyjątkiem.  
Wprawdzie starożytni Hebrajczycy nie  
dosięgli byli koncepcji stale trwającego  
upiora, a to z tego względu, że zwyczaj  
koczownicze nie sprzyjają rozwojowi te-  
orii upiorów. Milczenie podań o upio-  
rach jest faktem małej wagi, ponieważ  
w podaniach mówi się o wydarzeniach  
niezwykłych, nie zaś o zwyczajnych.

O zwyczajach społecznych można  
wnosić niekiedy tylko dzięki niejakiemu  
wskazówkom domyślnym, w opowieści  
pobieżnej śladu o nich być nie może.  
Święte księgi religji, nominalnie wyzna-  
wanej, mogą dawać bardzo niedokładne  
pojęcie o istotnych wierzeniach jej wy-  
znawców. Turkmeni są prawowiernymi  
Mahometanami, a jednak, odbywając  
pielgrzymki do grobów kanonizowanych  
zbojów, modlą się przecie do swych u-  
piorów. O wykonywaniu więc tego nie  
dowiedzieliśmy się z koranu. Fakty  
te negatywne nie mogą zatem służyć za  
dowód nieobecności u narodów Semic-  
kich kultu przodków. Tymbardziej, że

posiadamy dowód, że kult taki istniał wśród innych ludów semickich.

Lenormand podaje objaśnienie pewnych napisów, odnoszących się do kwestji kultu przodków wśród narodów semickich: „tutaj więc mamy powtórzony dwukrotnie cały szereg osobistości, oczywiście zmarłych przodków lub krewnych autora napisu na grobie. Imionom ich towarzyszą tytuły, jakie nosili za życia. Potomkowie wzywają ich w takim samym czasie, w takim samym porządku i z takim samym zamiarem, jak i bogów (wymienionych w tej samej formule); słowem, są oni postawionemi całkowicie na równi z mieszkańcami nieba... są oni bez zaprzeczenia ubóstwionemi osobistościami, przedmiotem kultu rodzinnego, są bogami czyli gienjuszami w mniemaniu swego ludu.”

Tak więc, odnośnie do Semitów, jak i odnośnie do Aryjczyków, kult przodków nie może podlegać zaprzeczeniu. Kult przodków do dnia dzisiejszego tuła się jeszcze wśród ludów najbardziej nawet cywilizowanych. Ukazuje się on w całości

Europie. Świadczy o nim zwyczaj zdobienia grobów kwiatami; dalej, o nieboszczykach myślimy często, jako o pochwalających albo ganiących nasze postępowanie; często daje się słyszeć o obawie niewypełnienia życzeń umierającego. O kulcie przodków mówią kaplice, stawiane na grobach zmarłych krewnych i mówi cześć świętych, wyrażająca się w święcie zaduszek i mnóstwo innych obrzędów.

Ze z kultu przodków powstał kult boga, świadczy o tym wspólność znaczenia nazwy, oznaczającej rozmaite porządki istot nadprzyrodzonych. Wśród Tamieńczyków, wyraz, oznaczający Boga, znaczy dosłownie nieboszczyk, jest typem faktów, wszędzie napotykanym. Dawni misjonarze hiszpańscy w Ameryce bywali w kłopotach, znajdując, iż jedyny wyraz miejscowy, jakiego mogli użyć do oznaczenia Boga, oznaczał również djabła. W języku greckim wyrazy: daimon i teos dają się wzajem zastąpić. Nawet za dni naszych pokrewieństwo tych dwóch wyrazów daje się wysledzić. Twierdzenie, że Bóg jest duchem, wska-

zuje na pewne zastosowanie terminów, który, w innym zastosowaniu, oznacza duszę ludzką. Z koncepcji niegdyś jednostajnej z prawem ewolucji powstały rozmaite koncepcje istot nadprzyrodzonych.

Przyjrzymy się teraz niektórym z tyków najwybitniejszych.

### XXI. Kult bałwanów i fetyszów.

Widzieliśmy, że ofiary na cześć świeżo zmarłego nieboszczyka zmieniają się na ofiary na cześć jego ciała zakonserwowanego. Pojęcie pierwotne, że własność danego skupienia zawiera się we wszystkich jego częściach, wyradza wiarę w moc relikwji, która prowadzi wprost do kultu ich bezpośredniego. Dalej przedmiotem czci bywa wyobrażenie zmarłego, zrobione częścią z jego szczątków, częścią zaś z innych materiałów. W wypadkach wykluczających możliwość palenia zwłok i zwykłego pogrzebu, modły pogrzebowe składane są nie trupowi, lecz jego wyobrażeniom.

Figura (wyobrażenie) więc zmarłego była zaczątkiem bałwana.

Ażeby lepiej zrozumieć uczucia, z jakimi dziki spogląda na jakąś figurę, mającą coś wyobrażać, przypomnijmy sobie, jakie uczucia wywołuje w nas samych podobne wyobrażenie. Noszenie minjatur ukochanych osób wpływa na kojarzenie rzeczywistości z jej odtworzeniem. Pewna młoda osoba wyznaje, że nie może zasnąć w pokoju, mającym portrety na ścianach. Gdy wyobrazimy sobie zupełny brak kultury, która usuwa kojarzenie przyrodzonego i nadprzyrodzonego, możliwego i niemożliwego, wówczas zrozumiemy łatwo, że przy widoku figury ludzkiej, w umyśle dzikiego świadomość obecności czegoś żyjącego istnieć będzie uparcie. Indianie północno-amerykańscy uważają portrety za rzecz nadprzyrodzoną i obchodzą się z niemi, jak z nieboszczykami. Na Madagaskarze przyjaciele pewnego księcia, widząc jego fotografię, zdejmowali przed nią kapelusze i witali ją słowami. To, co się stosuje do malowidła, stosuje się też, nawet bardziej naturalnie, do wy-

obrażenia plastycznego; wyobrażenie bowiem takie, jako mające swą bryłowość, bardziej zbliża się do rzeczywistości. Skoro sobowtór może opuszczać ciało i wchodzić weń ponownie, skoro dusza Egipcjanina po wędrówkach, trwających tysiąc lat, miała, jak się spodziewano, wlać się napowrót w swoją mumję, to dla czegożby duch nie miał by wchodzić w obrazy? Liczne posiadamy dowody tego, iż dziki sądzi, że wyobrażenie (figura) bywa zamieszkiwane przez duchy. U Jurubów matka nosi przez jakiś czas drewnianą figurkę swego zmarłego dziecka i kiedy je sama, zbliża część pożywienia do ust figurki. Samojedzi karmią drewniane wyobrażenia zmarłych i t. d.

Dziki sądząc, że wyobrażenie nieboszczyka jest siedzibą jego upióra, zanosi doń odpowiednie modły; w miarę zaś tego, jak w drodze rozwoju obraz ten staje się bałwanem bóstwa, pod wpływem wierzenia pokrewnego składane bywają ofiary zamieszkującemu go duchowi. Dla dzikiego wystarcza bardzo nieznaczny stopień podobieństwa do postaci

ludzkiej, aby nasunąć myśl o obecności ludzkiej duszy. Góra, mająca kontury człowieka, kamienie, krzewy, częstokroć stają się przedmiotem kultu religijnego, kultu fetyszów.

Rozważmy bardziej potężne przyczyny wierzeń fetyszystycznych. Pierwszą z nich jest podobieństwo do postaci ludzkiej. Znajdując w ziemi skamieniałe postacie ryb, drzew, człowiek pierwotny ma zasadę przypuszczać, że i człowiek może zamienić się w twardą substancję. Czy więc owe góry i kamienie (zbliżone postacią swą do ludzi) nie mają swych sobowtórów, które kiedyś wrócą do nich i ożywią ich? Człowiek pierwotny odpowiada twierdząco.

Inną przyczyną rozwoju fetysyzmu staje się pojęcie, że wraz z zapachem, który często nie bywa odróżnianym od tchnienia (co znaczy — dusza), w ciała otaczające człowieka, przechodzi i dusza. Wszelkie więc przedmioty, mające styczność z człowiekiem, stają się przedmiotem kultu religijnego.

Trzecią przyczyną rozwoju fe-

tyszyzmu jest niezwykłość przedmiotów. Każda rzecz, odróżniająca się swą oryginalnością, nieobjaśnioną przez człowieka pierwotnego, uważaną bywa za siedzibę ducha, za nawiedzoną, skąd staje się przedmiotem kultu. Kult więc fetysza jest kultem jakiejś poszczególnej duszy, która, jak się przypuszcza, obrała sobie w nim siedzibę; dusza zaś ta, wspólnie z działaczami nadprzyrodzonymi wogóle, jest pierwiastkowo sobowtórem nieboszczyka.

Jest wielka ilość dowodów, wykazujących, że pierwiastkowo fetysz nie jest niczym innym, tylko upiorem. Świadczy o tym następujące twierdzenie Bastiana o ludności Kongo. „Tubylcy powiadają, że wielki fetysz Bamba mieszka we wnętrzu krzewu, gdzie nikt go nie widzi i widzieć nie może. Gdy umiera, kapłani fetyszowi zbierają skrzętnie jego kości, aby je żywić i karmią je dopóty, dopóki znowu nie nabędą ciała i krwi.

Teorja fetyszów, zależną będąc od teorji upiorów, musi w porządku czasów następować po niej. Mówi o tym induk-

cja i dedukcja. Plemiona mniej rozwinięte, jakoto: Juangi, wyśpiarze andamańscy, mieszkańcy Ziemi Ognistej, dzicy Australczykowie, Weddahowie, które słabo lub wcale nie rozwinęły kultu przodków, a więc i upiorów, zdradzają brak fetysyzmu. Wśród zaś tych plemion, gdzie teoria upiorów znalazła zwolenników, znajdujemy rozwój fetysyzmu.

Rozważając sposobem dedukcyjnym, najpierw przypomnijmy sobie, że człowiek, chociażby stojący na bardzo niskim stopniu rozwoju, trafnie i w większości wypadków dokładnie odróżnia istoty żyjące od nieżyjących. Nie uznając poprzednio istnienia upiorów, które mogą wchodzić w ciała nieożywione, skąd człowiek pierwotny mógłby zaliczać skały, kamienie, krzewy do rzeczy ożywionych, o czym każe się domyślać kult fetyszów? W jaki sposób mógłby on sobie wyobrazić w istności widzialnej drugą jaką istność niewidzialną, jako przyczynę działań? Dopiero w miarę rozwoju teorii upiorów powstaje owa

idea działacza ożywionego, tkwiącego w przedmiocie nieożywionym.

Fetyszizm więc nie jest teorią pierwiastkową; jest on następstwem teorii upiórów.

Wykazawszy tedy, że kulty bałwanów i fetyszów są jak gdyby zbłąkanym potomstwem kultu przodków, przekonamy się o tym jeszcze wyraźniej, zwracając się do pokrewnych grup faktów, jakie rozpatrzymy obecnie.

## XXII. Kult zwierząt.

Kult zwierząt pochodzi od zwyczaju zjednywania upiórów. Przypuszcza się, że sobowtór zmarłego krewnego powraca czasem do dawnej swej siedziby. A oto znamy twory zwierzęce, które w przeciwieństwie do zwierząt dzikich w ogólności, przychodzą pospolicie do domów i, co większa, przychodzą potajemnie w nocy. Wywód stąd jasny, że węże, które tak się szczególnie zachowują, są powracającymi nieboszczykami — w to wierzą ludy Afryki, Azji i Ameryki; nawiedzanie

mieszkań ludzkich jest cechą wspólną poważanych lub czczonych rodzajów węzów, jak również cechą pewnych jaszczurek, owadów i ptaków, uważanych podobnie. O upiorze, nawiedzającym domostwo, sądzi się również, że się błąka w pobliżu ciała zmarłego.

Twory znajdujące w jaskiniach grzebalnych poczynają przeto uchodzić za nowe postacie, jakie przybierają dusze zmarłych. O nietoperzach i sowach sądzi się, że są to duchy uskrzydłone; z tego zaś powstają wyobrażenia anioła i diabła. Nakoniec i nadewszystko ukazuje się owo utożsamianie zwierząt i przodków, czego przyczynę znajdujemy w zbyt dosłownym tłumaczeniu nazw przenośnych. Mowa pierwotna niezdolną jest do przekazania potonim różnicy pomiędzy danym zwierzęciem, a osobą od jego imienia nazwaną, pomiędzy faktem a przenośnią. Z powodu nazywania ludzi imionami zwierząt, wynika poplątanie w myśli ich obojga, stąd zapatrywanie się na zwierzę, jak na przodka, stąd początek kultu. Hipoteza, tłumacząc nam

pochodzenie bogów-zwierząt, nadto objaśnia jeszcze mnóstwo stworzeń niezwykłych — jak koncepcje bóstw nawpół ludzkich i nawpół zwierzęcych, zwierząt mówiących i odgrywających czynną rolę w sprawach ludzkich, naukę metempsychozy i t. d.

### XXIII. Kult roślin.

Kult roślin, podobnie jak i kult bałwanów i zwierząt, jest jakby zbłąkanym rodzajem kultu przodków — rodzajem cokolwiek bardziej zmienionym zewnętrznie, lecz posiadającym tę samą przyrodę wewnętrzną. Jakkolwiek rozwija się on trzema odmiennymi drogami, źródło wszakże ma tylko jedno. Odurzające podniecenia, spowodowane użyciem pewnych roślin, wyciągów z nich zrobionych, albo sfermentowanych soków, zaliczane zostają, wraz z innymi rodzajami podnieceń, do rzędu zjawisk, wywoływanych przez duchy lub upiory. Kiedy podnieta jest przyjemną, wówczas na ducha nawiedzającego, którego się wraz z nią przyjmuje, spogląda się jako na

istotę dobroczynną — na istotę, mającą niekiedy początek ludzki, lecz podnoszoną stopniowo do godności bóstwa, któremu się składa modły i które się wysławia.

Plemiona wyszłe z miejscowości, cechujących się szczególnym gatunkiem drzew lub roślin, bezwiednie zmieniają legendę o swoim wyjściu z pomiędzy owych drzew, na legendę o pochodzeniu od nich: gdyż mowa tych ludów nie posiada jeszcze słów podobnych do wyrażenia odnośnej różnicy. Stąd to rodzi się mniemanie, iż drzewa owe były ich przodkami, oraz pogląd na nie, jako na rzecz świętą.

Dalej nazywanie jednostek ludzkich imionami roślin staje się nową przyczyną zamieszania. Utożsamianiu bowiem jednych i drugich w podaniach zapobiecby mogło tylko użycie bliższych określeń czasownikowych, do czego niezdołną jest mowa pierwotna; z owego zaś niczym niekrępowanego utożsamiania rodzą się wyobrażenia i uczucia, dotyczące przodka rośliny, wyobrażenia i uczucia, pokrewne tym, jakie wywołuje przodek-zwierzę, lub przodek,

wyobrażany w postaci ludzkiej. Tak więc, teoria upiorów i tym razem daje nam klucz do wytłumaczenia przesądów, na pozór niedorzecznych, nie mających podstawy w umyśle i otoczeniu człowieka pierwotnego.

#### XXIV. Kult przyrody.

Kult przyrody, podobnie do innych kultów, rozpatrzonych wyżej, jest pewną postacią kultu przodków, taką jednak, która w stopniu jeszcze większym, straciła zewnętrzne cechy swego pochodzenia. Wiara w pochodzenie od góry, morza, świtu, od zwierząt, które stały się gwiazdozbiorami i od osób, mieszkających niegdyś na ziemi i ukazujących się oto, jako księżyc lub słońce, wytwarzała się częścią, wskutek pomieszczenia pokrewieństwa i rodzicielstwa danej rasy z przedmiotami wydatnymi, cechującymi jej kraj rodzinny, częścią wskutek dosłownego tłumaczenia imion rodzinnych, częścią zaś wskutek dosłownego tłumaczenia przezwisk pochwalnych. Wierząc domyślnie twierdzeniom swych

praojców, ludy dzikie i nawpół cywilizowane zniewolonemi bywały do jakiego takiego kojarzenia potęg przyrody z cechami i dziejami człowieka; w ten zaś sposób popchniętemi zostały do zjednywania sobie owych wielkich przedmiotów ziemskich i niebieskich zapomocą takich samych ofiar z żywności i krwi, jakie zazwyczaj składały innym swym przodkom.

## XXV. Bóstwa.

W pięciu rozdziałach poprzedzających mówiliśmy o bóstwach takich, w których osobowość ludzka wielce bywała zamaskowaną; pozostaje nam jeszcze przemówić o takich, które powstały przez proste wyidealizowanie osobowości ludzkiej.

Ostatnia grupa bóstw powstała za sprawą wykształcenia się imion własnych, dokładnie oznaczających osobę, do której się ściągają. Kiedy powstały imiona własne, nie przysługujące już zarazem przedmiotom przyrody otaczającej, wówczas ludzie poczęli powsta-

wać w podaniach, jako ludzie. Upiory zmarłych znalazły już wówczas możliwość zachowania swojej indywidualności antropomorficznej. W ten sposób powstał panteon antropomorficzny.

Rozwój bóstw kategorii antropomorficznej szedł drogą utożsamiania wyższości z boskością. Dziki uważa za cudowne wszystko, czego nie rozumie. O człowieku posiadającym jakiś talent szczególnie, mówi się, że „jest on duchem.” Słowo więc: duch, bóg, stosowanym bywa jednako tak do wszelkiego przedmiotu niezrozumiałego, jak do osoby o zdolnościach niezrozumiałych. Fidżyjska nazwa istoty boskiej, Kalon, oznacza również „coś wielkiego, lub cudownego.” To też Fidżyjanie, między innymi, oznajmiają, że maszyna drukarska jest bogiem; nazwę tę również stosują do swoich gości europejskich: „Jesteś pan Kalon,” „Wasi ziomkowie są bogami.”

Nie trudno teraz zrozumieć, że nazwa boga we wczesnych okresach rozwoju nadawaną bywa ludziom. Dziki całkiem naturalnie używa jej do ozna-

czenia osób potężnych. Do osób tych należą ci, którzy uważani są przez innych ludzi, lub przez siebie za najlepszych. Palale (kapłani) Tedów, nazywają się bogami i czczeni są jako tacy. Przykład takiego podniesienia do godności bóstwa żyjących jeszcze członków plemienia napotykaemy w Ameryce Środkowej, wśród Indjan z Taltigne, którzy składali ofiary i modlili się do pewnego starego indjanina, wybranego z wybitnych członków plemienia. Upiór takiego człowieka stanie się przedmiotem daleko większej obawy, aniżeli upiór zwykły, co może dać początek ofiarom i, co zatym, bóstwu.

Fakty te wskazują, jak koncepcja bóstwa poczyna się wyłaniać z koncepcji jakiejś osoby wybitnej, której obawiano się za życia, a jeszcze bardziej po śmierci.

Powstanie owej koncepcji uwydatnia się na drogach, jakie teraz rozpatrzemy. Skoro pojęcia wyższości i boskości są zrazu równoważnemi, to wódz, albo władca dążyć musi do stania się bóstwem za życia i jeszcze większym bóstwem

po śmierci. Wniosek ten znajduje uzasadnienie w faktach. Wódz Sosomoów Tuilokila mówił: „Jestem bogiem.” Poddani jego czcili go również, jako boga. Podobnie też dzieje się w Afryce. „Król Soanga szanowany jest jako bóstwo, oraz nazywany Samba i Pongo, t. j. bogiem.” W Peru Huayna Ceapae „czczonym bywa przez swoich poddanych, jako bóg nawet za życia.”

Aryjczycy żywili podobne koncepcje. Cesarzom rzymskim oddawano cześć boską za życia. Przykłady odnośne zdarzają się nawet obecnie. Kiedy książę Walji był w Indjach, poeci hinduscy „zwracali się doń, jako do Awatara, t. j. do wcielenia bóstwa.” Rzecz prosta, że jak powiedziano wyżej, utożsamianie wyższości z boskością, prowadzące do składania hołdów żyjącym wodzom i królom, jako bogom, popycha do bardziej stanowczego zjednywania ich po śmierci.

Jeżeli nazwa boskości oznacza zrazu tylko wyższość. to również i ludzie wyróżniający się czym innym, niż zwierzchnictwem politycznym, będą uważani za bogów. Dowody popierają ten wniosek.

Czarodzieje, oraz osoby, okazujące niezwykłą jakąś zdolność, bywają również ubóstwiani. W Loango król jest zarazem bogiem i znachorem. W grudniu lud zbiera się prosić go o sprowadzenie deszczu. Odyn, jak go opisuje Heimskringla (dzieło z XIII wieku) był widocznie znachorem. Czytamy, że „kiedy Odyn przyszedł z Asalandu na północ, a z nim i bogowie,” to „był on najmądrzejszym ze wszystkich i od niego inni nauczyli się swych umiejętności czarodziejskich.” Eskulap, wspomniany przez Homera, jako lekarz (we wczesnych stadjach rozwoju był on synonimem znachora), znany później jako przedmiot kultu pokolenia miejscowego, którego członkowie liczyli szczeble swego rodowodu od niego, później doszedł do tego, iż śpiewano hymny i wznoszono świątynie na jego cześć. aż nakoniec stał się wielkim bóstwem, któremu składano hołdy na znacznej przestrzeni krajów.

Wobec takich dowodów możemy słusznie wywnioskować, że opowieści, dotyczące czynów dawnych bóstw, wię-

ły początek ze spaczonych opowiadań o wydarzeniach rzeczywistych — nie są zaś urojeniem, wylęglym z potrzeby osobowania sił przyrody. Zdolność więc jakaś, przewyższająca te, jakie się znało uprzednio, budzi cześć ku sobie; zaś osoba nią obdarzona, będąca przedmiotem obawy za życia, jeszcze bardziej każe się bać siebie po śmierci.

Inna grupa faktów wskazuje, że przybysze z rasy wyższej stają się bogami wśród rasy niższej. Dziś niekiedy zdarza się, że Europejczycy wśród dzikich uznawani są za bóstwa. Tubylcy Afryki Wschodniej wołają na europejczyków: „zaiste, jesteście bogami;” tak samo też mówią o europejczykach krajowcy Kongo. Wobec tego nie możemy uważać za urojenia wszystkich owych napotykanych w wielu krajach opowieści, mówiących nam o niektórych bogach, iż przynieśli ze sobą wiedzę i sztuki skądinąd. Podanie Czimuków głosi, że „dobry, potężny duch, zwany Ikanam, nauczył ich, jak robić łódki, oraz wszystkie inne narzędzia i sprzęty; rzucał on też wielkie głazy w koryta rzek

i porobił wodospady, aby łososiom przeszkodzić w wędrówkach, a w ten sposób ułatwić ich połów.” Bóg meksykański Quetzalcoatl był „bóstwem, które podczas pobytu swego na ziemi nauczyło krajowców użytku metali, rolnictwa i sztuki rządzenia.” Wybitni więc cudzoziemcy stają się niekiedy bogami narodowymi.

Od tego ubóstwiania pojedynczych przedstawicieli rasy wyższej przechodzi się drogą naturalną do ubóstwiania ras zdobywczych już nie w jednostkach ich, lecz w całości. Zrozumieć też nam będzie łatwo wyrażenie: „bogowie i ludzie,” napotykanne w podaniach rozmaitych ludów. Koncepcja ta wynika z małego urobienia języka ludów pierwotnych. Przeważna ilość plemion dzikich nie posiada w języku swym wyrazu do oznaczenia istoty ludzkiej, stosującego się zarówno do tubylców, jak i do członków innych plemion. Częstokroć nazwa ludzi jest właśnie nazwą plemienia. Wyraz „Guaran” oznacza również człowieka i Guarana. Lud Północno- amerykański, nazywający siebie Thlinkita-

mi, posiada ten tylko jeden wyraz do oznaczenia istoty ludzkiej; plemię zaś sąsiednie Tumeńców przedstawia nam również przykład podobny. W innych znów wypadkach ludy pierwotne stosują nazwę „ludzi” jedynie do siebie samych, innych zaś nazywają odmiennie.

Co też zajdzie, gdy dzicy, którzy nazywają się „ludźmi,” podbici zostaną przez dzikich, co inną mając nazwę, dowiodą jednak podbojem swym owej wyższości, jaka dla umysłów pierwotnych-równoznaczna jest z boskością? Jasnym jest, że imiona zdobywców i podbitych staną się równoznaczne z nazwami „bogów i ludzi.” Podług podań ludowych greckich, jak o tym mówi Pauzanjan, Arkadyjczycy bywali „gośćmi i towarzyszami biesiady bogów.” Wynioskujemy stąd, że źródło tych podań tkwi w owym podbijaniu dawniejszych ras przez późniejsze, podbijaniu, jakiego domyślać się każe Hezjod, a jakie zdarzać się musiało napewno, pozostawiając niechybnie po sobie przesadne opowieści. Legenda plemienia Quiché opowiada o dziejach najedźców, którzy,

owładnąwszy wyniosłą częśćią kraju i utrzymując w strachu tubylczych mieszkańców nizin, stali się bogami krainy okolicznej, zaś górską ich siedziba stała się miejscowym Olimpem.

Koncepcja bóstwa tą samą drogą rozwijała się wśród rasy Aryjskiej i Semickiej. Porównywając panteon antropomorficzny Fidżyjan i Greków, dochodzimy do wniosku, że u obydwuch tych narodów boga przedstawia się w postaci człowieka potężnego.

Rasa Semicka nie stanowi w tym razie wyjątku. Abraham przedstawiany jest jako człowiek-koczownik. Pod wpływem przebudzenia opuszcza on swoich blizkich i wywędrowuje do nowej siedziby. Nową okolicę, do której się przenosi, znajduje on, jako stworzoną dla siebie. Zachodzi pytanie, czy Abraham miał do czynienia z jakimś władcą ziemskim, czy też z Potęgą, nadającą ciężenie planetom i blask gwiazdom? Wyrazy stosowane do owego nadawcy ziemi: Elohim, Adonai, stosują się również do królów, sędziów, potężnych osobistości i do innych rzeczy, wielkich lub wyso-

kich. Istota owa, nosząca tytuły takie, jakie nosili potentaci ziemscy, obiecała pewne dobrodziejstwa Abrahamowi, w zamian za jego hołdy. Zawartą została ugoda: Abraham posiadzie „całą krainę Chanaańską,” zaś nadawca ma „być Bogiem” dla niego. Dziwnym byłoby przypuszczenie, iż podobny układ mógł być zawarty pomiędzy pierwszą Przyczyną wszechrzeczy, oraz przełożonym pasterzy. Obrzęd tej zgody jeszcze wyraźniej mówi o charakterze domniemanego bóstwa. Abraham, jak również każdy z jego męskich potomków, ma być obrzezany; obrzezanie zaś jest jednym z różnorodnych okaleczeń, wymaganych przez władców ziemskich od poddanych, jako oznaka ich stosunku. Dowody więc pośrednie mówią nam, że była to istota charakteru ziemskiego. Dowody bezpośrednie prowadzą do tegoż wniosku.

Sam Abraham wyobrażał sobie ową istotę, jako człowieka. Gdy siedział u drzwi namiotu, „trzech ludzi stanęło przed nim.” „Pokłonił się on do ziemi” i poprosił, ażeby usiedli i umyli sobie

nogi. Dalej mówił: „chciałbym przynieść kęs chleba, aby pokrzepić wasze serca.” Tak więc, zapatrując się na nich, jako na zmęczonych, okrytych kurzem i zgłodniałych wędrowców; Abraham postępuje z temi „trzema ludźmi” zgodnie ze zwyczajami gościnności, dziś jeszcze zachowywanemi przez Arabów. Niema żadnej wskazówki, iżby Abraham miał podejrywać nadprzyrodzoność któregokolwiek z tych „trzech ludzi.” Widzimy więc, że osoba, której Abraham oddaje pokłon, jako swemu Panu, z którą zawarł przymierze, jest władcą ziemskim. Przychodzimy stąd do wniosku, że idea bóstwa u semitów rozwijała się tą samą drogą, jak i wśród ras innych.

Tak więc przyczyną dostateczną, tłumaczącą nam powszechność antropomorfizmu, jest to, iż nasze pojmowanie człowieka boskiego poprzedzonym było wszędzie przez postrzeganie człowieka potężnego. Po za nadprzyrodzonymi istotami porządków wszelkich, bywa, jak widzimy, zawsze osobowość ludzka. Stając się przedmiotem czci za życia,

osobnik ludzki — potężny, używa jeszcze większej czci po śmierci; gdy zaś zjednywanie jego upiora przybiera zakres szerszy, niż zjednywanie upiorów, budzących mniejszą obawę, wówczas rozwija się ono w kult ustalony. Używając wyrażenia: kult przodków, w jego znaczeniu najszerszym, t. j. ogarniającym wszelki kult zmarłych, bądź jednoplemiennych, bądź obcych, przyjdziemy do wniosku, iż kult ten jest źródłem wszelkiej religji.

## **XXVI. Pierwotna teoria wszechrzeczy.**

Pozorny chaos przypuszczeń i wniosków, tworzących rozległy całokształt wierzeń przesądnych, ukazuje nam cechy porządku, gdy spojrzymy nań ze stanowiska człowieka pierwotnego. Gdy uznamy fakt, że człowiek pierwotny nie odróżnia przyrodzonego od nieprzyrodzonego, możliwego od niemożliwego, że nie wie nic o prawie fizycznym, porządku, przyczynie, to ujrzymy wówczas, iż nie będąc bynajmniej twórcą objaśnień, jest on na razie poprostu tyl-

ko biernym odbiorcą narzuconych mu wniosków. Zmiany na niebie i ziemi przedstawiają się dla umysłu pierwotnego jako niespodziewane ukazywania się, znikania, przeistoczenia i przeobrażenia. Zmiany owe zasilają w nim pojęcie dwoistości rzeczy; pojęcie to utrwała się dzięki doświadczeniom takim, jak cienie przedmiotów, odbicia ich i echo.

Doświadczenie snów sprzyja mniemaniu dwoistości rzeczy. Człowiek pierwotny spogląda na sen, jako na szereg zdarzeń rzeczywistych i dokonywa on tu rozmaitych rzeczy, zmienia miejsce i widzi osoby, będące przedmiotem snu; doświadczenie snów popycha go do wytworzenia sobie koncepcji sobowtóra, oddalającego się i powracającego we śnie.

Niezwykłe stany nieczułości: omdlenie, apopleksja, katalepsja, utrata świadomości wskutek ciężkich ran, potwierdzają w sposób stanowczy koncepcję sobowtóra, odalającego się na czas pewien. Czasem zbyt długo trwająca nieobecność sobowtóra budzi powątpiewa-

nie: czy też nie oddalił się on na czas nieokreślony? Jednakże analogja popycha dzikiego do wniosku, że sobowtór niekiedy będzie mógł powrócić; domniemanie to poddaje myśl o zmartwychwstaniu. Zmartwychwstanie, o którym niejasne wyobrażenie posiadają rasy najniższe, jak to widzimy w owym powszechnym uczuciu strachu przed nieboszczykiem—wyobrażanym bywa coraz wyraźniej, w miarę tego, jak teoria snów nadaje coraz większą określoność idei sobowtóra wędrującego. Pierwotnie sobowtór nie różni się niczym od swego pierwowzoru: wyobraża się, iż jest on widomy, materialny, że nie mniej cierpi głód, pragnienie, zmęczenie, ból; może on być zabity, utopiony lub zgładzony w inny sposób, poraz drugi. O tym sobowtórze nieboszczyka sądzi się również, że podobny jest z rodzaju swych zajęć: biję się on i poluje, hoduje bydło i pije mleko, oddaje się sprawom rolnictwa, siejąc, zbierając i t. p.

Pierwotny ten upiór różniczkuje się zwolna pod względem swej przyrody

domniemanej. Obdarzony z początku tylko doczesnym życiem drugim, stopniowo zdobywa on stałe życie, a jednocześnie oddala się coraz bardziej od ciała pod względem substancji, aż nakoniec staje się eterycznym. Miejsce, na którym upływać ma życie pośmiertne, zmienia się—odpowiednio do przeszłości plemienia. Niekiedy sądzi się, że upiory przebywają tuż obok, wśród swoich potomków, pozostałych przy życiu; czasem wyobraża się, że siedzibą ich są lasy pobliskie; w innych wypadkach znajdujemy mniemanie, iż upiory owe powróciły do krainy, z której plemię przybyło. Wiara w coraz bardziej wzrastający zastęp duchów utrwala się, gdy dziki pocznie im przypisywać wiecznie trwający byt pozagrobowy. Rojąc się wszędzie, ukazując się i znikając dowolnie, oraz działając sposobami, jakich przewidzieć niepodobna, stają się one w umyśle dzikiego przyczyną wszelkich rzeczy dziwnych, niespodziewanych lub niewytłumaczonych. Wszelkie zбочenia zwykłego biegu zjawisk przypisuje się ich działaniu. Duchy owe, uważane

za sprawców wszelkich godnych uwagi wydarzeń w świecie otaczającym, uważanemi też są za sprawców wszelkich zmian wybitnych w istotach żyjących.

Przypadłości takie, jak epilepsja, konwulsje, gorączka, obłąkanie, przypisuje się nawiedzaniu przez ducha. Podczas kiedy nawiedzenie przez duchy przyjazne jest przedmiotem pożądaniam i modłów, to znowu wstępowanie duchów nieprzyjaznych, wyrządzających zło fizyczne albo duchowe, budzi obawę; jedynym lekarstwem na nie jest wypędzenie ducha. Stąd wyrastają praktyki egzorcystów. Jednocześnie obiera się inną drogę postępowania z upiorami, a mianowicie zjednywanie ich. Zjednywanie ducha polega na zapewnieniu mu dobrobytu w chwili zmartwychwstania. Z tych pobudek wypływają wszelkie postacie kultu. Cześć dla ducha uświęca ochronną budowlę nadgrobną, która też urasta na świątynię, podczas gdy sam grób staje się ołtarzem.

Ze zwyczaju pozostawiania żywności dla zmarłego powstają objaty religijne. Morderstwa i kaleczenia się na grobie

stają się ofiarami istot żywych lub krwi, składanemi na ołtarzu bóstwa. Powstrzymywanie się od pokarmów na korzyść upiora rozwija się w posty, jako praktykę pobożną. Pochwały, oddawane zmarłemu, i prośby doń zanoszone, stają się religijnym hołdem i modlitwą.

Nakoniec wszelki obrzęd święty bierze początek od obrzędów pogrzebowych. Z kultu upiorów w ogólności wylągl się kult upiorów przodków odległych. Z kultu przodków rozwinęło się bałwochwalstwo i fetyszym.

Inną znów postacią pochodną kultu przodków jest kult zwierząt, roślin i sił przyrody.

Obok tych zbieżeń rozwojowych kultu przodków, wynikających z utożsamienia praojców z bałwanami, zwierzętami, roślinami i potęgami przyrody, spostrzegamy rozwój jego prawidłowy. Z pomiędzy zbiorowiska upiorów niektóre rozwijają się w bóstwa i zatrzymują swe cechy antropomorficzne.

To powstawanie wierzeń odbywa się prawidłowo; jest ono tak samo jasnym uzmysłowieniem prawa ewolucji, jak i

wszelka inna sprawa przyrodzona. Wraz ze wzrastaniem rasy wzrasta ilość bóstw. Gdy skupienie nadprzyrodzone wzrasta w liczbę i spójność, potęguje się ono również pod względem różnorodności. Z małego pierwiastkowo i prawie jednostajnego skupienia istot nadprzyrodzonych powstaje stopniowo skupienie zarówno różnokształtne, jak i obszerne. Niemniej jasno uwydatnia się też tu zmiana od nieokreśloności ku określoności.

Bez zaprzeczenia więc, system przesądów rozwija się w ten sam sposób, co i wszystkie inne rzeczy—na drodze ewolucji.

## XXVII. Zadanie socjologii.

W poprzednich rozdziałach określiliśmy dwa czynniki działań społecznych: czynniki zewnętrzne i wewnętrzne. W zarysie nieorganicznych i organicznych warunków wykazaliśmy skutki chłodu i gorąca, wilgoci i suchości, wpływy powierzchni, zarysów gruntu, ciał kopalnych, flory i fauny. Następ-

nie zwróciliśmy uwagę na czynniki wewnętrzne. Wykazaliśmy, że człowiek pierwotny pod względem budowy, siły, nieczułości i braku energii był źle przystosowanym do pokonywania trudności na drodze postępu. Nieprzezorność i popędliwość czyniły go niezdolnym do współdziałania. Typ jego umysłowości, przystosowanym będąc pod względem żywości i ostrości postrzeżeń do potrzeb życia dzikiego, odznacza się brakiem zdolności, niezbędnych do postępów wiedzy.

Od tych ogólnych cech pierwotnej jednostki przeszliśmy do skreślenia jej wyobrażeń i uczuć.

Teraz przyjrzymy się ogólnemu osiągniętemu przez nas wywodowi. Z jednej strony, postępowanie człowieka pierwotnego określa się w części uczuciami, z jakimi spogląda on na innych ludzi dokoła siebie; z drugiej zaś — określa się temi uczuciami, z jakimi patrzy on na ludzi, których już niema.

Z tych dwóch szeregów uczuć wynikają dwa bardzo ważne szeregi czynników społecznych. Podczas gdy obawa

żywych staje się źródłem kontroli politycznej, to znów obawa zmarłych staje się źródłem kontroli religijnej. Przypominając sobie, jak wielkie znaczenie posiadał wylęgły w ten sposób kult przodków w sprawie regulowania życia ludu, uznamy, iż obawa zmarłych jest czynnikiem społecznym, zrazu niemniej ważnym, jeśli zaiste nie wzajemnym, niż obawa żywych.

Rozpoczynając od jednostek społecznych, tak uwarunkowanych i ukonstytuowanych, nauka socjologii ma nam zdać sprawę ze wszystkich zjawisk, jakie wynikają ze skojarzonego działania jednostek. Najpierwszemi z takich działań skojarzonych są te, dzięki którym następne pokolenia jednostek wytwarzają się, wychowują i uzdatniają się do współdziałania. Rozwój przeto rodziny staje tu najpierwej na porządku.

Rozważywszy różne postacie stosunków płciowych, zobaczymy, w jakim związku są one z życiem publicznym, oraz roztrząśniemy stosunki rodzicielstwa i potomstwa.

Po za tym socjologia opisać ma i wy-

jaśnić powstawanie i rozwój owej organizacji państwowej, która kilkoma drogami reguluje sprawy ludzkie — które kojarzy działania jednostek w celach obrony i napadu plemienia lub narodu i która powściąga je w pewnych stosunkach wzajemnych, jak również w pewnych postępkach względem siebie samych. Potrzeba będzie skreślić stosunki owego koordynującego i kontrolującego przyrządu do zajmowanej przezeń przestrzeni, do ilości i rozkładu zaludnienia, do środków komunikacji.

Nastęnie socjologia będzie musiała opisać urządzenia i czynności kościelne. Potrzeba będzie powiedzieć, jak zadanie czynników kościelnych w działaniach państwa stopniowo się zmniejsza, w jaki sposób oddziaływanie kościoła pod względem budowy, jego czynności, praw i wiary wiąże się z charakterem ludności, oraz w jaki sposób wzajemne te działania i oddziaływania wpływają na zmianę obojga. Potrzeba będzie roztrząsnąć kontrolę wymogów zwyczajowych, które, poczynając się od czynów zjednywania, kaleczenia, posłuszeństwa,

tytułów, ukłonów, dających początek podporządkowaniu klas, wyrasta w grupę zasad, określających stosunki pomiędzy jednostkami, a następnie w kodeks zwyczajowy.

Roztrząsnąwszy czynności i urzędzenia koordynujące, potrzeba będzie roztrząsnąć urzędzenia i czynności koordynowane. W każdym społeczeństwie dają się przeciwstawić sobie dwie części: kierownicza i twórcza; badanie wzajemnego ich stosunku posiada najwyższą doniosłość. Zbadawszy rozwój budowy i czynności, wytwarzające organizację życia każdego społeczeństwa, badać będziemy musieli pewne skojarzone z tamtymi postacie rozwoju, dopomagające ewolucji społecznej i zasilane przez nią— rozwój: języka, wiedzy, obyczajów i czynników estetycznych.

Nakoniec rozważać będziemy wzajemną zależność urzędzeń, czynności i wytworów, wziętych w ich całość.

Najwyższym też dziełem socjologii jest takie ujęcie obszernego, różnorodnego skupienia, iżby się dostrzegło, w jaki sposób charakter każdej grupy

we wszelkim stadjum określa się częścią przez jej własną przeszłość, częścią zaś przez minione i spólczesne oddziaływanie grup innych.

Zanim wyjaśnimy te w najwyższym stopniu zawile zjawiska, porównamy w przeglądzie społeczeństwa rozmaitych rodzajów, oraz społeczeństwa, w rozmaitych będące stadjach rozwoju; będziemy musieli upewnić się, jakie cechy obszaru, budowy, czynności i t. p. społeczeństw bywają zwykle ze sobą skojarzone.

Musimy najsampierw przedstawić indukcyjne uzasadnienie prawd ogólnych, tyczących się budowy społecznej.

## CZĘŚĆ DRUGA.

### Indukcje socjologii.

---

#### I. Czym jest społeczeństwo?

Spółeczeństwo nie jest tylko zbiorową nazwą pewnej liczby osobników. Spółeczeństwo uważać trzeba za pewną istność, ponieważ stosunki pomiędzy częściami składowymi są stałe.

Uznając społeczeństwo za przedmiot realny, zaliczyć go potrzeba do rodzaju przedmiotów ożywionych, mianowicie do skupień organicznych.

#### II. Spółeczeństwo, jako organizm.

Stale stosunki pomiędzy częściami społeczeństwa podobne są do stałych

stosunków pomiędzy częściami ciała żyjącego. Organizmowi jednostkowemu i społecznemu wspólnymi są cechy:

1) wzrastania, 2) wraz z powiększeniem się ich objętości — powiększa się złożoność budowy, 3) postępowemu różniczkowaniu się budowy towarzyszy postępowe różniczkowanie się czynności, 4) zmiany w częściach skupień organicznego i nadorganicznego określają się wzajem i zmienione czynności części zależą wzajemnie od siebie, 5) życie każdego z organizmów jest wynikiem życia jego jednostek składowych, 6) klęska jakaś może zburzyć życie skupienia, nie burząc bezpośrednio życia wszystkich jednostek; gdy tymczasem to życie całości, jeśli tylko żadna katastrofa go nie skróci, jest daleko dłuższe, niż życie jednostek. — Wprawdzie części zwierzęcia stanowią całość spoistą, gdy tymczasem części społeczeństw przedstawiają całość rozdzielną; jednakże owa wzajemna zależność części, stanowiąca istotę organizacji, utrwała się w społeczeństwie przy pomocy języka; skupie-

nia więc społeczne stają się przez to całością żyjącą.

Inne domniemane przeciwieństwo polega na tym, że w organizmach organicznych wyższego typu, ośrodki nerwowe same jakoby stanowią układ, ku pożytkowi którego istnieją wszystkie inne układy, gdy tymczasem społeczeństwo istnieje ku pożytkowi swych członków, nie zaś członkowie ku pożytkowi jego. Rozpatrzywszy powody zapatrywania się na społeczeństwo, jako na organizm, w ich postaci najogólniejszej, będziemy śledzić porównanie to w jego szczegółach.

### III. Rośnięcie społeczeństwa.

Nie da się zaprzeczyć, że największe społeczeństwa powstały z niewielkich hord wędrownych. Zjawisko rośnięcia przypomina nam stopniowością swą pokrewny objaw w ciałach żyjących. Równoległość pomiędzy organizmami organicznymi i nieorganicznymi polega na tym, że: 1) rośnięcie skupień rozmaitych porządków niezmierne przedstawia róż-

nice pod względem sumy ogólnej, 2) w obu wypadkach objętość zwiększa się za sprawą procesów dwojakiego rodzaju: przez proste mnożenie się jednostek i przez łączenie się grup, a dalej grup tychże grup.

#### IV. Budowa społeczna.

W społeczeństwach, tak samo jak w ciałach żywych, wzrostowi masy towarzyszy zwykle wzrost budowy. Obok wzrostu budowy, tak społeczeństwa jak i organizmy w wysokim stopniu okazują cechę wtórną — zróżniczkowanie. W miarę tego, jak postępować będziemy od grup małych ku wielkim, od prostych ku złożonym, wzmagać się będą różnice ich części składowych: 1) Obok niepodobieństw, odróżniających części skupienia, a wynikłych z rozwoju działań koordynujących, ukazują się też niepodobieństwa działań skoordynowanych narządów odżywczych i t. p. w jednym wypadku, zaś urządzeń przemysłowych w drugim; 2) zróżniczkowania odbywają się, podążając od ogółu do szczegółu;

3) wewnętrzne urządzenia narządów zwierzęcych, roślinnych oraz społecznych kształtuje się na jednej wspólnej zasadzie; 4) tworzenie się narządów w ciele żyjącym podąża drogami, które odróżnić możemy, jako pierwotne, wtórne i trzeciorzędowe drogi wytwarzania się narządów społecznych; 5) w obu wypadkach zachodzi przeciwieństwo pomiędzy pierwiastkowym sposobem rozwoju, a sposobem późniejszym, który zajął miejsce tamtego.

## V. Funkcje społeczne.

Zmiany budowy nie mogą się odbywać, nie sprowadzając za sobą zmian czynności. Jednakże są pewne cechy funkcjonalne, nie uwydatniające się dość wyraźnie w cechach budowy. 1) W miarę wznoszenia się organizacji, musi też zwiększać się zależność każdej części od innych, i to do takiego stopnia, iż odzielenie jej od całości staje się zabójczym i naodwrot. Prawda ta ujawnia się zarówno dobrze w organizmie osobniczym, jak i społecznym. 2) Tam, gdzie

części są mało zróżniczkowane, mogą one łącznie zastępować siebie w wykonywaniu czynności, lecz w razie wielkiego zróżniczkowania, czynią to bardzo niedokładnie, lub zgoła czynić nie mogą.

## VI. Układ narządów.

W organizmach zarówno osobniczych jak i społecznych wyodrębnia się najwięcej układ wewnętrzny i zewnętrzny; następnie poczyna się ukazywać trzeci układ, leżący pomiędzy tymi dwoma, a ułatwiający ich współdziałanie,—układ rozdzielczy. Pomiedzy temi trzema układami istnieje równoległość. Co większa, w organizmie społecznym powstaje ona w tym samym porządku i z tych samych przyczyn, co i w organizmie jednostki.

## VII. Układ odżywczy.

Części organizmów, jak jednostkowego, tak i społecznego różniczkują się podług pewnych praw wspólnych. Z tych praw najogólniejszym jest prawo doty-

czące umiejscowienia się ich działań. Oprócz tego spostrzegamy jeszcze inną cechę wspólną: przyrządy odżywcze rozwijają się i różniczkują w sposób całkiem inny, niż przyrządy kierownicze.

### VIII. Układ rozdzielnicy.

Istnieje równoległość w rozwoju układów rozdzielnicych społeczeństwa i osobnika. Gdy się dalej zwrócimy do ruchów, jakie się w nich odbywają, to natkniemy nowe podobieństwa; cyrkulacja społeczna i organiczna postępuje od ruchów słabych, powolnych i nieregularnych ku rytmom szybkim, regularnym i potężnym. Jeżeli od przewodów komunikacyjnych i ruchów, jakie się w nich odbywają, zwrócimy się do samych prądów po nich krążących i rozważymy ich przyrodę oraz ich stosunek do rozmaitych części przewodu, to i wówczas jeszcze natrafimy na analogję. Obok tych podobieństw istnieją też różnice, wynikające z owego, wzmiankowanego na początku przeciwieństwa pomiędzy spo-

istością organizmu osobniczego, a rozdzielnością organizmu społecznego.

### IX. Układ kierowniczy.

Układ kierowniczy, równie jak układ odżywczy i rozdzielczy, jest wynikiem wykonywania czynności, towarzyszących starciom z innymi skupieniami. Początek budowie rządzącej dają wojny pomiędzy społeczeństwami; stają się one przyczyną wszelkich takich ulepszeń tejże budowy, jakie potęgują skuteczność łącznego działania społeczności przeciwko społecznościom innym.

Rozważając kolejne stadja złożoności władzy rządzącej, zaznaczyć wypada, że w małych i słabo zróżniczkowanych skupieniach przyrząd koordynujący nie jest złożony; ale zawiłość ta ukazuje się w skupieniach złożonych. W złożonym układzie kierowniczym pierwiastkowo niezależne miejscowe ośrodki kierownictwa stają się miejscowymi ośrodkami zależnymi, które służą jako przedstawiciele rozkazów ośrodka głównego. Wytwarzaniu się złożonego układu kierow-

niczego z ośrodkiem panującym i podwładnymi mu ośrodkami miejscowymi, tak w organizmach osobniczych jak i społecznych, towarzyszy wzrost objętości i złożoności ośrodka panującego. W ciągu ewolucji najwyższych ośrodków kierowniczych, tak osobnika jak i społeczeństwa, części ich dawniejsze stają się względnie automatycznymi. Dla skoordynowania działań danego skupienia, tak osobniczego jak i społecznego, musi istnieć nietylko ośrodek rządzący, ale nadto muszą jeszcze istnieć środki komunikacji, przez które ośrodek ów może oddziaływać na części ustroju. To też wraz z rozwojem układu kierowniczego postępuje rozwój komunikacji, czyli środków, przy pomocy których wpływy centrów mogą się upowszechniać. Układ kierowniczy, zrazu rządząco-wojowniczy, w ciągu swego rozwoju wydziela ze swego łona niezależny od niego układ przemysłowy, a po wyodrębnieniu się tego układu powstaje trzeci układ—układ finansowy, wyrastający z potrzeby kredytu. W ten sposób układ kierowniczy w ciągu swego

rozwoju dzieli się na trzy niezależne od siebie układy.

## X. Typy społeczeństw i skład.

Odpowiednio do stopnia złożoności, społeczeństwa można uszeregować, jako: proste, złożone, podwójnie i potrójnie złożone; powtóre, jako przeważnie wojownicze i przeważnie przemysłowe. Typ przemysłowy rozwija formy życia swobodne, gdy tymczasem typ społeczeństwa wojowniczego wytwarza formy życia przymusowe. Gdy społeczeństwo składa się z ras bardzo odmiennych, wtedy produkt owej mieszaniny, rdzennie niestałej w swej istocie, pozwala jedynie na organizację, opartą na zasadach współdziałania przymusowego, gdyż jednostki, tak przeciwne sobie przyrodą swoją, nie mogą pracować razem dobrowolnie; gdy zaś składa się z ras zlekka tylko do siebie niepodobnych, wówczas może rozwinąć się w typ przemysłowy, szczególnie zaś wtedy, gdy owemu podobieństwu jednostek towarzyszą też pewne różnice.

## **XI. Przeobrażenia społeczne.**

Zmiany w budowie społecznej idą w ślad za zmianami społecznej działalności. Hamulcami przeobrażeń bywają: uporczywość pierwotnego typu społecznego i niski stopień rozwoju. Największą wagę posiadają przeobrażenia typu wojowniczego w typ przemysłowy i naodwrot. Przeobrażenia te odbywają się wtedy, gdy społeczeństwo znajdzie się w warunkach, sprzyjających przeważającemu rozwojowi układu odżywczego lub kierowniczego, układu przemysłowego lub układu obrony i napadu.

## **XII. Zastrzeżenia i streszczenie**

W miarę zbliżania się do doskonałości, organizm społeczny zmniejsza swą podatność zmianom i kończy swój wzrost. Po zupełnym rozwinięciu się budowy, następuje powolny upadek. Wiele z oglądanych w „indukcjach socjologii” faktów wskazuje nam prawo ewolucji społecznej w kierunku: 1) integracji,

2) różnorodności, wyrażającej się w różnicach strukturalnych oraz czynnościowych, 3) spoistości, którą potęguje integracja i różnorodność, 4) określoności urzędzeń i narządów społecznych. Wywody osiągnięte przez nas stanowią pierwotny zarys socjologii empirycznej; wskazują one, że zjawiska społeczne tworzą przedmiot nauki, dającej się w pewnej przynajmniej mierze sprowadzić do formy dedukcyjnej.

## CZEŚĆ TRZECIA.

### Urządzenia domowe.

#### I. Utrzymanie gatunku.

Gatunek utrzymuje się przez zastąpienie jednostek wymierających żywemi; stąd, gdzie istnieje pomyślność gatunku, tam istnieć musi wzmożona śmiertelność.

Przypatrzmy się sposobom utrzymania ciągłości życia gatunku. Wśród istot niższych sposób ten polega na zdolności wytwarzania zarodków w ilości niezmiernej; wiele z nich wskutek nieudoskonalonej organizacji odpornej ginie; mała zaś tylko ilość uzdolnia się do życia. Jedne istoty wyradzają wielką liczbę zarodków o pomniejszej ilości

materji odżywczej; inne wyradzają małą ilość zarodków o większej ilości zasobów odżywczych w każdym osobniku. Pomysłność gatunku pozostaje w sprzeczności z jego dobrobytem. Przypatrzmy się bliżej przeciwieństwu, zachodzącemu pomiędzy gienezą, a sprawą indywidualizacji.

## II. Różnice interesów gatunku, rodziców i potomstwa.

Mikroskopowe pierwotniaki (Protozoa) ukazują nam różnorodne sposoby bezpośredniego przeobrażania się ciała rodzicielskiego w organizmy potomstwa. W skupieniach zwierzęcych drugiego typu (order) sposób ten odbywa się w dłuższych terminach. Wnętrzniaki z działu cestodes w sposób odmienny, ale w równym stopniu odsłaniają przed nami ową dysolucję ciała rodzicielskiego w cząsteczki, których zadaniem ma być utrwalenie rasy. Rasa ta daje nam przykład podporządkowania osobników, zarówno dojrzałych jak i młodych—interesom gatunku. Wśród typów wyższych

spostrzegamy mniejszą ofiarę ze strony dojrzałych. Wśród kręgowców ofiara z życia rodzicielskiego dla utrzymania gatunku rzadko kiedy lub nawet nigdy nie bywa bezpośrednią. Samica słonia po upływie okresu rozrodczego ma przed sobą znaczny szereg lat kresowych, w ciągu których napawa się życiem niepodzielnie; samiec zaś przez cały swój żywot nie składa żadnej prawie daniny.

Ewolucja inną jeszcze drogą zmniejsza tę ofiarę z życia osobniczego na korzyść życia gatunku. Materjalny koszt rozradzania się otrzymuje kompensatę w postaci uciech rodzicielstwa. W miarę wzrastającej wyższości ustrojów, rodzice osobiście coraz mniej poświęcani bywają na rzecz utrzymania gatunku; domyślnie zaś wypływa stąd wniosek, że w typie najwyższym—u człowieka—ofiara owa spada do minimum.

Ideał życia rodzinnego wyraża się w cechach następujących: rodzice winni myśleć o wpływach, jakich doświadczą będą przyszłe pokolenia, winni brać w rachubę wpływy, jakim podlega pokolenie dorastające, winni zabezpieczać

sobie dobrobyt; dzieci zaś powinny uprzyjemniać schyłek lat rodziców. Najwyższe pod względem etycznym stosunki domowe, jakie spostrzegamy wśród ludzi, są również najwyższymi ze stanowiska biologji i socjologji.

### III. Pierwotne stosunki płci.

Człowiek pierwotny pod względem stosunku dwu płci nie różni się wcale od innych ssaków gromadzkich. Mężczyzna stacza walki o kobietę, kobieta o mężczyznę. Ceremonja małżeństwa pierwotnie nie istnieje. Człowiek pierwotny na podobieństwo zwierząt lub ptaków, parzy się stosownie do zachcianki; pożycie wspólne rozpoczyna się bez formalności. Prostytucja nie uważa się za rzecz sromotną, przeciwnie, kobieta zyskuje uznanie męża przez częstą łączność z mężczyzną obcym. Pewne nieucywilizowane i mało ucywilizowane plemiona przywiązują bardzo małą wagę do tych ograniczeń, jakie ludom cywilizowanym narzuca wzgląd

pokrewieństwa. Syn łączy się z matką, ojciec z córką, brat z siostrą.

Jakkolwiek fakty powyższe wskazują nam pewne kojarzenie się najgrubszych form bytu społecznego z najbardziej uwstecznioną formą stosunków płciowych, to jednak nie świadczą one, iżby postęp społeczny w ogólności, oraz postęp w kierunku wyższego typu życia rodzinnego zawsze się ze sobą jednoczyły. Napotykamy tu liczne anomalje: Częstość plemiona najniższe cechują się trwałością stosunków płciowych, gdy przeciwnie, wśród plemion wysoko posuniętych w uspołecznieniu, spostrzegamy rozluźnienie form rodzinnych. Jednakże większość faktów wskazuje, że postęp ku wyższym typom społecznym łączy się z postępem ku wyższym typom urządzeń domowych.

Przyczyną, orzekającą pochodzenie coraz to wyższych form instytucji rodzinnych, staje się przydatność danej formy rodziny do celów społecznego samozachowania w danych warunkach.

Tymczasem rozważymy zagadnienie, skąd pochodziły osoby kojarzące się; czy

należały one do jednego plemienia, czy też do dwóch różnych, czy wreszcie czasem bywało tak, czasem też inaczej?

#### IV. Egrogamja \*) i endogamja \*\*).

Mack. Lennan w swym dziele „Primitive Marriage” za przyczynę egrogamji uważa zabijanie dzieci płci żeńskiej, za czym następował brak kobiet i potrzeba porywania kobiet z plemion sąsiednich. Spencer za przyczynę rozwoju egrogamji uważa rabowanie kobiet w czasie wojny, jako trofea zwycięstwa. „Porywanie” kobiet przy zaślubinach objaśnia trzema źródłami, istniejącymi wewnątrz swego plemienia: pierwszym z nich jest walka z sobą mężczyzn o posiadanie kobiety, gdzie silniejszy porywa przedmiot walki; drugim jest opór kobiety, wrodzona lub zwyczajowa (wymagalna) jej wstydlivość; trzecim — opór ojca i rodziny, która uważa kobietę

---

\*) Zakaz zawierania małżeństw z osobą tego samego rodu lub szczepu.

\*\*\*) Zakaz zawierania małżeństw z osobą obcego rodu.

za jednostkę korzystną i potrzebną przy usługach.

Rozwój egrogamji można wytłumaczyć sobie, jako współzależne następstwo jednej i tej samej sprawy różniczkowania, jako następstwa pewnych warunków otoczenia.

Warunkami najbardziej wpływowemi były stosunki do plemion sąsiednich już pokojowo usposobionych, już też najczęściej wrogich, niekiedy silnych, czasem znów słabych. Egrogamja w postaci swej pierwotnej jest oczywiście zjawiskiem, towarzyszącym najniższemu barbarzyństwu; zmniejsza się też ono w miarę tego, jak słabnie wrogość społeczeństw sąsiadujących, oraz łagodnieją zwyczaje wojenne. Zwyczaj egrogamji w początkach swego utrwalenia się każe przypuszczać strasznie ciężkie warunki położenia kobiet, grubijańskie z niemi obchodzenie się, całkowitą nieobecność uczuć wyższych, towarzyszących stosunkom dwojga płci. Kojarząc się z najniższemi typami życia politycznego, kojarzy się ona również z najniższemi typami życia domowego. Endo-

gamja, która od początku cechowała grupy bardziej pokojowe i która zyskiwała przewagę w miarę tego, jak społeczeństwa stawały się mniej wrogimi, przedstawia objaw, towarzyszący wyższemu rozwojowi rodziny.

## V. Luźne stosunki dwojga płci.

Fakty wskazują, że nawet w czasach przedhistorycznych luźność stosunków krępowaną bywała przez związki osobiste, wynikające z upodobań indywidualnych i strzeżone siłą wobec ludzi innych. Jednakże w okresach najwcześniejszych luźność owa w małym jedynie stopniu bywała krępowaną. Stosunki takie utrwały uznanie pokrewieństwa li tylko w linii żeńskiej, chociaż pokrewieństwo znane było i w linii męskiej, lecz rzadziej.

Nieustalone stosunki płciowe tamują sprawę społecznego zachowania i rozwoju kilkoma drogami. Nie pozwalają one rozwinąć się spójności więzów, oraz członków społeczeństwa; nieprzyjaznemi są sprawie wychowania potomstwa;

wkońcu i dla rodziców brak ustalonych stosunków małżeńskich jest bardzo szkodliwy. Grupy, cechujące się luźnymi stosunkami płci, przeobrażają się w grupy o bardziej określonych stosunkach płciowych dwiema drogami. 1) dobry wpływ ustalonych stosunków płciowych na potomstwo musiał stwarzać w społeczeństwie dążność do nadawania im coraz większej trwałości; 2) walka o byt pomiędzy społecznościami prowadzi inną drogą do utrwalenia stosunków płciowych: społeczeństwa o większej luźności tych stosunków znikają prędzej, niż społeczności, nie posiadające tej cechy w takim stopniu. Ewolucja urządzeń domowych postępuje w trzech, jednakowo wczesnego pochodzenia kierunkach—w kierunku: wielomęstwa, wielożeństwa i jednożeństwa.

Obecnie rozważyć należy rozmaite wyłaniające się w ten sposób typy rodziny.

## VI. Wielomęstwo (poliandrja).

Luźności stosunków płciowych można nadać nazwę nieokreślonego wielomęstwa, połączonego z nieokreślonym wielożeństwem; jednym zaś z objawów postępu jest tutaj zmniejszenie się nieokreśloności. Od tych postaci rodziny, w których poligamja ograniczona łączy się z poliandrją ograniczoną, z kolei rzeczy przechodzimy do tych, które właściwie podpadają pod kategorię poliandrji. Rozwój poliandrji ku typowi rośliny, więcej wyrobionemu, odbywa się w kierunku ściślejszego pokrewieństwa mężów jednej żony; w pierwszym okresie rozwoju nie są oni krewni, następnie są spokrewnieni, wkońcu bywają braćmi. Poliandrja wylęła się nie z dzieciobójstwa oraz braku kobiet albo ubóstwa, wyłoniła się ona z pierwotnego stanu nieładu, jako rodzaj stosunków, który się ostał tam, gdzie współzawodniczące z nim rodzaje inne, z powodu warunków nieprzyjaznych, nie mogły go wyplenić. Wpływ poliandrji na sprawę samoza-

chowania społeczeństwa, wychowania potomstwa i życia osobników dojrzałych po większej części zaznacza się dodatnio. Upadek poliandrii powodują 1) złe dla niej warunki terytorjalne \*), gdzie wyplenia ją poligamja i monogamja, 2) niższość jej typu, który ustępuje przed typami wyższymi — zarówno dla swojej mniejszej płodności, jak również z powodu słabszej spójni rodzinnej i wynikającej stąd społecznej.

## VII. Wielżeństwo (poligamja).

Przy wyliczaniu ludów dawnych i współczesnych okazuje się, że liczba poligamicznych o wiele przewyższa liczbę pozostałych. Wielżeństwo byłoby nawet bardziej upowszechnionym, gdyby temu czasem nie stawały na zawadzie pewne warunki. Wielżeństwo w znacznym stopniu ogranicza bieda; niemożność utrzymania kilku żon sprawuje, że gdzie istnieje wielżeństwo, współ

---

\*) Poliandria przeważa w krajach bezpłodnych, gdzie zwiększanie się ludności jest niepożądane

z nim w zakresie znaczniejszym istnieje jednożeństwo. Ustanowienie i utrzymanie się wielożeństwa wpływało w znacznej mierze z owej godności, przypisywanej mu pierwotnie, jako oznace siły i męstwa, później zaś jako oznace bogactwa i stanowiska społecznego. Poligamiczny typ rodziny jest wyższy od typów, dotąd przez nas rozważanych. Związki jego w liniach bocznych są równie określone, zaś w linii prostej są określone bardziej. Okazuje się tu ściślejsze zespolenie rodziców z dziećmi, a to dzięki świadomości, jednej krwi ze stron obu — żeńskiej i męskiej; ciągłość zaś tego zespolenia poprzez szereg pokoleń umożliwia bardziej rozległą integrację rodziny. Wpływ poligamji na samozachowanie społeczeństwa okazuje się dodatnim (integruje społeczeństwo); zaś na dobrobyt potomstwa oraz na życie osobników dojrzałych w większości wypadków — ujemny (brak ciepła rodzinnego, zły wpływ waśni domowych). W miarę postępów społeczeństwa, poligamja ulegała przemianom, którym towarzyszyło upowszechnienie jednożeń-

stwa. Za przyczynę upadku wielożeń-  
stwa uważać należy przemianę, dzięki  
której jedna z żon wznosiła się coraz  
wyżej, inne zaś, w położeniu względnie  
służebnym, schodziły na stanowisko co-  
raz mniej prawowite. Wraz z tym wy-  
różnieniem jednej z żon rozwijał i u-  
trwalał się związek monogamiczny.

W dobie upadku swego poligamja  
najdłużej łączyła się z organizacją rzą-  
dzącą, najbardziej archaiczną, dlatego  
też przetrwała wśród niektórych społec-  
zeństw, stojących na znacznym stopniu  
rozwoju, aż do naszych czasów.

### VIII. Jednożeństwo (monogamja).

Jednożeństwo początkiem swym się-  
ga w przeszłość równie daleko, jak i in-  
ne formy stosunków małżeńskich. Jed-  
nakże trwałe związki monogamiczne u-  
trwały się jedynie za sprawą powol-  
nych stadjów rozwoju. Czynnikiem  
sprzyjającym utrwalaniu się jednożeń-  
stwa było: 1) bardziej rozwinięte poj-  
mowanie własności wraz z idącymi za-  
tym zwyczajami kupna i sprzedaży, oraz

2) postęp w kierunku liczebnego zrównania się obu płci. Rodzina monogamiczna, jak o tym świadczy siła i określoność więzów pomiędzy jej członkami, jest najbardziej rozwiniętą postacią rodziny. Służy ona jak najlepiej sprawom społeczeństwa, potomków i rodziców. Monogamia jest przyrodzoną postacią pożycia płciowego dla ludzkości.

## IX. Rodzina.

Przegląd instytucji rodziny doprowadza nas do różnorodnych wywodów. Istnieje związek między typem wojowniczym i poligamią oraz typem przemysłowym i monogamią. Społeczeństwo typu wojowniczego zgadza się ze współdziałaniem przymusowym, cechującym stadła poligamiczne; społeczeństwo przemysłowe zgadza się z dobrowolnym współdziałaniem życia domowego jednożeństwa. W pierwszych okresach rozwoju nie było ustalonych związków małżeńskich i ustalonego zwierzchnictwa. Tylko w miarę integrowania się społeczeństw związki małżeńskie utrwaliły się

i zwierzchnictwo przybierało formy coraz wyraźniejsze. Jedną z najczęściej rozpowszechnionych form władzy była władza patryjarchalna. Społeczeństwo w miarę rozrostu uwydatniało osobnika, jako jednostkę społeczną, a zacierało znaczenie rodziny, wraz z tym następowała dezintegracja (rozluźnianie się) rodziny, którą rząd pozbawił pierwotnego wpływu na wychowanie i los potomstwa. Obecnie dezintegracja rodziny jest już nadmierną, nastąpić więc musi jej reintegracja (przywrócenie do całości).

## X. Położenie kobiet.

Nic tak nie cechuje wyższości typu społecznego, jak szczytne stanowisko kobiety w społeczeństwie. Wśród plebion pierwszych, zarówno mężczyzna jak i kobieta cechują się brutalnością popędów. To też wzajemne stosunki obojga płci nie przekraczają granic stosunków zwierzęcych. Wprawdzie zdarzają się anomalje, że w okresach pierwotnych kobieta ma władzę nad mężczyzną; lecz w większości wypadków

mężczyzna stał się despota, władcą życia i śmierci kobiety; traktuje on ją jako zwierzę robocze, używa do najcięższych robót, katuje, znęca się, zabija, niekiedy zjada bez odpowiedzialności. Zmiana owych stosunków ku lepszym odbywa się wraz z upodobnianiem zajęć, jakie wykonywają wspólnie mężczyzna z kobietą, i wysługiwanie się o żony, zamiast ich porywania. Zachodzi też ścisły stosunek między typem społecznym i położeniem kobiet. Wśród społeczeństw wojowniczych kobieta znajduje się w poniżeniu, pod pręgierzem despotyzmu, zaś wśród społeczeństw przemysłowych położenie kobiet polepsza się; kobieta zaczyna być traktowaną nie tylko jako równa mężczyźnie pod względem uzdolnień i stanowiska w społeczeństwie, ale w niektórych razach, jak na przykład w kierownictwie rodziną, otacza się kobietę aureolą wyższości.

## XI. Położenie dzieci.

W społeczeństwach archaicznych władza rodzicielska nie ma żadnych granic;

namiętności hamowane są jedynie zamiłowaniem potomstwa. W pierwszych okresach położenie chłopca w rodzinie jest znośniejsze, aniżeli dziewcząt. Różnica ta w obchodzeniu się wypływa z potrzeby posiadania towarzysza broni, mściciela i wykonawcy obrzędów pogrzebowych. Stanowisko dzieci, wraz ze stanowiskiem kobiet, wznosi się wraz z przeobrażeniem się typu wojowniczego w typ przemysłowy: plemiona wybitnie wojownicze mają tę cechę, że ojciec posiada tam władzę życia i śmierci nad dziećmi; z drugiej strony, ludy, cechujące się pokojowością oraz przemysłowością, posiadają wspólnie z najbardziej rozwiniętymi narodami cywilizowanymi, tę cechę, że życie dzieci jest dla nich święte i że, zarówno chłopcom jak i dziewczętom, przysługuje tam znaczna swoboda.

## **XII. Przeszłość i przyszłość stosunków domowych.**

Geneza rodziny uwydatnia nam prawo ewolucji w jego głównych postaciach.

Wśród najbardziej pierwotnych grup społecznych związki małżeńskie są krańcowo niespójne. Wraz z postępem ewolucji rodzina integruje się coraz więcej, aż wśród społeczeństw cywilizowanych przedstawia ona związek określony, niezmiernie spójny, bo trwający niekiedy całe życie. Dalszy postęp w tym kierunku zmniejsza liczbę ofiar z osobników przy osiągnięciu celu utrzymania gatunku, w końcu zaznaczyć tu trzeba fakt ogólny, że ewolucja rodziny postępuje ręką w rękę z ewolucją ludzkiego umysłu i uczucia.

Na podstawie wznoszenia się stosunków płciowych w przeszłości — można dojść do pewnych wniosków, określających przyszłość życia rodzinnego. Monogamiczna postać stosunków płciowych jest oczywiście postacią ostateczną, to też wszelka zmiana, jakiej tu spodziewać się można, będzie musiała iść w kierunku uzupełnienia jej i upowszechnienia. Przyszłość wypleni luźność stosunków oraz takie przestępstwa, jak dwużeństwo i cudzołóstwo. Można oczekiwać wyplenienia z małżeństwa pierwiastków

kupczych i zastąpienia ich względami wzajemnej bezwzględnej sympatji. Utrzymywanie więzów prawnych uważanym będzie za niewłaściwe w wypadku nieobecności więzów przyrodzonych. Można spodziewać się wzmocnienia więzów małżeńskich, wynikających ze wspólnego oddania się dzieciom. Ponieważ celem małżeństwa jest pomyślność gatunku, pomyślność potomstwa i pomyślność rodziców, upowszechniać się więc muszą takie stosunki małżeńskie, które wynikowi temu sprzyjać będą w stopniu najwyższym.

Przyszłość zbliży stanowiska obu płci w kierunku równości. W życiu domowym względne stanowisko kobiet wznie się niewątpliwie; zdaje się jednak nieprawdopodobnym, iżby osiągnęła być miała równość bezwzględna. Przewaga, ze względu na większą rozumność i stateczność przyrody, będzie musiała, bodajby w stopniu najmniej widowym, pozostać przy mężczyźnie.

Polityczne stanowisko kobiet w przyszłości może się wznieść do jakiej—takiej równości ze stanowiskiem mężczyzn.

Przyszłość rozwinię stopień przywiązania synowskiego, jako naturalny wynik wdzięczności za wychowanie, zabezpieczające potomstwu życie fizyczne i umysłowe, jako wywzajemnianie się za większą pieczę rodzicielską okresów wcześniejszych.



## SPIS RZECZY.

### Część pierwsza — dane socjologii.

	<i>str.</i>
I. Rozwój nadorganiczny . . . . .	3
II. Czynniki zjawisk społecznych . . . . .	6
III. Czynniki pierwotne zewnętrzne . . . . .	10
IV. Czynniki pierwotne wewnętrzne . . . . .	20
V. Człowiek pierw.—strona fizyczna. . . . .	21
VI. Człowiek pierw.—str. uczuciowa . . . . .	28
VII. Człow. pierw.—str. umysłowa . . . . .	30
VIII. Wyobrażenie pierwotne . . . . .	33
IX. Wyobrażenia rzeczy ożywionych i nieożywionych . . . . .	43
X. Wyobrażenia o śnie i snach . . . . .	46
XI. Wyobrażenia: zemdlenia, apoplek- sji, katalepsji, ekstazy i innych form nieczułości . . . . .	48
XII. Wyobraż. śmierci i zmartwychw. . . . .	49
XIII. Wyobraż. duszy, upiórów, duchów, demonów i t. p. . . . .	53
XIV. Wyobraż. życia drugiego . . . . .	56
XV. Wyobraż. o innym świecie . . . . .	60
XVI. Wyobraż. o działaczach nadprzyr. . . . .	65

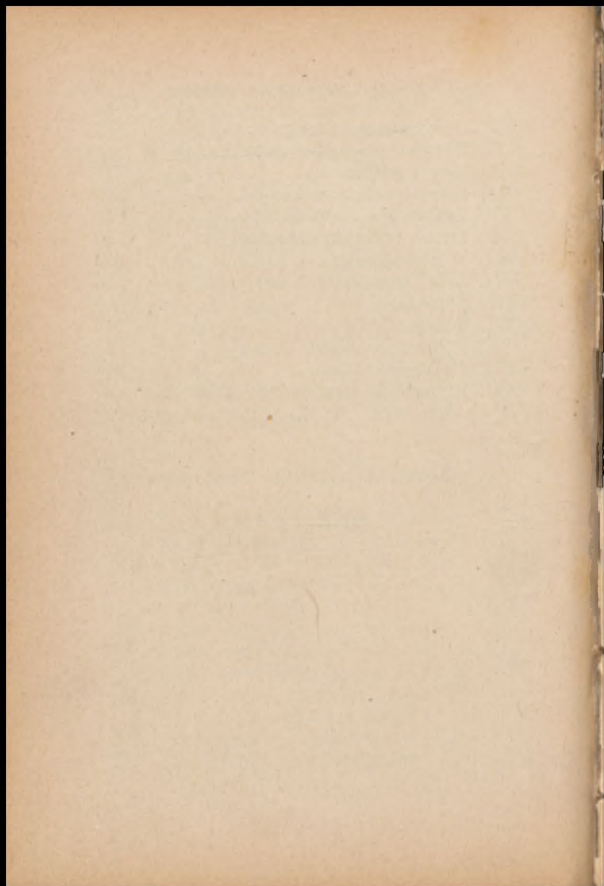
	<i>str.</i>
XVII. Działacze nadprzyrodzeni jako przyczyna epilepsji i drgawek, gorączki i obłąkania, chorób i śmierci . . . . .	68
XVIII. Natchnienie, wróżba, egzorcyzmy i czary . . . . .	70
XIX. Miejsca święte, świątynie i ołtarze, ofiary, posty i przejednywania, chwała, modlitwa i t. d. . . . .	78
XX. Kult przodków w ogólności . . . . .	82
XXI. Kult bałwanów i fetyszów . . . . .	87
XXII. Kult zwierząt . . . . .	93
XXIII. Kult roślin . . . . .	95
XXIV. Kult przyrody . . . . .	97
XXV. Bóstwa. . . . .	98
XXVI. Pierwotna teoria wszechrzeczy . . . . .	109
XXVII. Zadanie socjologii. . . . .	115

### Część druga — indukcje socjologii.

I. Czym jest społeczeństwo? . . . . .	121
II. Społeczeństwo, jako organizm . . . . .	121
III. Rośnięcie społeczeństwa . . . . .	123
IV. Budowa społeczna . . . . .	124
V. Funkcje społeczne . . . . .	125
VI. Układ narządów . . . . .	126
VII. Układ odżywczy . . . . .	126
VIII. Układ rozdzielczy . . . . .	127
IX. Układ kierowniczy . . . . .	128
X. Typy społeczeństw i skład . . . . .	130
XI. Przeobrażenia społeczne . . . . .	131
XII. Zastrzeżenia i streszczenie . . . . .	131

	<i>str.</i>
<b>Część trzecia—urządzenia domowe.</b>	
I. Utrzymanie gatunku . . . . .	133
II. Różnice interesów gatunku, rodzi- ców i potomstwa. . . . .	134
III. Pierwotne stosunki płci . . . . .	136
IV. Egrogamja i endogamja . . . . .	138
V. Luźne stosunki dwojga płci. . . . .	140
VI. Wielomęstwo . . . . .	142
VII. Wielożeństwo . . . . .	143
VIII. Jednożeństwo . . . . .	145
IX. Rodzina . . . . .	146
X. Położenie kobiet. . . . .	147
XI. Położenie dzieci . . . . .	148
XII. Przeszłość i przyszłość stosunków domowych . . . . .	149

---



KSIĄŻKI DLA WSZYSTKICH

---

Herbert Spencer

---

# ZASADY SOCJOLOGJI

CZEŚĆ IV.

Instytucje Obrzędowe

streścił

Antoni Wróblewski

*adv. przys.*

---

Wydawnictwo M. ARCTA w Warszawie.

Kraków: S. A. Krzyżanowski.

1908

~~~~~  
Druk M. Arcta w Warszawie, Ordynacka 3.

## WSTĘP.

---

H. Spencer, podjąwszy się w „Zasadach socjologii” wielkiego zadania odtworzenia dróg, po których kroczył rozwój zrzeszenia się i uspołecznienia grup ludzkich, w pierwszej części „Zasad” (Dane socjologii) wskazuje czynniki zewnętrzne, jak chłód i gorąco, wilgoć i suchość, wpływ powietrza, ciał kopalnych, flory i fauny; następnie czynniki wewnętrzne, jak budowa, siły, wyobrażenia i uczucia człowieka pierwotnego i na podstawie takowych odtwarza światopogląd człowieka pierwotnego.

Badając owe czynniki Spencer wyjaśnia powstanie kultu upiorów, przodków, sił przyrody, w dalszym zaś ciągu kultu bałwanów, fetyszów, wreszcie bóstwa.

W drugiej części „Zasad” (Indukcje socjologii) Spencer rozwija teorię „organizmu” społecznego.

Dowodzi on, że „stałe stosunki pomiędzy częściami społeczeństwa podobne są do stałych stosunków pomiędzy częściami ciała żyjącego”. Jakkolwiek teoria ta w znacznej części nie została przyjętą przez późniejszych socjologów, jednakże nie da się zaprzeczyć, że analogja organizmu jednostki i społeczeństwa wskazuje wiele cech wspólnych, jako to wzrastanie, złożoność budowy, postępowe różniczkowanie się czynności, wzajemna zależność części składowych i t. p.

W części trzeciej „Zasad” Spencer bada najmniejszą tkankę organizmu społecznego — rodzinę i urządzenie domowe. Tu dochodzi do wniosku, że monogamia w czystej formie stanie się ostateczną postacią stosunków płciowych, stanowiska zaś obu płci zbliżą się w kierunku równości.

Czwarta część „Zasad” (Instytucje obrzędowe) zajmuje się badaniem tych form obyczajowych (ceremonji), któremi

człowiek pierwotny musiał wskazywać swoją zależność od zwycięzcy i tym samym swoją niższość i uległość, lub odwrotnie, któremi zwycięzca wskazywał swoją siłę i wyższość.

Do form tych, które z biegiem czasu zakrzyły w ustalone obrzędy, należą: ceremonia pobierania trofeów przez zwycięzcę; kaleczenia (skalpowanie, obrzezanie) zwyciężonego i niewolnika, pobieranie i dawanie prezentów, jako oznaka przewagi z jednej strony i uległości z drugiej, następnie obowiązki odwiedzin, składania ukłonów i użycie przesadnych form zwracania się (padanie plackiem, klęczenie), tytułowanie możnych, nadawanie godeł i noszenie wyróżniających ubiorów, wkońcu używanie odznak klasowych i moda, jako naśladowanie potężnych i możnych.

Wskazane formy ceremonijne wzięły początek w uczuciu strachu pod wpływem przewagi zwycięzcy i obawy śmierci albo kary, uczuwanej przez zwyciężonego lub niewolnika.

Ceremonje te stanowią najpierwotniejsze formy podporządkowania się spo-

łecznego i stanowią podkład więcej rozwiniętych form kontroli społecznej, jakimi są kodeksy praw i przykazania religijne.

Badanie zatym instytucji obrzędowych stanowi konieczny czynnik wszechstronnego pojmowania ustroju państwowego i kościelnego, stanowiących przedmiot badań następnych części „Zasad socjologii”.

*Antoni Wróblewski.*

## I. Ceremonja w ogólności.

Jeżeli pod mianem rządu będziemy rozumieli wszelką kontrolę postępowania naszego z innymi osobami, tedy trzeba będzie powiedzieć, że najwcześniejszym rodzajem rządu, który wiecznie odnawia się, jest rząd zwyczajów ceremonijnych. Rząd ten poprzedza wszystkie inne, nadto posiadał i posiada największą wagę w kierowaniu życiem ludzi.

Wymogi „zwyczaju” i „zachowania się” poprzedzają więzy religijne i państwowe.

Ceremonje posiadają starodawność największą. Wszystkie kontrole zróżniczkowane odznaczają się wspólną cechą ceremonijności. Zatem istnieje na przykład praktyka dawania podarków: oznacza ona podległość względem władzy, jest zarazem obrzędem pogrzebo-

wym i sposobem zjednywania towarzyskiego, to znaczy, stanowi cechę wspólną owych trzech rodzajów kontroli.

Dowodem pierwiastkowości zwyczaju, jest obecność jego nie tylko pośród ludzi, lecz i pośród zwierząt wyższych. Mały wyżełek, za zbliżeniem się strasznego newfoundlanda, w przerażeniu pada na grzbiet. Zamiast warczenia i wyszczerzania zębów — przybiera on postać taką, jaka byłaby wynikiem porażki w walce.

Widzimy tu pewien sposób postępowania, w którym twory niższe poddają się dobrowolnie wyższym, silniejszym.

Najniższe grupy dzikich, pozbawione religijnego albo państwowego kierownictwa, znajdują się już jednak pod znacznym wpływem kierownictwa zwyczajowego [ceremonial]. Hordy Australczyków posiadają wielowładne zwyczaje towarzyskie: nieznajomi przy spotykaniu się pozostają przez pewien czas w milczeniu; o zbliżeniu się do obozowiska na odległość jednej mili (angielskiej) oznajmia się głośnym cooeys; uczucia braterskie wyraża się tam przez

zamianę imion. Dziki komancza, u którego kontrola państwowa jest dopiero w zarodku, wymaga od obcych zachowywania przepisów swej etykiety i wielce obraża się za jej pogwałcenie.

Więzy zwyczajowe, poprzedzając wszelką inną postać więzów, dotąd są najbardziej upowszechnioną ich postacią; działania wyraźnie rządowe współczesnych społeczeństw, poprzedzane bywają zazwyczaj przez ów rząd względów towarzyskich; np. wykonawca prawa, spełniając swój obowiązek, wypowiada pewne wyrazy zwyczajowe i wykonywa pewne ruchy (trzykrotne uderzenie młotkiem).

Rząd towarzyski zwyczajowy, obrzędowy, jest pierwiastkowym rodzajem rządów, z którego zróżniczkowały się rządy polityczne i religijne i w których są one, jak gdyby pogrążone.

Zanim pojawią się prawa, musi istnieć uległość względem władcy, stanowiącego je i narzucającego. Zanim uznaniami będą nakazy religijne, musi istnieć uznanie jednej lub wielu potęg nadprzyrodzonych. Stąd „zachowywanie się”, wyrażające posłuszeństwo [władcy] wi-

działnemu lub niewidzialnemu, musi poprzedzać w czasie więzy świeckie albo religijne przez niego nakładane.

Dawniejsze dzieje Europy w zakresie politycznym dostarczają nam wiele form uległości, wypełnianych w czasie, kiedy rząd świecki był zaledwie w zarodku, i jednostka pozostawiona była własnej pieczy. Podczas gdy zwyczaju krwawej zemsty pomiędzy rodzinami nie hamowała żadna władza centralna, i głowy nieprzyjaciół wystawiane były w pobliżu mieszkania tych, co ich zabili, — istniało ściśle żądanie przysięg na wierność władcom politycznym.

Wśród ludów, znajdujących się na niższych stopniach rozwoju, pierwiastkowość obrzędu uwydatnia się jeszcze lepiej. Krańcowa ceremonjalność Tahityjczyków, pozbawionych nawet ustnych praw i urzędzeń, cechuje modły ich; zachowanie się ludu względem władców, przenika całe ich obcowanie towarzyskie. Tongańczycy wiele postępów, które sami potępiają, nie uważają za złe wewnątrz, lecz tylko za złe w odniesieniu do bogów albo szlachty.

Wskazuje to na wcześniejsze powstanie kontroli obrzędowej od kontroli politycznej. Prawa króla Meksykan, Montezumy I, przeważnie dotyczyły sposobów zachowania się klas rozmaitych, oraz różnic pomiędzy niemi.

Istotną zbrodnią było tam nieposłuszeństwo, co każe się domyślać, że wymaganie oznak posłuszeństwa było zasadniczą częścią rządu. Nawet w społeczeństwie angielskim istnieją ślady podobnego stanu w przeszłości. „Kara za zbrodnię”, powiada Wharton, „wymierzana bywa za zakłócenie pokoju naszego pana i króla, jego korony, oraz godności wogóle”.

Oczywistym jest, że posłuszeństwo było najpierwszym wymaganiem; zachowanie się zaś, będące wyrazem owego posłuszeństwa, było najpierwszą „formą obowiązującą” postępowania, jakiego się domagano.

Religia pierwotna prawie całkowicie polegała na pewnych obrzędach przedjednawczych. Obrzędy wykonywane na grobach, spełniane później przed ołtarzami w świątyni, były zrazu tylko po-

stępkami, spełnianemi na korzyść upiora; ofiary i libacje, ofiary z życia i krwi oraz skaleczenia, poczęły się ku uciesze lub pożytkowi sobowtóra zmarłego; post pogrzebowy dał początek postom religijnym; chwalba nieboszczyka i prośby, zanoszone do niego, urosły na chwałbę i modły religijne.

Pierwiastkowo, główną część religijnego kultu stanowi składanie owych ofiar, pochwał i oznak poddaństwa, za pomocą których ma być zjednywaną przychylność upiora lub boga.

W ciągu studjów znacznie późniejszych, religja wciąż jeszcze przedstawia taką samą cechę. Pomniki świadczą o tym, jak zawilemi były obrzędy, jak częstemi święta, jak hojnemi wydatki, za pomocą których starożytni Egipcjanie usiłowali zjednać przychylność istot nadprzyrodzonych. Pospolicie znanym też jest faktem pilne przestrzeganie przez Greków ceremonji pogrzebowych, bogowie ich szczególnie się gniewali za niewypełnianie obrzędów przejednawczych.

Chrześcijaństwo w Europie średnio-

wiecznej rozwinęło daleko większy zasób obrzędowości, aniżeli pierwiastku moralnego. Praktyka religijna przeważała nad moralnością. W regule świętego Kolumbana czytamy: „Pokuta roczna temu, kto upuści poświęcony opłatek; sześć miesięcy temu, kto ścierpi, aby tenże był zjedzony przez myszy; dwadzieścia dni temu, kto spożyje go w czasie niemocy żołądka. Kto zaniedba powiedzieć „Amen” w swoim „Benedicite” ma otrzymać 6 lub 12 pasów chłosty. Jeszcze dzisiaj w Neapolu albo Sycylii przestrzeganie obrzędów stanowi samo w sobie znaczniejszą część składową religji, niż uleganie przepisom moralnym. Wywyższenie moralności ponad obrzędowość, cechuje religję jedynie w jej okresach późniejszych: dopiero protestantyzm i kalwinizm usunął kult form na plan drugi.

Jeżeli zatem dwa rodzaje kontroli, urastające z czasem na rząd świecki i rząd religijny, pierwiastkowo nie zawierają w sobie nic prawie poza obrzędami i ceremonjami, to taki stan rzeczy

świadczy o uprzedniości kontroli obrzędowej.

Początek ceremonjom dają samorzutne objawy wzruszenia człowieka. Owca, poznająca po zapachu jagnię, doświadcza przez zmysł powonienia miłego podrażnienia uczucia macierzyńskiego. Podobnie wśród niektórych ras ludzkich, odróżniano również jednostki w sposób podobny. Izaak, niemogąc widzieć Jakuba „powąchał jego odzież i błogosławił mu”. Na wyspach Filipińskich, kochankowie, rozstając się, zamieniają ze sobą skrawki bielizny, jaką noszą i w ciągu rozłąki wdychają zapach istoty ukochanej, okrywając przytym relikwie te pocałunkami. Ponieważ wąchanie staje się oznaką przywiązania, daje ono u Samończyków początek pochlebnej formie towarzyskiej: witają się oni przez serdeczne wąchnięcie. — Wąchają również ręce zwłaszcza osobistości wyższej.

Istnieje inna kategoria zwyczajów, powstałych ze smakowania, a odpowiadających tym, którym początek dało wąchanie. Powszechnie znanym jest „dziobanie się” synogarlic i gołębi, li-

zanie ręki przez psa”. Postępki tego rodzaju tworów niższych mają swój początek w miłym łechtaniu czucia smakowego. Całowanie wśród ludzi, jako oznaka miłości, jest też pokrewnego pochodzenia. Z pocałunku, będącego naturalną oznaką przywiązania, powstał taki pocałunek, który, będąc środkiem udawania uczucia, sprawia przyjemność i zjednywa osoby całowane. Stąd też widocznym jest źródło zwyczaju całowania nóg, rąk, odzieży, jako części ceremonjału. Skurcze mięśniowe, wywołane uczuciem zmysłowym lub emocjonalnym, stanowią inne źródło ceremonji: uścisk powitalny z tego właśnie źródła wypływa. Skurcze te bywają celowe lub bezcelowe: do ostatnich zaliczyć trzeba zwyczaj klaskania w ręce, jako oznaka zadowolenia, lub szacunku, skakania z radości, które można zauważyć nie tylko u dzieci, lecz i u osób dorosłych. W Loango „wielu z pomiędzy dostojników wita króla, skacząc z wielką siłą dwa lub trzy razy w tył i naprzód, oraz machając rękami”. Uczucie, wyładowując się, ściąga wraz z in-

nemi mięśniami, mięśnie narządów głosowych. Stąd to okrzyki służą niekiedy do nadania pozorów radości względem tych, których przychylność usiłuje się zjednać. Oznaką szacunku wśród Fidżyjan jest okrzyk tama, w Australji dźwięk cooeys.

Łzy są wynikiem silnego uczucia — najczęściej bolesnego, ale czasem również krańcowo rozkosznego. Stąd też płacz, jako oznaka radości, staje się niekiedy formą uprzejmego obcowania, a nawet ceremonji publicznej. Malajopolinezyjczycy witają wodza gorącą tangą, t. j. płaczem, połączonym z okrzykami. Ten sam zwyczaj istnieje u Tupijów w Ameryce Południowej.

Przykłady te wskazują, jakimi drogami przyrodzone objawy wzruszenia dają początek ceremonjom.

Inne zwyczaje powstają z wadliwego rozumienia wszechrzeczy. Wskutek różniczkowania rzeczy boskich i ludzkich ceremonijność religijna coraz więcej wyodrębnia się i potęguje.

Istnieje zwyczaj zawiązywania braterstwa przez wzajemne wypicie odrobiny

krwi: ma on swe źródło w poglądzie pierwotnego człowieka, że przyroda danej rzeczy tkwi we wszystkich jej częściach. Wypijając krew, ludzie wyobrażają sobie, iż utrwała się między nimi istotna wspólność przyrody.

Podobnie też ma się rzecz z zamianą imion. Zwyczaj ten wśród Szoszonów i Australczyków powstaje z mniemania, że imię jest życiowo związane z tym, który je nosi: przez pozyskanie imienia przyjaciela, odznaczającego się odwagą, według mniemania człowieka pierwotnego, pozyskuje się tę samą cechę charakteru.

Niektóre fakty wskazują źródła, z których wyłaniają się ceremonje, napozór sztuczne. Sauwańczycy, poddając się nieprzyjacielowi, trzymają w rękach powiązce drzewa i liści, — takich samych, jakich się używa do pieczenia wieprzy, jak gdyby chcieli powiedzieć: „zabijcie nas i upieczcie”. Wśród Dakotów pokój oznacza się przez spalenie tomahawka; wśród Brazylijczyków — przez podarowanie łuków i strzał. Wśród cywilizowanych, zwyciężony nieprzyjaciel od-

daje swój miecz; z biegiem czasu jednak oddanie miecza przez przywódcę jest znakiem poddania się całego jego wojska. Działanie zatem rzeczywiste, naturalne, zamienia się w obrzęd symboliczny.

Naturalny sposób powstawania ceremonji potwierdza gieneza posługiwania się zielonemi gałęzmi na znak pokoju, i jako ceremonja religijna. Zielone gałęzie, trzymane przez dzikiego, wysoko w rękach, uważane są za dowód, iż zbliżający się przybysz nie ma przy sobie broni; są też początkowo oznaką tego, że nie jest on wrogiem. Zato oznaka przyjaźni, zielone gałęzie z biegiem czasu są używane dla zjednania nieboszczyka i noszone są podczas procesji pogrzebowych. W czasach zaś obecnych wieńce palmowe powszechnie służą do przyozdabiania grobów. Zwyczaj ten, napozór dowolny, przestaje być nim, jeśli znajdziemy klucz do jego wytłumaczenia.

Pierwotne, rzeczywiste uprowadzanie kobiet, któremu silny opór stawiała sama kobieta i jej krewni, z biegiem czasu

przeradza się w obrzęd pozornej pogoni i obrzęd chłosty, której biernie poddaje się nowożeniec.

Fakty te wskazują, że we wszystkich przypadkach ceremonje są tylko odmianną postępków, które pierwsiastkowo miały zastosowanie do jakichś celów i że ich widocznie symboliczny charakter wynika z tego, że ostały się one wśród zmienionych okoliczności. Odrzucić zatem należy hipotezę, że ceremonje wzięły początek w symbolizacji świadomej i należy przyznać, że w każdym wypadku powstały one drogą ewolucji.

W społeczeństwach, stojących na niskim stopniu rozwoju, kult króla żyjącego i kult króla zmarłego, z którego powstał kult Boga, wyrażały się przez cały szereg jednych i tych samych ceremonji.

W Chinach „jego cesarską mość poprzedzały osoby, które gromko oznajmiały o cudach jego i potędze”.

Wśród dawnych Chibchów — Bogota „przyjmowany bywał ze śpiewami, w których sławiono dzieła jego i zwycięstwa“. Owi głosiciele wielkości i śpiewacy po-

chwał robią dla króla żyjącego to samo, co kapłani i kapłanki czynią dla króla zmarłego oraz dla Boga. Ceremonje dotyczące kultu króla i Boga, pierwotnie wykonywane bywają przez jednych i tych samych urzędników. W Egipcie kapłani sprawowali władzę religijną i polityczną. W Chinach jeden z wydziałów Li-pu, czyli biura ceremonji, czuwa nad etykietą dworską, inny natomiast wydział tego samego biura ma nadzór nad obrzędami religijnymi. To samo zatym biuro kieruje ceremonjałem religijnym jak i świeckim.

Jeszcze w średnich wiekach spotykamy klasę świeckich urzędników ceremonji—heroldów, podobnych pod rozmaitemi względami do kapłanów. Zwłaszcza obrzędy pogrzebowe znajdowały się przeważnie pod ich kontrolą. Tą drogą wybitne i ważne niegdyś urządzenia zanikają w miarę tego, jak organy państwowe i kościelne zastępują zupełnie ich funkcje.

Przejednywanie żywych i upiorów, z natury rzeczy bardziej miejscowe, ustępuje przejednywaniu bóstwa, coraz bar-

dziej potężniejszego i rozrastającego się na wielkich przestrzeniach. Organy wykonywające kontrolę ceremonji, upadają jeszcze i dla tego, że do zakresu ich czynności coraz bardziej wdzierają się organy polityczne, tworzące ustawy państwowe, wygłaszające moralne przepisy, które odbierają organom ceremonialnym wszelką rację bytu.

## II. Trofea.

Skuteczność działania wszelkiego rodzaju jest źródłem zadowolenia istoty działającej; dowody zaś tej skuteczności cenionemi są bardzo, ponieważ zjednywają poklask. Myśliwy, któremu udało się zabić tygrysa, zawiesza w swej chacie skórę jego i szczyli się tym dowodem swojej odwagi. Posiadanie trofeów tego rodzaju wywiera pewien wpływ na otoczenie, utrwalając przekonanie o odwadze i rozumie osobnika.

Wśród dzikich, których dobrobyt i bezpieczeństwo życia w znacznej mierze zależne jest od zdolności myśliwskich, trofea zwierzęce zjednywają cześć

i wpływy swym posiadaczom. Wśród Wateañczyków o dostojęństwie osobnika decyduje liczba kości, zawieszonych na jego domu. Ponieważ jednak wrogów ludzkich należy więcej się obawiać, aniżeli zwierząt, przeto dowody zwycięstw nad ludźmi ceni się jeszcze bardziej. Jeżeli wojak przyniesie z pola bitwy jakąś część zabitego nieprzyjaciela, wówczas w oczach plemienia wywyższa się jego charakter i potęgują wpływy osobiste. W Aszantji zwycięzcy noszą na sobie mniejsze stawy, kości i zęby zabitych.

Pośród części ciała, obcinanych zabitemu wrogowi, najczęściej spotykamy głowę, — prawdopodobnie dlatego, że jest ona najbardziej niewątpliwym dowodem zwycięstwa. Dawid odniósł do Jerozolimy głowę, odsieczoną Goljatowi. Ramzes II przedstawiany jest z pięciem tuzina głów w ręku. Tę samą praktykę znajdujemy u niższych ras całej kuli ziemskiej. „Sypialnia króla Dahomejskiego wybrukowaną była czaszkami sąsiednich wodzów i książąt, tak, aby król mógł po nich stąpać”. Timu-

ra ściał 90,000 głów w Bagdadzie. Przechowywanie głów, jako trofeów, rodzi obawę wśród nieprzyjaciół, oraz posłuszeństwo pośród poddanych, czym wzmacnia i ułatwia sprawowanie władzy państwowej. Prócz tego staje się ono pierwiastkiem obrzędów ofiarniczych: „Kiedy umiera wódz ludności na wyspie Celebes, grób jego musi być przyozdobiony dwiema świeżymi głowami ludzkimi”.

Głowa wroga sprawia pewien kłopot swemi rozmiarami; w niektórych miejscowościach, dziki, powracając z wyprawy, na dowód pokonania wroga przynosi tylko część głowy. Wśród Aszantów wódz posyła z wyprawy do stolicy szczęki zabitych wrogów. Obok zwyczaju używania szczęk, jako trofeów, można wymienić pokrewny zwyczaj takiegoż posługiwania się zębami. Karaibowie związują razem zęby zabitych nieprzyjaciół i noszą je na rękach i nogach. Inne części głowy służą również do tych celów. Czin-gis-han w Polsce „napełnił 9 worów prawemi uszami zabitych”. W starożytności Konstantyn V „przy-

jął tacę nosów, jako przyjemny upominek”.

W dowód zwycięstwa Meksykańczycy brali jako trofeum całą skórę zwyciężonego. Częstożć kapłani, przywdzia- ni w skórę jeńca, wyobrażali bogów lubujących się w rozlewie krwi. Tutaj widzimy, jak z użycia trofeów wyłania się obrzęd religijny.

Widocznym jest wszakże, że nie potrzeba całej skóry na dowód, że się posiadało głowę nieprzyjaciela. Celowi temu odpowiadać może tak samo część głowy, różniąca się od innych części układem włosów. Stąd początek skalpowania. Zwyczaj skalpowania spotykamy nietylko wśród Indian Ameryki Północnej. Herodot pisze o Scytach, iż skalpowali swoich wrogów pobitych.

Zdarzają się wypadki, że przechowywane są same włosy nieprzyjaciela, jako dowód powodzenia na wojnie. Zwyczaj ten istnieje wśród Nogajczyków i Kozymów. Z pośród łatwo przenośnych części ciała, zabieranych do domu, na znak zwycięstwa, można dalej wymienić ręce, nogi, oczy i członki męskie. Ob-

cinanie ręki i nogi u nieprzyjaciela spotykamy wśród Ceryjów i Opatajów. Jeden z fresków świątyni Medineta—Abona w Tebach przedstawia ofiarowanie pęku rąk ludzkich królowi. Obcinanie przodków zabitego trwało w Abisynji aż do czasów nowożytnych; Bruce opowiada, że w pewien szczególnie dzień przeglądu całe wojsko rzuca członki męskie nieprzyjaciół do stóp króla, i pozostawia u wrót pałacu. Liczbę zabitych sprawdzano w ten sposób u Hebrajczyków: „Dawid zabił 200 Filistynów i przyniósł nieobrzezki i oddał je spełna królowi”.

Istnieje jeszcze pośrednia pobudka do brania trofeów, wynikająca z przeświadczenia, że własności danego przedmiotu tkwią we wszystkich jego częściach: w mniemaniu dzikiego, przez pożarcie serca męznego wroga, nabywa się jego odwagę. Nadto człowiek pierwotny sądzi, że posiadanie części ciała wroga nadaje też posiadanie części jego ducha, a więc i władzę nad tym duchem.

Trofea przeto służą nie tylko jako dowód zwycięstwa nad wrogiem, ale

nadto służą do pokonywania jego upiöra i do wzięcia w niewolę ducha nieprzyjaciół. Mniemanie to wiedzie do mordowania żon na grobach mężów, do przynoszenia na ofiarę koni, psów i bydła domowego, w przekonaniu, że stworzenia te poddane zostają władzy zmarłego. Mr. Tylor, mówiąc o Osagach, przytacza ich mniemanie, że pojmuwszy wroga i powiesiwszy skalp jego nad grobem zmarłego przyjaciela, tym samym poddają w krainie cieniów, ducha ofiary duchowi pogrzebanego wojownika.

Pomiędzy zwyczajem brania trofeów i rzędem ceremonji istnieje pośredni związek. Jeżeli w państwach pierwotnych ludzie szanowanemi są odpowiednio do ilości posiadanych głów nieprzyjaciół, szczęk i skalpów, to oczywistym jest, iż trofea dają początek pewnego rodzaju odrębności klasowej, pewnemu kierowniczemu wpływowi w stosunkach towarzyskich; pobieranie zatym trofeów staje się narzędziem otrzymania władzy. Wódz, urosszy na króla, gromadzi trofea już nietylko sam, lecz przy pomocy wodzów podwładnych; gdy wielka liczba

nagromadzonych trofeów utrwali władzę i podniesie cześć do rozmiarów potężnych, wtedy przyjmowanie zdobytych trofeów zamienia się na ceremonję państwową. Wiązka rąk, składana u stóp starożytnego króla egipskiego, służyła do obudzenia jego łaskawości i wdrażała postrach wśród podwładnych.

Przedstawienie trofeów z czasem zakrzepia się w określoną formę, wyrażającą posłuszeństwo. Pobieranie trofeów powstaje zatem w bezpośrednim związku z wojowniczością. Poczyna się ono w ciągu życia pierwotnego, rozwija się wraz ze wzrostem społeczności zdobywczych, zmniejsza się i zanika w miarę tego, jak wzrastająca przemysłowość coraz bardziej zastępuje działania niszczycielskie działaniami wytwórczemi.

Praktyka brania trofeów daje klucz do zrozumienia innych licznych ceremonji. Z praktyki odcinania i zabierania części ciała nieboszczykom urasta zwyczaj odcinania części ciała żywego.

### III. Skaleczenia.

Wśród ras pierwotnych nagromadzenie trofeów zapewnia uznanie i wpływy.

Kto zdobędzie najwięcej skalpów, zyskuje największą sławę. Gdy warunki społeczne sprawią, że dla dzikiego korzystniejszym się staje branie do niewoli nieprzyjaciela, aniżeli jego zabijanie lub zjadanie, wtedy zwyczaj skalpowania trwać będzie dalej, ślad zaś po takim skaleczeniu stanie się oznaką poddaństwa i podległości. Nadto skaleczenia służyć będą przypomnieniem potęgi władcy i wdrażać postrach, który nakłania do posłuszeństwa. Kiedy Bazyli II pozbawił wzroku 15000 jeńców bułgarskich, wobec tego okropnego przykładu naród został przejęty obawą.

Okaleczenia, stawszy się w ten sposób cechą rasy podległej, trwają dalej jako oznaka poddaństwa nawet wówczas, kiedy zniknie już zwyczaj brania trofeów, który im dał początek.

Zaznaczmy tu rozmaite rodzaje okaleczeń oraz sposoby jakimi wchodzą

one do zakresu kontroli państwowej, religijnej i towarzyskiej.

W pewnych wypadkach, zwyciężeni, których pozbawiono rąk przez zdobywanie takich trofeów, przynoszonymi bywali do domów z pola bitwy. Jednak strata ręki, tak dalece zmniejsza wartość niewolnika, że przekłada się tu jakieś inne trofeum. Daleko mniejszą szkodę wyrządza obcięcie palca lub części palca. Zwyczaj obcinania palców, biorąc początek z brania trofeów, przeistacza się w środek ku prześląganu władców żyjących, władców zmarłych, albo też zmarłych krewnych. Williams, opisując zwyczaj Fidżjan, powiada: z powodu śmierci pewnego wodza wydano rozkazy, aby obcięto 100 palców. Zwyczaj ten praktykował się u Hebrajczyków, Harruaów, Mandańczyków, Dakotów, wśród tubylców wysp Tonga i innych. Okaleczenie to, będące pierwiastkowo wyrazem podległości względem istot potężnych, żywych i zmarłych, w wypadkach niektórych zaczyna być oznaką poddaństwa rodzinnego. Australczycy

mają zwyczaj obcinania kobietom ostatniego małego palca.

Jeżeli wzgląd na użyteczność osoby nie odgrywa żadnej roli, wtedy okaleczenia bywają cięższe. Nieprzyjaciel wewnętrzny, czyli zbrodniarz, działalność którego jest szkodliwą dla otoczenia, za rozmaite przekroczenia ulega zwykle obcięciu całej dłoni lub ręki. W starożytnym Egipcie fałszerze pieniędzy tracili obie ręce. Wiele wykroczeń w Europie średniowiecznej karane były obcięciem jednej lub obydwuch rąk.

Częstokroć zwycięzca pozbawia zwyciężonego nosa, stąd brak tego organu stał się oznaką niewolnictwa. Ramsejer opowiada, że Aszantyjowie oszczędzili jednego więźnia, którego głowa była ogoloną, nos i uszy obcięte. Brak uszu jednak częściej odznacza zbrodniarza, niżli wroga pokonanego. Wśród mieszkańców Hondurasu złodziejowi obcinano uszy i ręce.

Z drugiej strony można podejrzewać, że pierwsiastkowo brak uszu cechował jeńca wziętego do niewoli; przez pewne złagodzenie zwyczaju obcinanie uszu

przeistoczyło się w przekłuwanie. Wśród społeczeństw despotycznych, gdzie panuje teoria, że wszyscy poddani są własnością władcy, zauważyć się da powszechne panowanie tego rodzaju okaleczeń: wszyscy Birmańczycy w pewien dzień, uważany za uroczystość, mają zwyczaj przekłuwania sobie uszu. Potrzeba tu zaznaczyć jeszcze pewien zwyczaj pokrewny: przewleknięcia kółek przez nos. Jak inne tego rodzaju zwyczaje, jest on oznaką podległości.

Wyrywanie zębów jeńcom należy do rzędu okaleczeń, które znamionują podległość. Pomiędzy starożytnymi Peruwjanami istniało podanie, że zdobywca Huayna Capac, znajdując, iż byli nieposłuszni, stanowił prawo, mocą którego oni sami i potomkowie ich mieli wybijać w każdej szczęce po trzy przednie zęby. Ze zwyczaju tego wyłania się ceremonia błagalna. Mieszkańcy wysp Sandwich w razie śmierci króla, albo dla ubłagania upiórów zmarłych władców, wybijają sobie po jednym z czterech przednich zębów. Praktyka ta ostaje się przy życiu, jako zwyczaj religijny, gdy nawet

ginie jej znaczenie pierwiastkowe. W Nowej Walji południowej, ceremonji tej dokonywają ludzie „karadżera”, czyli kapłani.

Wraz z ukazaniem się klasy niewolników urodzonych, przestał istnieć powód do zadawania im poważnych okaleczeń, gdyż nie świadczyłyby o zwycięstwie ich pana. Stąd można wywnioskować, że z biegiem czasu najbardziej powszechnymi stawać się zaczęły uszkodzenia jaknajłżejsze. Takim zdaje się być w pewnej mierze słuszne wytłumaczenie tego faktu, iż obcinanie włosów należy do uszkodzeń najbardziej upowszechnionych. Pobieranie włosów obróconego w niewolę jeńca, poczyna się w sposób jaknajmniej się różniący od skalpowania wroga zabitego. Pośród Kałmyków, tylko włosy, rosnące na ciemieniu (skalp), uważane są za własność wodza, krótkie zaś włosy, rosnące na wierzchołku głowy, stanowią własność osobistą. Szeroko upowszechniony zwyczaj, zabieranie włosów podbitemu, bądź z częścią jego skóry, bądź też bez niej, prawie wszędzie doprowadził do koja-

rzenia krótkich włosów z niewolnictwem. Jeńcy Greków i Rzymian, mieli krótko obcięte włosy na znak niewolnictwa. To samo znajdujemy w całej Ameryce. Rzecz prosta, iż mocą samego przeciwstawienia, włosy długie stały się cechą dostojęstwa ziemskiego, a później boskiego. „Włosy królów Frankońskich są święte; są one dla nich odznaką i zaszczytnym przywilejem królewskiego rodu”.

Cechą podległości w łonie rodziny bywają również w wielu wypadkach włosy krótkie. Na niskim stopniu społecznienia, kobiety noszą zazwyczaj to piętno niewoli. Przytoczyć tu można kobiety Malajo-Polinezyjskie; ostrzyżone głowy stanowią cechę kobiet z Tanna, Lifu, Wate, oraz kobiet Tasmańskich. Ofiara z włosów tworzyła niegdyś w Europie część obrzędu adoptacji. Okaleczenia te jednocześnie poczynają też oznaczać poddanie się osobom zmarłym. Ofiarowywanie włosów nieboszczykom spotykamy u Dakotów, Karaibów i Hebrajczyków. Wśród Greków i Rzymian włosy strzyżono krótko w czasie żałoby.

Z owego przejednywania zmarłych,

urasta odnośna ceremonja religijna. Obcięte włosy poświęcane były bóstwu u Greków, Rzymian, Hebrajczyków, Arabów i mieszkańców Peru.

Ten rodzaj ofiary staje się w pewnych wypadkach sposobem towarzyskiego przejednywania. Klodoweusz, zadowolony z odwiedzin biskupa Tuluzy, dał mu włoszek z brody swej, przyczem za przykładem jego poszli wszyscy przyboczni.

Kastracja wzięła również początek w pobieraniu trofeów. Niegdyś składano przymusowe tego rodzaju ofiary zdobywcom, później takie same ofiary przynoszono bóstwu. Na doroczne uroczystości bogini frygijskiej Ammo (Agdistis) zwyczajem było, że młodzieńcy robili z siebie eunuchów za pomocą ostrej muszli, wykrzykując jednocześnie: przyjm to Agdistis.

Tego samego pochodzenia, jako oznaka poddańczości, jest obrzezanie, spotykane wśród niepokrewnych sobie plemion na całym świecie. Panuje ono pośród Malajo-Polinezyjczyków, na Madagaskarze, wśród ludów afrykańskich,

w Ameryce, w Australji, uprawiane było u Egipcjan i wśród plemion arabskich. Wskazaliśmy, że pośród Abisyńczyków, trofea, zdobyte przez obrzezanie, przedstawiane bywają królowi. Naturalnym następstwem tego będzie okazywanie takich trofeów upiorowi zmarłego władcy, z biegiem zaś czasu przeobrazi się w ofiarowywanie Bogu podobnych trofeów. Morwers powiada, że pośród Fenicjan obrzezanie było „znakiem poświęcenia Saturnowi”.

Takie tłumaczenie zwyczaju obrzezania stosuje się również do tej jego formy, z jaką zaznajomiła nas biblja. Dowody świadczą na korzyść tego, iż obrzezanie wśród Hebrajczyków wpływało wcale nie z pobudek teologicznych lub higienicznych, lecz było znamieniem poddaństwa. Stwierdza to forma zawarcia przymierza Boga z Abrahamem za pomocą obrzezania. Ze względu na ziemię, jaką otrzymać miał Abraham, uszkodzenie to, któremu tenże podległ, kazało domyślać się, że „Pan” miał „być Bogiem ponad nim”. Znamię to miało być noszone nietylko przez niego

i jego potomków, ale także i przez niewolników, należących już do krwi innej. Ze obrzezanie wśród żydów było oznaką poddania się Jehowie, dowodzi fakt, że pod obcemi rządami Antyjocha, który wprowadził też obcych bogów, obrzezanie było zakazane.

Fakty przeciwne potwierdzają to założenie w całości i Wielki wódz boski Tongańczyków Tu—i Tonga nie jest obrzeczonym na podobieństwo innych ludzi: będąc niepodległym, nie nosi on piętna poddaństwa.

Obok uszkodzeń pociągających za sobą jakąś utratę ciała lub włosów, istnieją skaleczenia, które nie spowodowują takiego uszczerbku. Z pomiędzy nich możemy wziąć naprzód takie, które przynoszą w ofierze część płynną ciała, nie zaś część stałą.

Puszczanie krwi, jako ofiara na cześć upiórów i bogów wyłoniła się ze zwyczaju wytaczania krwi z nieprzyjaciela zwyciężonego. Krwiożerczy Fidżjanie piją krew jeszcze żyjących ofiar ludzkich. Z wypijania krwi przez zwyciężonych ludożerców powstał pewien rodzaj

krwawych ofiar, jako stały sposób zjedynywania upiorów, a z biegiem czasu i Boga. Dobrowolne puszczanie sobie krwi w czasie obrzędów pogrzebowych upowszechnione jest wśród starożytnych Żydów, Greków, Hunnów i Turków. Meksykańscy składają ofiary bałwanom z własnej krwi ofiarników.

Puszczanie krwi staje się również znakiem uprzejmości w stosunkach towarzyskich. W czasie obrzędów weselnych na Samoa, przyjaciele panny młodej, dla dowiedzenia swego szacunku, biją się kamieniem w głowę dopóty, póki jej sobie nie rozkrwawią.

Blizny powstałe z praktykowania krwawych ofiar, stają się oznakami poddaństwa. Hunnowie, którzy na pogrzebie Atylli krajali sobie twarz, nadawali sobie tym samym piętno, które później odróżniało ich jako sługi ich władców. Wyrażając w ten sposób uległość względem zgasłego wodza, lub względem boga, który z niego powstał, blizny dają początek owym zeszpeceniom, które odróżniamy mianem tatuowania. Nacięcia te pierwiastkowo czyniono wówczas,

kiedy ludzie łączyli się zapomocą krwi z założycielem pokolenia. U Knebów, syn, gdy nie przybrał Totema (znaku) swego ojca, był dla niego zawsze nienawistnym. Później szczególna odznaka (tatuowania) oznacza pochodzenie od jakiegoś wielkiego przodka plemienia, oraz podległość temu przodkowi. Ciesa powiada o Peruwjańczykach „nosili oni pewne odznaki, po których są poznawani, a które używanymi były przez ich przodków. Kiedy niezwykle wybitny przodek plemienia był apoteozowanym, wówczas cecha tatuicyjna stawała się znakiem posłuszeństwa dlań, jako dla Boga. W objawieniu opisuje się, iż anioł każe zaczekać „aż popieczętujemy sługi Boga na czołach ich”. Noszenie znaków religijnych na rękach i na ramionach jest prawie powszechnym wśród Arabów wszelkich sekt i klas. Tatuowanie pod działaniem próżności ludzkiej, nieraz przybiera charakter bardzo ornamentacyjny, a posługiwanie się nim w celach ozdoby, często trwa jeszcze wtedy, gdy znaczenie jego już zaginie.

Obok blizn dokonywanych w celu przejednywania upiora i Boga, istnieją jeszcze blizny, będące następstwem ran, otrzymanych w bitwie. Na całym świecie uważa się je za rzecz zaszczytną i pokazuje się je z dumą.

Troska o dostąpienie zaszczytu, chociażby niezasłużonego, popycha dzikiego do wytwarzania sobie blizn sztucznych.

Kapłan beczuański robi długie nacięcia na skórze, od uda aż do kolana, każdemu wojownikowi, który zabił człowieka w bitwie. Czytamy również, że „Indianie w Yukatanie mają piękne twarze, chociaż niektóre z nich oznaczone były pręgami na znak odwagi”.

Pobudka taka będzie zrozumiała, skoro wiemy, że podobne pręgi i blizny uchodziły pierwotnie za odznakę, zdobytą na wojnie, a więc pozwalającą domyślać się męstwa.

Robienie sztucznych blizn urasta z czasem w cały system tortur nowicjatu męskości, zadawanych przy dojściu do wieku dojrzałego.

Widzimy, że znaki naskórne, jakkol-

wiek będące zazwyczaj piętnem podległości, stają się w niektórych wypadkach odznaczeniem zaszczytnym. Wśród dzikich istnieją jeszcze pewne pobudki kaleczenia więźniów i niewolników. Wypływają one z mniemania, że pan, zatrzymując przy sobie ząb niewolnika, staw jego małego palca, lub nawet kędzior włosów, wraz z materją pozyskuje władzę nad duchem niewolnika, który przez to zapomocą strachu, zniewolony bywa do posłuszeństwa.

Zachodzi bezpośredni stosunek pomiędzy zwyczajem kaleczenia, a typem społeczności. Okaleczenia, wylęte ze zwyczaju pobierania trofeów, a rozwijające się wraz z rozwojem typu wojowniczego, musiały słabnąć w miarę tego, jak skonsolidowane przez wojowniczość społeczeństwa stawały się mniej wojowniczymi i znikły wśród społeczeństw, które rozwinęły się w zdecydowany typ przemysłowy.

#### IV. Prezenty.

Podróżnicy, stykając się z ludźmi obcemi, zazwyczaj zjednywają ich sobie zapomocą podarków. Wartość upominku usposabia przyjaźnie osobę obdarowaną; prócz tego widzimy tu ze strony dającego domyślne wyrażenie chęci przypodobania się, co miewa również skutek podobny. Z ostatniej pobudki wyłania się dawanie podarków, jako ceremonja wyrażająca pragnienia pojednawcze. Potwierdza to przykład z życia starożytnych Peruwjańczyków, którzy, przenosząc ciężary przez wysokie przesmyki górskie, na wierzchołkach przejść składają ofiary dziękczynne bogu Tachacamac w postaci źdźbła słomy albo nawet bryłki kamienia i ziemi.

O ile naturalną jest taka zamiana istotnego obdarowywania przez obdarowywanie nominalne, o tym przekonywują nas nawet zmyślniejsze zwierzęta. Wyżeł przyzwyczajony do aportowania zabitych ptaków, w braku zdobyczy przynosi w pysku swemu panu, w celu

przypodobania się, suchy liść, gałązkę, lub jaki inny w pobliżu leżący przedmiot.

Takie zachowanie się wskazuje nadto, jak zrazu akt symboliczny bywa blizkim powtórzeniem aktu rzeczywistego.

Rozważmy teraz rozmaite odmiany ceremonji dawania podarków, oraz wpływające z niej niekiedy urządzenia społeczne.

Wśród plemion słabo uorganizowanych, jak Tasmańczycy, Eskimowie, Czynokowie, Chipewajowie, składanie podarków przywódcy nie staje się jeszcze zwyczajem trwałym. Dopiero w społeczeństwach, które w przeszłości dosięgły pod rządami despotycznymi znacznego stopnia rozwoju, ceremonia dawania podarków przybiera postać bardziej rozciągłą i trwałą. Na wyspach Fidżi „każdy, kto żąda jakiejś łaski wodza, lub pragnie obcować z nim, przynosi mu upominek”.

Troska o przypodobanie się wodzom będzie tym większa, im większą będzie ich władza; wzrasta ona zarówno pod wpływem chęci uprzedzenia ich żądań

nienasyconych, jako też w celu okazania lojalności.

Kiedy obok władców drugorzędnych istnieje jeszcze władca główny, to i on musi być zjednywanym zarówno przez ludność całą, jak i przez owych podwładnych sobie wodzów. Jeżeli ofiara, dokonana przez osobę prywatną, każe do myślać się podległości, to jeszcze bardziej znaczenie takie posiadać musi ofiara, dokonana przez władcę podrzędnego władcy naczelnemu. Stąd to składanie podarków urasta na ceremonję formalnego uznawania zwierzchnictwa. Na dowód najwyższego zwierzchnictwa Salomona „wszyscy królowie ziemscy przynosili mu upominki, a to na każdy rok”. W starożytnej Anglii, na przejazd rodziny królewskiej i dworu przez jakieś miasto, zapatrywano się jak na wielką klęskę, ze względu na obowiązek składania dużej ilości darów.

Podarki przejednawcze, zrazu dobrowolne i wyjątkowe, lecz w miarę potęgowania się władzy państwowej, mniej dobrowolne i więcej już ogólne, niekiedy urastały na powszechną i mimowolną

kontrybucję — na daninę stałą, a wraz z powstaniem wartości obiegowych, przeobraziły się w podatek:

Przejsie to widzimy już w społeczeństwach małych: na wyspach Tonga „wyższa klasa wodzów pospolicie składa upominek królowi z wieprzów i zjamów (dyoscorea) mniej więcej raz na dwa tygodnie. W państwie Montezumy niektóre daniny płacono rocznie, inne co 6 miesięcy, zaś inne co dni 80.

Podobne przejście daje się wysledzić w dawnych dziejach Europy. Źródłami dochodu Merowingów były dobrowolne podarki obok corocznych darów, które już za Karolingów utraciły charakter dobrowolny i przeistoczyły się w podatek. Do podatków należały: konie, złoto, srebro, klejnoty, odzież i sprzęty do pałaców królewskich. Tak samo było z podarkami ofiarowywanymi władcom pomniejszych, przez podwładnych im feudałów. Wiele z tych podarków już w XII wieku zamieniły się w daniny, np. in ferenda - danina w bydle, oubliés — danina z chleba, feorn fultum — czynsz, płacony w Anglii.

Jeżeli dobrowolne podarki, składane władcy, stają się daniną, to możemy się spodziewać, że dary ofiarowywane jego podwładnym, dla uzyskania ich pomocy, również wejdą w zwyczaj i ostatecznie dostarczą im środków utrzymania. Ten sam proces powtarza się w stosunku do urzędników niższych.

Oprócz podarków zwykłych, człowiek rządzący otrzymywał jeszcze dary szczególne, gdy poddany wzywał jego władzy na pomoc przeciwko wyrządzonej sobie krzywdzie. Drew powiada, że władca Iumoo jak jastrząb rzucał się na ofiarowaną mu rupję, a owładnąwszy nią, wysłuchiwał cierpliwie proszącego. Broom stwierdza, że książęta za czasów Anglosaskich, chętnie wykonywali czynności sądowe, powodowani przekupstwem lubo podnieceni chciwością i skąpstwem. Za czasów normandzkich, przy sądeniu, wchodzi już w użycie stałe opłaty zamiast poprzednich upominków.

Kiedy czynności sądowe oraz inne poczynają być wykonywane przez zastępców, wówczas i podarki będą składane urzędnikom, dla pozyskania ich

usług; podarki te zrazu dobrowolne, sta-  
ną się przymusowemi.

We Francji XIII wieku sędziowie  
otrzymywali „korzenie” na znak wdzięcz-  
ności od strony, która wygrała sprawę.  
Zamieniano to później na pieniądze.  
W Anglii jeszcze za czasów Bacona,  
nie zbliżano się nigdy do urzędnika, lub  
dworzanina bez upominku. Ze upomin-  
ki dla urzędników państwowych stano-  
wiły w niektórych wypadkach cały ich  
dochód, można wnioskować z tego faktu,  
że w wieku XII wielkie urzędy dworu  
królewskiego w Anglii były kupowane.  
W Rosji jak świadczy Karamzin, jesz-  
cze w XVI wieku urzędnicy nie pobie-  
rali prawie żadnego wynagrodzenia, i ży-  
li na rachunek upominków, otrzymywa-  
nych po załatwieniu sprawy. I dzisiaj  
jeszcze w Turcji niepodobna załatwić  
żadnego interesu urzędowego bez ofia-  
rowania bakszyszu.

Nie można sądzić, że zwyczaje te wy-  
łączyły się z zepsucia, są one szczątkowym  
objawem stanu niższego. W nowożyt-  
nych jednak społeczeństwach świadczą  
o uwstecznieniu stanu urzędniczego.

Ponieważ w mniemaniu ludzi pierwotnych, sobowtór człowieka zmarłego podlega uczuciom bólu, zimna, głodu i pragnienia, przeto zjednać go można, dostarczając mu pokarmu, napoju, odzieży i t. p. Na początku więc upominki, składane zmarłemu, nie różnią się ani pod względem znaczenia, ani pobudek od upominków, dawanych osobom żyjącym. Pokarm i napój pozostawianym bywa wraz z ciałem niepogrzebanym przez Papuasów, Fakityjczyków, Karenów, Peruwjańczyków, ludy Afryki, Azji i odległej północy. Patagończycy rok rocznie przebierają nawet zmarłych. Niekiedy podarki, składane władcy zmarłemu, naśladują daninę, jak świadczy Tavernier, opisując pogrzeb króla w Tonkinie. O pobudkach składania tych upominków przekonywa nas zwyczajowe przemówienie Nowo-Kaledończyków do upiora: „zmiłuj się ojcze, oto nieco żywności dla ciebie; spożyj ją, bądź nam miłościw za to”.

Ludy pierwotne składają także upominki dla zjednywania nieokreślonych istot nadprzyrodzonych: dla Elfów skan-

dynawczycy pozostawiają okruchy chleba i ciasta; przed rozpoczęciem posiłku człowiek pierwotny rzuca cząstkę pożywienia lub wylewa napój jako libację dla duchów.

Kiedy duch wodza, lub znakomitego założyciela plemienia, rozwinie się w pojęcie bóstwa, wtedy owemu bóstwu składane bywają ofiary, w niczym nie różniące się od upominków, składanych wodzom żyjącym i upiorom na grobach. Jehowie przynoszone były obfite ofiary z bydła; Abraham piekł placki dla pokrzepienia Pana; świątynie nie są niczym innym, jak tylko domem bogów, ołtarze ich — stołem, ofiary — pożywieniem. Dowody, napływające ze wszystkich stron świata, wykazują, że ofiary są pierwiastkowo upominkami w dosłownym znaczeniu. Zwierzęta daje się królom, zabija się na grobach, lub składa w świątyniach na ofiarę. Pierwsze płody ofiarowuje się władcom żyjącym, zmarłym władcom i bogom; nakoniec rozmaite przedmioty cenne, dawane dla zyskania względów, gromadzą się w skarbcach królewskich oraz świątyniach.

Ofiary, składane bóstwu, pierwotnie uważane jako bezpośrednio pożyteczne, w następstwie poczęły oznaczać posłuszeństwo, i to ich znaczenie wtórne nadaje charakter ceremonji ofierze, która przetrwała — dotąd.

Jak upominek dla króla rozwija się niekiedy w dochód państwowy, tak też upominek dla Boga przeobraża się w dochód kościelny. Pierwotnie upominek składany bóstwu dzieli się pomiędzy nim a temi, którzy oddają mu cześć. Zwyczaj ten pochodzi z mniemania, że przez wspólne spożycie potrawy pozyskuje się spójnię z bóstwem, a stąd poparcie tegoż i opiekę.

W niektórych miejscowościach cała ludność bierze udział w ofiarach, w innych tylko znachorzy i czarownicy, jako umiejący lepiej porozumiewać się z istotą nadprzyrodzoną; w innych jeszcze — klasa kapłanów, specjalnie oddanych sprawie pozyskiwania opieki bóstwa. Z upominków dla Boga powstaje utrzymanie dla klasy kapłanów. Wśród Kubiów kapłan uśmierzający gniew bóstwa żąda dla tegoż kary w postaci ptaka

lub innego zwierza, a szepcząc modlitwy, piecze ofiarę, zjada i powraca do domu. Indianie czczą fetysze, składając drób, zboże, jaja i monety miedziane, co wszystko staje się własnością sprawującego służbę kapłana. Dochód kapłanów pochodzi ze szczodrobliwości ludu w Dahomeju, Aszantji, Polinezji, w państwach Ameryki środkowej.

W Peru z darów nagromadzonych upiorom powstały święte posiadłości liczne i bogate, które należą do kapłanów. W Europie w średnich wiekach z ofiary deposita pietatis powstały tak liczne dobra kościelne, że zajmowały niekiedy połowę terytorjów krajowych, i stały się źródłem obfitych dochodów kościelnych.

Powyższe opisy przedstawiają upominki, składane przez niższych ku zjednaniu wyższych; obecnie przytoczymy zwyczaj dawania upominków przez wyższych niższym. W miarę jak władca państwa nagromadzi u siebie zbyt wielką liczbę bogactw, musi nastąpić wpływ ich z braku innego użytku. W Dahomeju król szczodrze darzy ministrów swych i urzędników. O Sermakach Ta-

cyt pisze: „wódz musi względem podwładnych okazać szczodroliwość, stół księcia musi być zawsze zastawiony”. Całokształt tego rodzaju upominków stwarza system nadań.

Podczas kiedy z upominków ofiarowywanych przez osoby poddane, rozwijają się daniny, podatki i honorarja, to znowu z upominków robionych przez osoby rządzące, z czasem rozwija się płaca najemna.

Prezenty niekiedy wymieniane bywają pomiędzy takimi osobami, które nie pozostają względem siebie w wyraźnym stosunku wyższości i niższości. Praktykowane jest składanie podarków pomiędzy członkami społeczeństw obcych; obok charakteru pojednawczego stanowi ono pierwszy krok ku wymianie przedmiotów i staje się zarodkiem handlu. Pominąwszy spekulację, trzeba zaznaczyć, że upominek pojednawczy staje się obrzędem towarzyskim. Kiedy Indjanie idą w odwiedziny, zawsze niosą ze sobą podarki. W Butanie „pomiędzy ludźmi wszelkich dostojństw i wieku, obdarowywanie się przepaską jed-

wabną, stale tworzy istotną część ceremonjału powitania”.

Dawanie podarków, rozwijając się zrazu w pewną ceremonję z powodu obawy głównego władcy i ogarniając następnie zakres szerszy, pod wpływem strachu wobec silniejszych, staje się niekiedy zwyczajem powszechnym względem równych.

W Rzymie cały świat dawał sobie lub otrzymywał podarki noworoczne.

Jako objaw szczątkowy, należy przytoczyć zwyczaj dawania jajek wielkonočných.

Dawanie podarków wiąże się bezpośrednio z większą lub mniejszą wojowniczością typu społecznego. Ządza przedjednywania zapomocą podarków jest tym większą, im straszniejszy jest wódz lub despota. Na wschodzie, gdzie despotyzm istnieje wszędzie, dawanie podarków osobom stojącym u władzy, wszędzie jest wymagane. Natomiast w społeczeństwach samorządnych i demokratycznych, zwyczaj ten zanika wskutek spoczywania władzy w rękach samego społeczeństwa.

Podobny też związek spostrzegamy w ofiarach religijnych. W wygasłych państwach wojowniczych Nowego Świata, ołtarze bogów wiecznie zbogacane bywały cennymi dary. W wojowniczej Europie średniowiecznej, dary, składane Bogu i kościołowi, były bardziej upowszechnione i znaczniejsze, niżli za naszych czasów, względnie przemysłowych.

Tak więc składanie podarków, potęgując się wespół z rozwojem wojowniczego typu budowy społecznej, chyli się do upadku, wraz z rozwojem typu przemysłowego.

## V. Odwiedziny (wizyty).

Wymienić można wiele powodów odwiedzania, jak udzielanie pomocy, rozbicie wyrzutu, załatwianie sprawy majątkowej. Nas interesować będzie jedna tylko pobudka odwiedzin: składanie upominku — jako oznaka uszanowania i hołdu.

Jak dobrowolny niegdyś podarunek, urasta na podarunek przymusowy, a ostatecznie na daninę i podatek, tak rów-

nież towarzyszące mu odwiedziny tracą swój charakter dobrowolny i w miarę wzmacniania się zwierzchnictwa państwowego, stają się wyrazem podległości, jakiego co pewien czas władca wymaga.

Nawet wśród plemion prostych, gdzie władza zwierzchnicza nie jest jeszcze stanowczą, poddani okazują miejscowym zwierzchnikom szacunek za pomocą aktu odwiedzin. Murzyni Jolofowie przychodzą codziennie do swoich zwierzchników wioskowych, w celu pozdrowienia ich.

Jako pierwiastek rządu ceremonji, najgłówniej zaznaczyć tu wypada takie wizyty, jakie składać muszą władcy drugorzędni oraz urzędnicy pewnych stopni.

Wódz naczelny, ujarzmiwszy władców miejscowych, w obawie ciągłych spisków, domaga się częstej ich obecności w miejscu swego pobytu i w ten sposób odbiera ponowne zapewnienie prawomyślności. Stąd to ów fakt, że w społeczeństwach złożonych, perjodyczne wizyty, składane królowi, są ceremonją polityczną.

W Meksyku Montezuma wymagał od wodzów podbitych prowincji, aby przy-

chodzili do Meksyku dwa razy na rok, i w ten sposób brali udział w uroczystościach dworskich. Polityczne znaczenie wizyt na Madagaskarze i w Sjamie w tym się uwydatnia, że się składa je zastępcom władców. W Japonji aż do ostatnich czasów pewni panowie Siomio, mogli tylko sześć miesięcy przebywać w swoich posiadłościach dziedzicznych, drugie półrocze musieli spędzać w Jeddo, gdzie żony ich i dzieci pozostawały okrągły rok, jako zakładnicy ich wierności dla Mikada.

W Europie feudalnej, wasalowie składali perjodyczne wizyty suzerenom, ci zaś swoim suzerenom-królom, z tych wizyt wyłaniał się długotrwały pobyt szlachty w miejscowościach stołecznych.

Jeszcze obecnie w Anglji, udawanie się na dwór królewski pewnych osób urzędowych uważane jest za wyraz prawomyślności, długotrwała zaś nieobecność sprowadza niełaskę.

Podarki przejednawcze składane są zarówno osobom zmarłym jak i żyjącym. Następstwem tego, tak w jednym jak i w drugim wypadku bywają wizyty.

W Hiszpanji w dniu Wszystkich Świętych nikt nie zapomina odwiedzić grobu swych zmarłych, popatrzeć nań z szacunkiem i przyozdobić.

Z odwiedzin przejednawczych, składanych zmarłym, o których była mowa w poprzednim rozdziale, rozwinęły się owe odwiedziny religijne, jako wędrówki do miejsc świętych, do grobu Zbawiciela lub Mahometa. Odwiedzanie przez ludzi pierwotnych grobu, gdzie, jak przypuszczano, przebywał upiór, daje początek odwiedzaniu świątyni, uważanej za miejsce pobytu Boga; jedne i drugie spokrewnione są z wizytami, składanymi na znak szacunku osobom żyjącym.

Chodzenie do kościoła oraz chodzenie na dwór królewski są tylko rozbieżnymi formami tej samej rzeczy. W obu wypadkach odwiedzanie jest wyrażeniem uległości, celem złożenia ofiar, wyznania swego posłuszeństwa, wygłoszenia pochwał. Dzisiaj jak dawniej przypuszcza się, że Bóg pozostaje ze świątynią w związku ściślejszym.

Ceremonja odwiedzin poczyna się,

jako przejednywanie najpotężniejszego człowieka — bądź żyjącego, bądź zmarłego, bądź też ubóstwianego, rozszerza się do przejednywania ludzi mniej potężnych, wreszcie upowszechniając się ciągle, przechodzi w zjednywanie ludzi równych i staje się objawem zwykłej grzeczności, nie pozbawionej jednak nawet w ostatnim stadium charakteru przejednawczego.

W fakcie wprowadzenia kart wizytowych dostrzec można dążność do obywania się bez wizyt, jako formalistycznej postaci obcowania towarzyskiego.

## VI. Ukłony.

Dziki, zaskoczony spotkaniem nieznanego, siada na ziemi i pochyliwszy głowę, zdaje się być przygotowanym na śmierć. Przybranie takiej postawy jak gdyby mówi: „nie potrzebujesz mnie pokonywać, jestem już pokonany”. W Tonga Tabu ludzie pospolicie okazują wodzowi największy szacunek, padając przed nim i stawiając jego stopę na własnej szyi. Postawa taka, biorąca początek w poraż-

ce, staje się z biegiem czasu postawą, którą przybierano w uznaniu podległości. Z postępków, powstałych w ten sposób, biorą początek ukłony.

Od takich ukłonów, odtwarzających całkowicie postawę zwyciężonego względem zwycięzcy, pochodzą ukłony, wyrażające w sposób rozmaity poddanie się niewolnika jego panu. W Peru oznaką uniżoności było dobrowolne skrępowanie rąk, powróż na szyi, oraz pozorne dźwiganie ciężarów.

Ukłon tedy pierwotnie jest środkiem dostąpienia łaski—naprzód od zwycięzcy, następnie zaś od władcy.

Prócz tego koncepcja ukłonu zawiera w sobie pierwiastek uprzejmości towarzyskiej: ludziom sprawia przyjemność, gdy widzą korną postawę, wyrażającą szacunek i sympatję; cieszy ich myśl, iż są lubieni i poważani.

Z kolei należy rozważyć rozmaite odmiany ukłonu oraz towarzyszące mu zwyczaje polityczne, religijne i społeczne.

Upadanie na twarz wystarcza do okazania głębokiego hołdu; spotykamy je

wszędzie, gdziekolwiek widać niczym niekrępowany despotyzm i niewolniczą podległość, a mianowicie wśród Chibchów, Kondów, Pannów, w Sjamie, Polinezji, na wyspach Sandwich.

Znaczenie tej postawy potęguje się przez powtarzanie, a karność ukłonu wzrasta przez przedłużanie zetknięcia się z ziemią.

Drogą naturalną ta postawa podbitego względem zwycięzcy staje się postawą czciciela wobec bóstwa.

Abraham upadł na twarz przed Bogiem. Sylwetki Mahometan, oddających się modłom, oswoiły nas również z podobną postawą. Inne rodzaje czołobitności każą domyślać się pewnej względnej niezdolności do oporu.

W Dahomeju, dostojnicy, gdy zbliżają się do króla, czołgają się jak węże, albo posuwają się na czworakach, u Meksykanów przysiadanie na piętach było taką samą postawą szacunku jak u nas przyklęknięcie. Czołobitność pierwotna ulega skróceniu: od postawy leżącej przechodzimy do pochylenia się czołem, sięgającym gruntu, do postawy na czwo-

rakach, zaś od niej przez podniesienie tułowia, przechodzimy do klęczenia prostego. Klęczenie w niezliczonych miejscach i czasach, bywa formą hołdu politycznego, domowego i religijnego. Dostyć jest wspomnieć, że w Europie średniowiecznej służy klękali przed panami, zaś wasale przed suzerenami. Od klękania na oba kolana przechodzimy do przyklękiwania na jedno, od tej zaś postawy — do zginania jednego kolana.

Wszystkim ceremonjom czołobitności towarzyszy zwykle ruch pochylania ciała.

W Europie głęboki ukłon oznacza wielkie uszanowanie, umiarkowane pochylenie głowy wyraża uprzejmość poufale, niekiedy ledwie dostrzegalne kiwnięcie głową jest ostatnim śladem czołobitności.

Te rozmaite skrócenia formy czołobitności przytrafiają się również przy składaniu hołdu religijnego. W religijnych obrzędach istnieje upadanie nawnak, klękanie na oba kolana, oraz klękanie na jedno, istnieją pokłony i przyklękiwania. Ukłon całkowity za-

wiera w sobie, obok aktu, wyrażającego uniżenie — również pewien akt wyrażający przyjemność. Do należytego zjednania sobie osoby wyższej, niezbędnie jest dać jej poznać jednocześnie: „jestem twoim niewolnikiem” oraz „kocham ciebie”.

Dla uwydatnienia tego ostatniego uczucia, spotykamy rytmiczne uderzanie rękami o uda, klaskanie w ręce, oraz skakanie, które z biegiem czasu, będąc usystematyzowane, przechodzi w taniec, którym pierwotnie żywo witało władcę.

Z pomiędzy innych udanych oznak, tworzących pospolicie część ukłonu, najwybitniejszym jest pocałunek. Początkowo przybiera on postać, pozostającą w zgodzie z uniżonością; mamy wypadki całowania ziemi, gdy do dostojnika niepodobna zbliżyć się, całowania śladu stóp, lizania i całowania tych stóp.

Całowanie w rękę jest obrzędem mniej poniżającym, niż całowanie w nogę. Ten rodzaj ukłonu, wyrażający przywiązanie i podległość, jest powszechny. Obrzęd ukłonu, począwszy się jako

samorzutne przejednywanie zwycięzcy, przechodzi też w przejednywanie religijne.

Postępków tych, świadczących o kochaniu i lubieniu, dokonywa się względem upiora albo też bóstwa, rozwiniętego z upiora.

Wśród obrzędów chrześcijańskich dotychczas spotykamy padanie nawznak przed ołtarzem, całowanie stóp posągów świętych i t. p.

Tańce stają się również objawem czci religijnej wobec władcy niewidzialnego. Dawid płaszał przed arką. W wiekach średnich odbywały się tańce religijne w kościołach.

Inny sposób wyrażania podległości, polega na posypywaniu prochu lub popiołu na niektóre części ciała. Zwyczaj ten znajduje się w związku z aktem upadania na ziemię, podczas którego cząstki ziemi i brudu osiadają na głowie i ramionach padającego. Człowiek pierwotny, niespokojny o dobry skutek błagania, dobrowolnie potęguje to samoplugawienie się, zatrzymując jaknajwiększą ilość śladów upadania na zie-

mię. Z postępem czasu zwyczaj ten, jak i inne ulega skróceniu. Rzeczywiście posypywanie głowy lub ramion zastępuje ruch, udający posypywanie. Jako kult religijny — posypywanie prochu na głowę zachowało się w kościele katolickim w dniu zwanym popielec.

Pomiędzy ruchami, oznaczającymi podległość, wskazać należy upadanie na twarz ze złożonymi rękami. Ten rodzaj ukłonu bierze początek ze zwyczaju krępowania rąk jeńców. Istotna ta postawa zwyciężonego, względem zwycięzcy staje się z biegiem czasu udaną, lecz również oznacza podległość.

Zwyczaj składania i wznoszenia złożonych rąk do góry w obecności osoby wyższej, spotykamy u wielu plemion na całej kuli ziemskiej; poddańczość ta natury politycznej stała się oznaką religijnego poddania. U Greków modlono się do bogów z podniesionymi rękami, dzisiaj jeszcze uczymy dzieci składania rąk, połączonych dłońmi, jako postawy modlitewnej. Podobne posługiwanie się rękami weszło do zwyczajów towarzyskich. Gdy komu chcemy okazać zau-

fanie, podajemy obie ręce, jak gdybyśmy się oddawali w całkowitą moc tej osoby.

Z rozmaitych zmian w ubiorze, tak co do położenia jego, jak stanu lub rodzaju wyłania się cały szereg obrzędów ceremonijnych.

Człowiek pokonany, składając broń, oddaje również, gdy zwycięzca zażąda tego, wszelką część stroju, godną wzięcia. Assyryjczycy całkowicie obnażali swych jeńców — o tym świadczą ich rzeźby. Drogą przeto naturalną zabieranie i oddawanie odzieży, staje się oznaką podległości politycznej.

Z biegiem czasu istotna przyczyna obnażania ciała, mająca inne źródło w uległości wobec zwycięzcy, ustępuje przyczynie udanej — chęci zjednania i okazania uprzejmości.

Podczas pobytu Cooka na Taiti mieszkańcy na dowód przyjaźni zdejmowali znaczną część swej odzieży i kładli ją na towarzyszków Cooka.

Ustępowanie swej odzieży na dowód uprzejmości daje początek takim zwyczajom, jak obnażanie ciała przy spot-

kaniu zwierchnika lub człowieka równego. W czasach obecnych na dworze Ugandy „zupełnie nagie, a całkiem dojrzałe kobiety, pełnią służbę lokajów”. Tahitejczycy obnażają ciało aż do pasa, w obecności króla. Pokłon ten podlega dalszym skróceniom. W Abisynji, wobec równych, uchyla się tylko rąbek odzieży. Tubyłcy Pobrzeża Złotego pozdrawiają europejczyków, uchylając zlekka sukni z lewego ramienia ręką prawą. Gdy chcą okazać wielkie uszanowanie, obnażają ramiona całkowicie.

Odkrywanie głowy posiada takie samo pierwiastkowe znaczenie. Zdejmowanie kapelusza wśród europejczyków, zredukowane niekiedy do prostego dotknięcia, jest szczątkiem owego procesu rozbierania się, za pomocą którego w czasach dawniejszych jeniec wyrażał gotowość oddania wszystkiego, co posiadał.

Obnażanie nóg posiada znaczenie takie samo; tubyłcy Pobrzeża Złotego, obnażając częściowo górną okolice ciała, zdejmują zarazem swoje sandały „na

znak szacunku”; w Persji, każdy, ktokolwiek ma znaleźć się wobec króla, musi obnażyć stopy.

Ukazywanie się wobec króla w odzieży pośledniejszej, w odzieży niewolnika, również ma źródło w okazywaniu poddańczości. W Peru można się było ukazywać Inkasowi tylko w odzieży bardzo ubogiej. W średnich wiekach, przy wykonywaniu hołdu lennego, odpasywano lennikowi pas, miecz, zdejmowano rękawiczki i kapelusz. Tak tedy, czy mamy do czynienia z przywdziewaniem odzieży pośledniej, czy też z odrzucaniem piękniejszej — znaczenie zwyczaj jest jednakie. Obrzędy tego rodzaju, tak samo jak i obrzędy rodzajów innych, rozciągają się na istoty niewidzialne — na upiory i Boga. Na wschodzie, pisze Burckhardt, krewne wodza biegają po ulicach miasta, z ciałem napół obnażonym i z resztkami łachmanów na sobie, gdy głowa, twarz i piersi pokryte są popiołem. U Hebrajczyków zdejmowanie obuwia było również aktem czci religijnej. Na kontynencie Europy panuje zwyczaj odkrywania głowy,

przy spotkaniu się z orszakiem pogrzebowym. Nakoniec ludzie obnażają głowę przed obrazem Chrystusa, Madonny lub Świętych, a także gdy wchodzą do miejsca modlitwy.

Pokłony tej klasy, oddawane zrazu osobom najwyższym, później zaś mniej potężnym osobistościom, upowszechniają się stopniowo, aż wreszcie stają się ogólnie praktykowanymi. W Europie, odkrywanie głowy, będące niegdyś ceromonją hołdu lennego lub religijnego, stało się wyrazem uszanowania, należnym nawet wyrobnikowi, gdy się wchodzi do jego chaty.

Wszelkie rodzaje ukłonów pomiędzy równymi powstały z upowszechnienia się tych, które pierwiastkowo wyrażały oddanie się zwycięzcy. Rytmiczne ruchy mięśni, będące naturalną oznaką radości, jak skakanie, klaskanie w ręce, a nawet bębnienie po żebrach łokciami, stają się udawaną oznaką radości, używaną ku zniewoleniu sobie króla. Owe udane oznaki uradowania stają się formą grzeczności tam, gdzie niemasz żadnej różnicy stanowiska. Na Pobrzeżu

Niewolniczym „gdy się spotkają ze sobą dwie osobistości równe, padają razem na kolana, klaszczą w ręce i pozdrawiają się wzajem, życząc sobie dnia dobrego.

W Chinach, w ciągu odwiedzin weselnych „każdy z odwiedzających upada do nóg narzeczonej, a uderzając głową o ziemię, mówi: winszuję pani — winszuję pani, gdy tymczasem ona również klęcząc i uderzając głową o ziemię odpowiada: dziękuję panu, dziękuję panu”. Nakoniec, pośród Moskitów, powiada Bancroft, „jaki taki rzuca się do nóg innemu, który go podnosi, ściska go i z kolei sam pada mu do nóg, aby być podniesionym i doznać uciechy z uścisku”.

Między Arabami gotowość pocałowania ręki zwierzchnika napotyka jego opór, gdy jest uprzejmym; sprawa kończy się tem, że podwładny całuje w rękę siebie samego, na cześć zwierzchnika.

Takie krańcowe przykłady popierają wniosek, że wzajemne ukłony grzeczności i zdejmowanie czapek, zdarzające się wśród nas samych, są szczątkami pierwotnej czołobitności.

Zwyczaj potrząsania rąk przy powitaniu, ma początek, gdy jedna osoba chce złożyć pokłon drugiej przez pocałowanie jej w rękę, oraz każda przez grzeczność nie chce, aby ją pocałowano. Wynikiem tego będzie podniesienie ręki każdego do warg, podobne opuszczenie tychże rąk na dół i t. d. na przemian. Gdy niemożność pocałowania ręki drugiego staje się coraz bardziej oczywistą, ruchy rąk staną się regularne i rytmiczne i przejdą we wzajemne potrząsanie.

Jak widzimy, do zwyczaju tego doprowadził akt całowania ręki, wyrażający poddańczość. Jakiegokolwiek przeto rodzaju byłby pokłon, posiada takie samo źródło, jak trofea i kaleczenie się, a mianowicie bierze początek w wojowniczności. Pokłony rozwijają się wraz z rozwojem wojowniczego typu społeczeństwa. Zauważono u Kamczadałów, którzy, gdy do nich pierwszy raz zawitano, nie mieli jeszcze przywódców, że nie mają oni żadnego wyrazu grzeczności lub pozdrowienia, nigdy nie zdejmują czapek i nie kłaniają się sobie. Natomiast w społeczeństwach, które zdobyły

sobie wojowniczy typ budowy, jak Fi-dżyjanie, Dahomejczycy, Japończycy, Chińczycy—życie polityczne i towarzyskie nacechowane jest płaszczącą się czołobitnością. Ten sam stosunek zachodzi w Europie. Na kontynencie, gdzie przeważają formy wojownicze—czołobitność więcej jest rozwinięta, aniżeli w Anglii, stanowiącej typ społeczeństwa przemysłowego.

W religijnych obrzędach narodów wojowniczych, jak Hebrajczycy, Chińczycy, formy hołdu są spotęgowane; gdy przeciwnie, najmniej wojownicza sekta, kwakrowie, nie wykonywa żadnych jakichkolwiek bądź pokłonów religijnych.

Jest rzeczą całkiem naturalną, że działania wojownicze, rdzennie przymusowe, kładą nacisk na oznaki podległości, gdy działania przemysłowe np. stosunki najmującego i najmity, kupującego i sprzedawcy, jako zawiązywane za wspólną zgodą, a zatem nieprzymusowe, kładą tylko nacisk na wypełnienie umowy, stąd zaś zanika zwyczaj posługiwania się znakami podległości.

## VII. Formy zwracania się.

Co pokłon wyraża w akcji, to formy zwracania się wyrażają słowami. Jedno i drugie ma pochodzenie wspólne. Kapitan Spencer, mówiąc o Polakach, przytacza wyrażenie: „upadam do nóg”, jako uniżony sposób wypowiedzania przywiązania. Tutaj wyrażenie słowne zastępuje realizację istotnej postawy człowieka pokonanego wobec zwycięzcy. W Rosji aż do wieku XVII prośby rozpoczynały się od słów: „taki a taki bije czołem”. Zatem obok innych sposobów zjednywania zwycięzcy, ukazuje się mowa, która poczynając od wyznania porażki i słownego przybrania odnośnej postawy, rozwija się w rozmaite zwroty, wyrażające władztwo osoby, do której się zwracamy, albo też poddańczość względem niej. W liczbie przemówień przejednawczych istnieją takie, które opisują stan pozostawiania na łasce osoby, do której się zwracamy. Od Hansa Stade'a wziętego do niewoli ludożerczych Tupiów wymagano, aby gdy zbliżał się do

*„upadam do nóg”, „upadaję”  
„pokłon do nóg!”  
„lub raczej „upadaję!”*

mieszkania mówił: „ja, wasz pokarm, przyszedłem“. Dalej, znajdujemy, iż przemawiający do zwierzchnika wyznaje, że jest tylko ruchomością jego, lub że posiada własność tylko do jego rozporządzenia. „Kiedy cudzoziemiec wchodzi do domu Serra-Colet'a (murzyn wnętrza Afryki) gospodarz występuje i powiada: „biały człowieku, mój dom, moja żona, moje dzieci należą do ciebie“. We Francji w wieku XV opaci witali królów temi słowy: „zrzekamy się i ofiarujemy to opactwo ze wszystkim, co w nim jest, z ciałami naszymi i bogami“.

Wszystkie te sposoby zwracania się do zwierzchnika, wyrażające podległość ciałem i mieniem, posiadają mniejszą wagę w porównaniu z bezpośrednimi oświadczeniami swego niewolnictwa i poddańczości, co począwszy od dni barbarzyństwa przetrwało do czasów obecnych.

Opowieści hebrajskie oswoiły nas z wyrazem „sługa“, jaki osoba niższa lub podwładna stosuje do siebie samej, gdy mówi do władcy, albo osobistości

wyższej. Bardzo wczesnie jednak te oświadczenia służalczości, składane tylko władzy najwyższej, poczynają znajdować zastosowanie wobec dostojników podrzędniejszych. Nadto podobne zwroty wkradły się do obcowania pomiędzy równymi, gdy miano na celu uzyskanie ich względów. Powszechnie w Europie używane są wyrażenia: „na pańskie rozkazy”, „do usług najuniżeńszych”, „sługa powolny”, „pański sługa uniżony”. Tych samych wyrazów przejednawczych używamy też w celach religijnych. W historii hebrajskiej, ludzi opisuje się, jako sługi Boga. Tutaj można zaznaczyć, że słowa „twój syn” pierwiastkowo równoznaczne były ze słowami „twój sługa”.

Identyczność dwóch tych wyrażeń posiada źródło w nieograniczonej władzy ojcowskiej w społeczeństwach pierwotnych. Ojciec posiadał władzę życia i śmierci nad dziećmi; oświadczenie zatem, że się jest czyimś synem, podobnym było do oświadczenia, że się jest sługą jego lub niewolnikiem. W Europie średniowiecznej władcy pomniejsi próbowali o adoptację władców bardziej potęż-

nych, stawiając siebie w położeniu poddańczości synowskiej. Tak uczynili Theodebert I i Childebert II względem cesarzów Justynjana i Maurycego. Ten sposób wyrażania podległości, upowszechniając się tak jak i inne, stał się wreszcie uprzejmym zwrotem mowy potocznej.

Od zwrotów pochlebnych, wyrażających poniżenie siebie samego, przechodzimy do takich, które wywyższają innych. Chwalba początkiem swym także sięga do zachowywania się zwyciężonego względem zwycięzcy. Do zwycięskiego Ramzesa II, pokonani wrogowie zwracają się ze słowami: „wybrany od Ra, słońce potężne prawdy”; do króla sjamskiego: „boski porządku, władco życia”; do sułtana: „chwało świata”; do cesarza chińskiego: „synu nieba, panie 10.000 lat”.

Przejednywa się również władcę przez udawanie podziwu wobec wszystkiego, co on powie. Gdy król Delhi, wśród dnia białego powiedział, że była noc, dworzanie opowiadali: „patrzcie, oto księżyc i gwiazdy”.

Zwroty pochwalne, używane pierwotnie w stosunku do osób najwyższych, zstępują powoli do mniej wybitnych i tak coraz niżej, aż do ludzi równych. „Godny, czcigodny, szlachetny panie” jest formą zwracania się nawet do ludzi tytułowanych zwykle pan. W niektórych okolicach Indji zwracają się do urzędników słowami: „Bóg jest najwyżej, zaś Wasza dostojność pod nim”. Wiele z pomiędzy przemówień pochwalnych, zwracanych do króla, odpowiada ją tym, z jakimi zwracano się do bogów.

Uprzednio widzieliśmy, że w skład pokłonu całkowitego wchodzi dwa pierwiastki; jeden z nich każe domyślać się podległości, drugi wyraża miłość. Podobne też dwa pierwiastki wchodzi w skład form zwracania się. Obok słów, wyrażających poniżenie siebie samego, lub wywyższenie innej osoby, spotykamy również słowa, wyrażające przywiązanie do danej osoby, pragnienie dla niej życia, zdrowia, szczęśliwości. Pośród Araukañczyków formalistyka powitania, zajmującego 10 do 15 minut, polega na

szczegółowym wypytywaniu się o powo-  
dzeniu danej osoby oraz jej blizkich, na  
składaniu wyszukanych powinszowań  
i kondolencji. We Francji starożytnej,  
u królewskiego stołu, gdy herold krzyk-  
nął: „król pije”, każdy krzyczał: „niech  
żyje król!” Obecnie w krajach indu-  
stryjalnych powitanie skrócono do „jak  
się pan ma” lub „do widzenia”.

Istnieją też takie zwroty, którym cha-  
rakter szczególny nadają jakieś warunki  
zewnątrzne. Takim jest np. na Wscho-  
dzie „pokój z Wami”, pochodzące z cza-  
sów, kiedy pokój stanowił pragnienie  
powszechne. Takim jest zwrot miesz-  
kańców Egiptu „jak się pan pocisz”  
i mieszkańców z nad Orinoko „jak z pa-  
nem poczęły sobie moskity?”

Pozostaje jeszcze zaznaczyć pewne  
zmiany w języku, tak gramatyczne, jak  
też i inne, które domyślnie wywyższają  
osobę, do jakiej się zwracamy, lub też  
poniżają mówiącego. Tak człowiek pier-  
wotny unika używania imion własnych  
osób wyższych i zastępuje je opisowo,  
np. imię króla nigdy się nie wymawia,  
lecz mówi się o nim: „władca życia, pan

kraju, głowa najwyższa”. Przesąd ten pierwotnie wypływa z mniemania, że imię człowieka jest częścią jego osobistości, że posiadanie tegoż imienia daje władzę nad osobą, która je nosi, a oprócz tego, że wymawianie cudzego imienia, jest jakby objawem zbyt swobodnego obejścia się. Podobnie też unika się zaimków osobistych, utrwalających pomiędzy dwoma osobami stosunek zbyt bezpośredni. W Chinach, zamiast powiedzieć: dziękuję za usługę, jaką wy mnie wyświadczyliście, mówią dziękuję za usługę, jaką pan lub doktor wyświadczył swemu najniższemu słudze albo swemu uczniowi. Spaczone sposoby używania zaimków służą również ku wywyższeniu zwierzchnika i ku poniżeniu osoby niższej. Niemcy do osobistości niższych przemawiają w osobie 3-ej liczby pojedynczej *er*, i naodwrot niżsi stale używają 3-ej osoby liczby mnogiej, zwracając się do wyższych; jest to sposób, który zaszczyca wyższego przez uwielokrotnienie go. W mowie Anglików istnieje posługiwanie się zaimkiem *wy*, zamiast *ty*, które będąc niegdyś

przesadą pochlebczą, obecnie wskutek upowszechnienia całkiem utraciło swoje znaczenie ceremonijne.

Że wyraz *wy*, służy do wywyższenia danej osoby, o tym świadczy spaczony zwrot mowy, z jakim zwracają się na Samoa do wodza: „czyście wy *dwaj* przyszli, albo czy wy *dwaj* idziecie? Zachodzi równoległość pomiędzy formami zwracania się i typem społecznym.

Gdzie nie istnieje żadne podporządkowanie, jak u Dakotów i Weddahów, tam nie ukazują się zwroty, wywyższające osobę, do której mówimy, albo poniżające tę, która mówi. Przeciwnie, pochlebne superlatywy i zdania, wyrażające poniżenie, spotykamy wśród społeczeństw, gdzie organizacja jest wojowniczą, jak w Chinach, Japonji, Sjamie i na kontynencie Europy.

Zatym przesadne formy zwracania się biorą początek w przymusowym posłuszeństwie jednych klas względem drugich, wśród społeczeństw wojowniczych.

## VIII. Tytuły.

Gdy spoglądamy na tytuły w ich postaci obecnej, wydają się one czymś sztucznym: rodzi się w nas myśl, że niegdyś ustanowiono je świadomie. Ale pogląd taki nie jest prawdziwym: nazwy, zaliczane dziś przez nas do klasy tytułów, różniczkowały się z imion własnych i stanowiły pierwotnie nazwę opisową jakiejś cechy, jakiegoś postępuku, albo czynności, uważanych za zaszczytne. Rozmaite plemiona dzikich nadają mężczyźnie imię „rozgłośne” z powodu jakiegoś wielkiego czynu, dokonanego w bitwie. Wśród Fidżjan, Tupiów i Krików, wojownicy otrzymują szumne tytuły: „pustoszyiciel”, „wyludniacz”, „krajacz ludzi”, „szafarz krwi”. Pośród Fidżjan, gdzie tworzenie nowych bogów przez apoteozowanie wodzów trwa ciągle, bogowie noszą takie same imiona. Oto naturalne tytuły boskie, powstające z imion opisowych: „wykradacz kobiet”, „zjadacz mózgu”, „morderca”, „mięso z zabójstwa”. Imię

Marsa brzmiało „kalający krewią”, imię boga Hebrajczyków — „Shaddai” czyli „gwałtowny”.

Wśród ludzi pierwotnych, pospolicie zamiast zaszczytnych imion opisowych w znaczeniu dosłownym, nadaje się zaszczytne imiona przenośne, opisowe. Król ludów Guatemali posiada imię „śmiejący się tygrys”, „gniotący orzeł”, „głowa orła”, „silny wąż”. Król Dahomejczyków — „lew lwów”, król Usamary: „lew niebios”. Król Zulów — „ty góro”. Nazwa „syna słońca”, stała się tytułem królów egipskich.

Zaszczytne imiona, powstałe w ten sposób, przeobrażają się w tytuły, stosowane raczej do pewnych stanowisk, nie zaś osobiście do człowieka, który je zajmuje; np. wielka żona wodza kafryjskiego, zowie się „lwicą”; zwykła jego żona nazywa się „słonicą”.

Nadawanie pokrewnych imion bogom wygasłych plemion historycznych miało też podobne źródło. Apis (byk) w Egipcie stał się równoważnikiem zwycięskiego boga Indry.

Widząc owe przenośnie opisowe — imiona, spostrzegamy już zarodek, z jakiego urosły pierwiastkowe tytuły zaszczytne, które będąc zrazu często osobistymi, stawały się w wypadkach niektórych nieodłącznym epitetem pewnych urzędów.

Pośród tytułów szczególną uwagę, zwraca na siebie nazwa „Bóg”.

Wyrazy, odpowiadające w rozmaitych językach naszemu wyrazowi „Bóg”, były pierwotnie wyrazami opisowemi. Ogólna nazwa bóstwa była zrazu wprost tylko słowem, wyrażającym wyższość. Wśród Fidżjan nazwę tę stosuje się do wszystkiego, co jest wielkie i cudowne; wśród Malgesów, co jest nowe, pożyteczne i niezwykle; wśród Todów, co jest tajemnicze. Wyraz ten stosowany zarówno do przedmiotów ożywionych, jak i nieożywionych, jako wskazówka cechy niepospolitej, stosowanym też bywa podobnie do istot ludzkich, tak żyjących jak i umarłych, szczególnie jednak do umarłych, jako posiadających tajemniczą władzę wyrządzania żyjącym złego

i dobrego. Zdarza się jednak, że i w ludziach żyjących, przewyższających zdolnością swe otoczenie, podejrzewa się powróconych upiorów albo bogów: np. pierwotne ludy Australji i Ameryki nadawały europejczykom, jako istotom niezwykłym, nazwę upiorów i bogów.

Stąd łatwo zrozumieć, że „Bóg” staje się tytułem zaszczytnym.

Bogiem nazywają poddani króla Loango i Usambara. Wielki Lama, czczony przez Tatarów, otrzymuje od nich nazwę „Boga Ojca”.

Do króla Madagaskaru kobiety zwracały się ze słowami: „Boże nasz”. Tytuł Theos (bóg) przybieranym był przez wielu starożytnych królów Wschodu.

Wczesne formy koncepcji oraz języka wskazują na ścisły związek pomiędzy tytułem „Boga” oraz „ojca”. Nawet w tak posuniętej mowie, jak sanskryt, używa się jednak wyrazów „robić, sporządzać, zrodzić, spłodzić”; fakt ten wskazuje, że ojciec jako rodzic, albo sprawca istot nowych, po śmierci uchodzić zaczął za sprawcę wogóle — za twórcę lub stwórcy. Nikaraguańscy

uwydatniają nam ów związek w sposób bardzo jasny. Na czynione im pytania: kto stworzył niebo i ziemię, odpowiadali: „nasi wielcy bogowie; owemi bogami są nasi ojcowie, którzy kiedyś chodzili po ziemi”. Ojcostwo zatem i bóstwo przedstawiają się jako wyobrażenia pokrewne. Wśród Greków Zeus, nazywa się „ojcem bogów i ludzi”. W ten sposób wyraz „ojciec” u wielu ludów jest dosłownym równoważnikiem wyrazu „bóg”.

Tam, gdzie utrwalenie rodowodu w linii męskiej dało początek rodzinie patrijarchalnej, tam nazwa ojca, nawet w jej znaczeniu pierwotnym, poczyna kojarzyć się z władzą najwyższą, a przez to samo poczyna być mianem zaszczytnym. We Francji forma „sire” była imieniem pospolitym potentatów rozmaitego stopnia, panów feudalnych i królów. Wyrazu „ojciec”, jako tytułu królewskiego, używają Indianie, Nowo-Zelandczycy, Zulusi, wiele plemion w Azji zamieszkałych. W Rosji za czasów obecnych „ojciec” jest nazwą stosowaną do cesarza. Wszędzie znajdujemy, że sta-

nowi ona miano dostojników wszelkiego rodzaju: do mandaryna chińczyk zwraca się, wykrzykując: „pokój i pomyślność naszemu ojcu i matce”, „pater w Rzymie było tytułem pana”.

Ponieważ wiek podeszły jest przedmiotem szacunku, przeto wyrazy, oznaczające starszeństwo, stają się imionami zaszczytnymi.

Wśród Rzymian tytuł senator, albo członek senatu ma ten sam pierwiastek, co i senat (starzec). Od słowa senior (starszy) powstały zaszczytne nazwy seigneur i senhor. Niemiecki tytuł „graf” pierwotnie oznaczał siwego, t. j. mającego siwą głowę.

Odległym źródłem nazwy „król” (king) jest sanskryckie „ganaka”, zaś w sanskrycie ganaka znaczy: wytwarzający, rodzic, a następnie król. Mamy tu po prostu tylko odmianę tytułu dla zwierzchnika (głowy) grupy rodzinnej, patryjarchalnej, albo skupienia grup patryjarchalnych.

Nazwa „baron” była mianem rodzajowym wielkich panów, nazwa księcia (duc) — wszelkiego rodzaju dowódców

wojennych, zaś nazwa hrabiego i marki-za — wszelkiego rodzaju rządców jakiegóś terytorjum.

Przykład tytułów lepiej może niż jakikolwiek inny uwydatnia upowszechnianie się form ceremonjalnych, używanych zrazu jedynie ku przebłaganiu istot najpotężniejszych. Pośród Samończyków jest rzeczą zwykłą, iż w czasie rozmowy wszyscy przez grzeczność nazywają siebie wzajemnie wodzami. W Chinach zaszczytny tytuł Tze albo Futze, oznaczający „wielki nauczyciel”, z czasem przybrał znaczenie zwykłego tytułu, nadawanego przez grzeczność. W Rzymie tytułami „Dominus” i „re” odnoszącemi się pierwotnie do najwyższych dostojników, poczęto się posługiwać w rozmowie z osobami zwyczajnemi.

We Francji tytuł „madame” był za dni dawniejszych stosowany tylko do zamężnej szlachciance „mademoiselle” — do żony adwokata albo lekarza; lecz już w XVI wieku tytuł „madame” poczęto stosować do każdej kobiety zamężnej, tytuł zaś „mademoiselle” do każdej kobiety niezamężnej.

Wyraz *sir* i *monsieur*, stosowany w wiekach średnich tylko do warstw wyższych, w miarę czasu upowszechnił się aż do jednostek, stojących najniżej. Obecnie w Hiszpanji nawet żebracy, zwracając się do siebie, mówią: „*senor y caballero*—panie i rycerzu”.—Nadawanie tytułów niewątpliwie bierze początek w wojowniczości. Najpospolitsze tytuły w Anglji „*esquire*” i „*mister*” pochodzą pierwszy od nazwy przybocznego towarzysza rycerzy, drugi od miana magister—to jest władcy lub wodza.

Wiemy, że w Niemczech jest istna pasja do tytułów, które są pilnie przestrzegane w mowie ustnej i pisanej. A w hierarchji urzędniczej i wojskowej ileż jest wszędzie tytułów!

Tytuły służąc pierwotnie ku upamiętnieniu tryumfu dzikich nad nieprzyjaciółmi, rozszerzały się, pomnażały i różniczkowały w miarę tego, jak podbój tworzył wielkie społeczności przez wielokrotne zespolenie mniejszych; stanowiąc cechę typu społecznego, zrodzonego pod wpływem ciągłej wojny, wychodzą one coraz bardziej z użycia i tracą

na wartości w miarę tego, jak typ ów ustępuje miejsca innemu, przystosowanemu do zaspokojenia wymagań pokojowych.

### IX. Godła i ubiory.

Godła pochodzą od trofeów, z którymi w czasach wcześniejszych są identyczne. Pierwotnie wolno było nosić łapę i szpony niedźwiedzia lub rogi bawołu tylko temu, kto sam zabił tę zwierzę; wolno było tylko zwycięzcy wdziewać na ramię kość szczękową zabitego nieprzyjaciela; z biegiem jednak czasu, odznaki osobiste stały się godłami rodzinnymi i godłami pewnego urzędowania. W Uganda oznakę krwi królewskiej stanowi noszenie około bioder przepaski ze skóry lamparta.

Z czasem, godła, będąc pierwotnie oznaką odwagi lub dostojenstwa, przybierają znaczenie ozdoby.

Ludzie pobici nieuchronnie tracą zawsze broń swoją, stąd broń zabitych nieprzyjaciół, noszona przez zwycięzców, zdobędzie również znaczenie godeł. Mie-

cze w taki właśnie sposób przeobrażają się z trofeów w godła. W rozmaitych krajach miecz stał się symbolem władzy. W czasach dawnych inwestytury książąt dokonywano przez przypasanie miecza. Stąd również pochodzi używanie miecza, jako oznaki władzy sądowej.

Włócznia także uwydatnia powstanie godeł z trofeów. Stając się godłem, traci ona częściowo postać oręża: przez ozdobne zakończenie, przez przyozdabianie się w złoto i drogie kamienie—włócznia władców najwyższych przedstawia się w berło, włócznie zaś podwładnych, będące oznaką powierzonej im władzy, stopniowo zmieniają się na urzędowe laski, sygnałowe pałki i buławy.

Inny symbol władzy, chorągiew albo sztandar jest to również zmieniona, rozwinięta włócznia. Upiększono ją piórami i jaskrawą materją zrazu ku ozdobie, później ku rozpoznaniu wodza. Zatykanie włóczni z chorągwią u szczytu było oznaką obecności króla.

W miarę zespalania się małych społeczeństw w większe, ukazywała się po-

trzeba odróżniania nie tylko każdego wodza plemienia od jego towarzyszy, lecz nadto samych plemion pomiędzy sobą. Do tego używano odmiennych płaszców i chorągwi, przyozdobionych ptakami lub zwierzętami. Dziś jeszcze drapieżne ssaki i ptaki, jak orły i lwy tułają się po chorągwiach oraz sztandarach.

Godła heraldyczne (herby) powstały z owych pierwotnych godeł, odróżniających wodzów i plemiona. Imiona plemion, brane w wielu częściach świata od zwierząt, dają niekiedy początek godłom plemion. Cały naród Thlinkeet'ów dzieli się na 2 wielkie grupy, z których jedna nosi nazwę wilka, druga zaś kruka; godła te malują oni i wyrzynają wszędzie, na naczyniach, odzieży i tarczach. Owo używanie symbolów zwierzęcych wyłoniło się z pierwotnego systemu przybierania imion plemiennych, oraz z plemiennych godeł, jakie były tego następstwem. Z tegoż źródła pochodzi używanie herbów rycerstwa, odtworzonych w wiekach średnich na ubio-

rach, malowanych na kolasach i umieszczanych na naczyniu stołowym.

Ubiór jak i godła w klimacie gorącym noszone były pierwiastkowo wskutek chęci obudzenia podziwu. Speeke powiada: „Afrykańczycy podczas pięknej pogody z dumą noszą płaszcze z koziej skóry, zrzucają je natomiast, gdy deszcz pada i wtedy chodzą nago, drżąc z chłodu.

Zaszczytność ubioru tak samo jak zaszczytność godła wyłoniła się z zaszczytności trofeów. Ubranie ze skóry oraz futra, stanowiąc trofeum myśliwca, noszone było tylko przez klasy panujące, które zajmowały się myśliwstwem. Stąd to pochodziły w Europie średniowiecznej zakazy noszenia futer przez klasy niższe.

Skoro wskutek odbierania odzieży, nagość staje się cechą jeńca, następnie zaś niewolnika, wtedy względnie większy jej zasób będzie musiał stać się odznaką klasową.

„Modą jest” w Kaseem, w Arabji „że się uwielokratnia tak ważny artykuł

stroju, jak koszule, nakładając drugą na pierwszą, trzecią na drugą i t. d.”

Jednocześnie powstają też różnice w kształtach i jakości ubioru władców oraz rządzonych. Ubranie niewolnika musi zarówno kształtem jak i ilością odróżniać się od całkowitego ubioru pana. Oznaki dostojęstwa poczynają wyrażać się zarówno w barwie ubiorów, jak w ich ilości, jakości oraz kształtach. Barwy jasne zawsze cechować będą ubiór rządzących, którzy mogą wydawać pieniądze na kosztowne barwniki. Na Madagaskarze używanie całkowitego ubioru szkarłatnego jest przywilejem samego tylko władcy; w Sjamie książę i rycerstwo ubrani są czerwono; w Chinach kolor żółty jest kolorem cesarskim. We Francji szkarłat nosili wyłącznie książęta, rycerze oraz kobiety dostojne. Wraz z wyrabianiem się budowy państwowej, rozmaite różnice ilości, jakości, kształtów i barw łączą się ze sobą, wytwarzając znamienne ubiory klasowe.

W Chinach i Japonji każda klasa społeczna cechuje się właściwym sobie ubiorem; do niedawna to samo działa się

i w Europie, gdzie każda klasa miała swój ubiór wyróżniający.

Te same przyczyny, jakie spowodowały powstanie, rozwój, oraz specjalizację godeł i ubiorów, działały też podobnie na ozdoby, mające istotnie takie same źródło.

W jaki sposób godła trofealne stają się ozdobami, wskazują nam takie fakty, jak zwyczaj indjan Gwatemalskich, którzy upamiętniając za pomocą tańców wojennych dawne zwycięstwa, ubierali się w skóry, i wkładali łby zwierząt na swoje własne głowy; jak zwyczaj Cymbrów, którzy nosili hełmy, wyobrażające głowy zwierząt dzikich. Stąd widzimy, że zwierzęce ozdoby na hełmach metalowych poczęły się jako naśladownictwo trofeów łowieckich.

Chłuba z okazywania dowodów odwagi popycha człowieka pierwotnego do tego, że w podobny sposób użytkowuje różne trofea, jeżeli je tylko posiada. Lewis mówi o Indjanach węzowych: najszybkim najbardziej cenionym, gdyż najszczytniejszym, jest obroża ze szponów niedźwiedzia brunatnego.

Wśród Karaibów, Tupiów, Moksów, Aszantyjów z zębów ludzkich robi się nożne i ręczne bransolety oraz naszyjniki; w innych wypadkach zęby zwierząt, zazwyczaj strasznych, używane są w sposób podobny.

Od takich wypadków, w których ozdoba jest istotnym trofeum, albo też jego naśladownictwem, przechodzimy do wypadków takich, w których jawnie zajmuje ona miejsce trofeów.

Niektórzy z Chibchów przeszywali sobie wargi, nosy i uszy, z tych zaś zwieszały się sznury złotych kolców, których liczba odpowiadała liczbie wrogów, zabitych przez niego na wojnie. Począwszy się w taki sposób, ozdoby tego rodzaju stają się odznaką klasy wojowników; z tego zaś wynika zakaz używania ich przez klasy niższe. We Francji średnio-wiecznej klejnoty i srebra były odznaką dostojenstwa, jakiej nie pozwalało się używać ludziom, nie dosięgającym pewnej godności.

Ozdoby, ukazawszy się naprzód jako trofea rzeczywiste, przeobrażając się później w imitację trofeów, tudzież stając

się odznakami zaszczytnemi, nieuchronnie przechodzą od względnej jednostajności do względnej różnolitości. W miarę rozwijania się społeczeństwa, powstają rozmaitych rodzajów ordery: gwiazdy, krzyże, medale i t. d. Większa ich część, jeżeli nie wszystka, jest pochodzenia wojowniczego.

Takie objawienie pochodzenia ozdób nie stosuje się jednak do wszystkich wypadków. Trzeba tu dodać zmysł estetyczny człowieka pierwotnego, następnie uczucia rodzinne, które zniewalają np. wdowy do noszenia większych szczytków zmarłego męża, lub zawieszania sobie w uszach paznogi i zębów swych zmarłych krewnych, wkońcu oznaki niewolnictwa, jak np. noszenie kółka, przeciągniętego przez nos.

Do upowszechnienia godeł, ubiorów i ozdób przyczyniło się usiłowanie klas niższych do wzniesienia się na wyższe stopnie, przez przybieranie ich oznak wyróżniających. Z drugiej strony, tam, gdzie owych klas niższych się obawiano, tam <sup>!</sup>zjednywano je, pozwalając nosić stroje, godła i ozdoby, będące przywile-

jem najwyższych kół społecznych. Jeszcze w XVI wieku kobiety całemi tłumami skazywane bywały na wieżę za noszenie sukien, jakie nosiły ich zwierzchniczki. Dzisiaj suknie kucharek i pokojówek, częstokroć bardziej odpowiadają wymaganiom mody, aniżeli strój ich zwierzchniczek.

W wielu krajach znajdujemy wspólność ubiorów ziemskiego i boskiego władcy, jaka jest naturalnym następstwem powstawania bóstw z kultu przodków. Berło i kula, trzymane w ręku — są to godła wspólne bóstwu i królowi. W Rzymie starożytnym ubiór królewski był taki sam, jak i strój boga najwyższego.

Czynnikiem powstawania i rozwoju godeł, ubiorów i ozdób jest wojowniczość. W państwach, powstałych za sprawą wojny (Chiny, Japonja, Niemcy) widzimy uporczywe trwanie owych godeł i ubiorów klasowych; w krajach zaś przemysłowych, jak Anglja, liczba zewnętrznych oznak klasowości zmniejsza się i zanika.

## X. Inne odznaki klasowe.

W bitwie ważną jest rzeczą uzyskać pozycję ponad wrogiem. Szermierz, zepchnięty na dół, ma opór utrudniony, gdyż musi zwalczać jednocześnie i własny swój ciężar i siłę przeciwnika.

Stąd znajdowanie się poniżej bywa kojarzone z myślą o porażce i o podległości, pozycja zaś wysoka — z potęgą i władzą. Wyobrażenie wywyższenia przebija się w całej naszej mowie: mówimy o górnych i dolnych klasach, o wyższej i niższej służbie, o niższych urzędnikach, jako subalternach.

Jako upostaciowanie wpływu i władzy we wszystkich krajach zachowują się dla osób wybitnych „wzniesienia”, najwyższe siedzenie staje się miejscem zaszczytnym i odznaką godności.

Inne odznaki klasowe są następstwem różnicy mienia, która pierwotnie wynikała z różnicy siły. Gdzie przeważa wojowniczy typ organizacji, być bogatym — znaczy pośrednio być zwycięskim, albo też posiadać przewagę polityczną

dzięki zwycięstwu. Przez ludy pierwotne oznaka bogactwa uważaną bywa za oznakę zaszczytną. Na Wybrzeżu Złotym „człowiek najbogatszy jest najbardziej szanowany bez najmniejszego względu na jego szlachectwo”. Cześć bogactw trwa i poprzez późniejsze stadia; odznaki bogactwa stają się tym samym odznakami klasowemi.

Mając na pamięci dwa te wyobrażenia: wyższości i bogactwa, łatwo wyśleźdźmy początek wielu ciekawych zwyczajów towarzyskich.

W krajach zwrotnikowych chęć złagodzenia dokuczliwości owadów daje początek wielu zwyczajom; w celu osłonięcia siebie od tych wrogich owadów, ludzie biedni ras niższych okrywają ciało powłoką kurzu, bogaci zaś warstwą barwnika (ochry), oleju lub tłuszczu. Bogaci różnią się od ubogich ilością i delikatnością tłuszczu na ciele i ubiorze. Stąd obfitość i dobroć tłuszczu, osłaniającego skórę, oznacza bogactwo, a tym samym godność i znaczenie. Meksykańczycy obficie smarują obranego

króla maścią, zwaną przez siebie boską, używaną także dla bałwanów. Zwyczaj pomazywania kapłanów i królów, spotykany u Egipcjan i Żydów, przetrwał do dzisiaj przy obrzędach koronacyjnych i święceniach kapłańskich. Ceremonja owa, towarzysząca nadawaniu zwierzchnictwa, była pierwiastkowo oznaką bogactw, które kazały domyślać się potęgi.

Ideje względnej wysokości oraz względnego bogactwa dają razem początek pewnej reglamentacji budownictwa, wyrażającej różnice klasowe. W rozmaitych miejscowościach powstaje prawo, pozwalające rozmaitym osobom budować domy określonej wysokości. W Meksyku nikomu, z wyjątkiem wodzów walecznych, nie wolno było pod karą śmierci budować domu o piętrach. W Birmanji charakter domów, zwłaszcza zaś dachów, musi odpowiadać danej godności. Pobudowanie domu nieodpowiedniego kształtu i barwy, pociąga za sobą karę śmierci.

Obok reglamentacji budowlanej spotykamy też zakazy używania przez ludzi

z gminu rozmaitych wygod życiowych, do jakich ma prawo człowiek ze stanowiskiem i wpływem. Przedewszystkiem wymienić tu można sztuczne środki lokomocji.

Używanie lektyk czyli palankinów w wielu miejscowościach zakazane jest osobistościom niższym. W Rzymie wolno było posługiwać się niemi tylko senatorom i paniom. W Japonji wielkość i długość drągów lektyki, oraz liczba osób, niosących lektykę, określone były przez prawa państwowe cesarstwa, odpowiednio do godności jej posiadacza. Podobnie też prawo używania parasoli oraz innych ochraniających od słońca przyrządów, wskazuje na wysokość stanowiska społecznego. „Od Indji do Abisynji” — powiada Burton — parasol jest znakiem królewskości. W Sjamie symbolem królewskości jest parasol siedmiopiętrowy (sawetraxat). Na Wschodzie dotychczas parasol i wachlarz stanowią odznaki wyższych klas społecznych. Gdy cesarz chiński opuszcza pałac, towarzyszy mu 20 ludzi, niosących parasole, oraz 20 wachlarzowych.

Wpływowość i bogactwo wyrażało się również w posiadaniu całego szeregu ludzi, towarzyszących dostojnej osobie przy lokomocji, jak koleśnicy, tarczowi, pacholkiowie, sajdaczni, maczugowi, parasolowi i wachlarzowi.

Istnieją ograniczenia, dotyczące używania pokarmów. W Peru pokarm koka stanowił własność i przywilej królów. Na San-Salvadorze nikt uprzednio nie pijał czekolady, z wyjątkiem osób najprzedniejszych, oraz wybitnych wojaków; kobietom z wysp Fidżi Ludożercze — wzbronione jest spożywanie mięsa ludzkiego.

Z pomiędzy rozmaitych wyróżnień klasowych pozostaje nam jeszcze pielęgnowanie wzrostu paznogi na rękach przez osoby wyższych stanowisk (wyspy Fidżi, Sumatra, Chiny) krępowanie nóg przez panie, jako wskazówka nieudolności do pracy, a pośrednio posiadania służby, zastępującej w pracy. Dalej, jako oznakę dostojęństw i bogactwa stanowią nadmierne tuczenie, sprowadzające niezwykłą otyłość. Indjanin, poważanym bywa odpowiednio do tego, czy

żona jego i dzieci wyglądają tłusto i zażywnie, jest to bowiem dowodem jego dzielności i jako myśliwca. W całej Afryce panuje podziw dla otyłości kobiet; tak np. dzieje się w Karague, gdzie król posiada bardzo tłuste żony; w kraju tym tycie jest obowiązkiem każdej przyzwoitej damy.

Jeszcze dziwniejszemi są odznaki dostojności, polegające na pewnych chorobach. Wśród pogańskich Tahityjczyków uważanym było za oznakę szlachectwa posiadanie białawej wysypki na skórze, spowodowanej nadmiernym użyciem rośliny awa, spożywanej tylko przez ludzi dostatnich.

Wymienione odznaki klasowe dają się pośrednio zespolic z wojowniczością; stanowią własność typu wojowniczego, zanikają zaś w miarę rozwijania się przemysłowości.

## XI. M o d a.

Moda z istoty swej jest naśladowczą. Naśladowanie wypływać może z dwóch bardzo odmiennych pobudek. Może być

ono wynikiem podległości względem osoby naśladowanej, wtedy modę cechują hołdownicze objawy naśladownictwa, albo też wyłaniać się może z żądy zaznaczenia swojej równości — wtedy wytwarza się naśladownictwo współzawodnicze.

Niżsi najłatwiej mogą zjednywać sobie wyższych przez unikanie pozorów jakiegokolwiek przewagi nad niemi, fizycznej lub duchowej. W Darfurze, jeżeli sułtan, jadąc konno, spadnie przypadkiem, wszyscy jego przyboczni muszą spaść podobnie. We Francji w r. 1655, po operacji wrzodu, dokonanej na Ludwiku XIV, wielu z dworzan chciało poddać się tej samej operacji, chociaż nie było żadnej po temu potrzeby.

Jeżeli pewna zmiana ubioru, jaką król wprowadza w celu ukrycia jakiejś ułomności (np. wysoki kołnierz, gdy potrzeba ukryć szyję skrofuliczną), naśladowaną jest przez dworzan i szerzy się dalej, to z owej żądy zjednywania może powstać pewna moda w ubiorach. Pobudka nakazująca równym prześcigać się wzajem lub iść w zawody z wyż-

szemi, stwarza naśladownictwo współzawodnicze. Członkowie plemion dzikich, pchani żądzą oklasków, popadają częstokroć w rozrzutność większą, niżli ludzie cywilizowani. Wodzowie nowozelandzcy, dzięki modzie, zmuszeni są wydawać tak wielkie uczyty, że często stają się one przyczyną głodu. Wdzieranie się, przez naśladownictwo, do szeregów wyższych, stało się objawem coraz częstszym, w miarę tego jak bogactwo przestawało ukazywać się w parze z wybitnością stanowiska—czyli w miarę tego, jak przemysłowość wytwarzała ludzi dość już bogatych, aby mogli naśladować rodzaj życia tych, co przewyższali ich dostojenstwem. Tą drogą naśladowanie wyższych przez niższych upowszechniło się aż do najniższych warstw społecznych.

Tak więc moda, będąc zrazu naśladowaniem naprzód ułomności wyższego, następnie zaś innych cech, jemu właściwych, dążyła zawsze do wyrównania różnic. W tym posiada ona odmienne źródło i znaczenie, aniżeli instytucje obrzędowe, które, jak wiemy, służą ku

uwydatnieniu i zachowaniu różnic klasowych.

## XII. Przeszłość i przyszłość obrzędowości.

Z poprzednich rozumowań należy wnosić, że zasady postępowania nie są wynikiem ugody pomiędzy ludźmi, lecz są to przyrodzone, a stopniowo rozwinięte wytwory rozwoju społecznego.

Zwyczaje, kierujące postępowaniem, zrazu proste i nieliczne w pierwszych grupach bezgłowych, nagromadzają się i rozrastają w społecznościach złożonych i skonsolidowanych.

Jednocześnie odbywa się postęp różnorodności, określoności oraz spójności obrzędów.

Pomimo wspólnego pochodzenia form przejednawczych, odbywa się różniczkowanie obrzędów, odróżnianych obecnie jako państwowe, religijne i społeczne. Każdy z tych trzech wielkich działów różniczkuje się też wewnątrz siebie.

Formy obrzędowe, jak to przekonaliśmy się z poprzednich rozumowań, bio-

raż początek w stosunkach zwycięzcy do zwyciężonego i rozwijają się wraz z postęпами wojowniczego typu społeczności.

Spójnia pomiędzy obrzędowością a wojowniczością uwydatnia się jednocześnie w swej surowości, określoności, w zakresie, oraz w wykończeniu. Wraz ze wzrostem złożoności grup społecznych pod wpływem wojen, musiał podążać rozwój form podporządkowania; stawały się one silnemi, dzięki niezbędności pewnych więzów; stawały się licznemi wskutek stopniowania dostojęństw; stałemi zaś — za sprawą ciągłego ich wykonywania pod groźbą kary.

W miarę tego jak wojowniczość ustępuje miejsca przemyślności — obrzędowość słabnie i zanika. Ceremonja bierze początek w strachu: działa tu przewaga zwycięzcy albo pana i obawa śmierci albo kara, uczuwana przez zwyciężonego lub niewolnika.

W miarę zaś upowszechnienia się typu społecznego, opartego na współdziałaniu dobrowolnym, na systemie usług, opartych na umowie, ludzie poczyna-

ją mniej obawiać się jedni drugich, a tym samym stają się mniej gorliwymi w zachowywaniu form przejednowczych.

Wojowniczość sprzyja uprawianiu podstępów, fałszu, nieszczerości, obłudy, zatwardziałości i próżności; wszystkie te cechy znajdujemy w wykonaniu i istocie obrzędowości; przemysłowość zaś sprzyja rozwojowi prostoty, szczerości, prawdziwości, niezależności i altruizmu, stąd przemysłowość jest największym wrogiem obrzędów.

Tak więc charakter moralności, właściwy wojowniczemu typowi społeczeństwa, rozmaitemi sposobami dopomaga wzrastaniu ceremonji, gdy tymczasem charakter właściwy typowi przemysłowemu, jej nie sprzyja.

Więzy ceremonji jednak tworzą nie tylko część ustroju przymusowego, właściwego niższemu typowi społecznemu, cechującym się przewagą wojowniczości, ale również stanowią one czynnik owej karności, dzięki której, ludzie przystosowują się do wyższego życia społecznego.

Określone formy postępowania posiadają pewien wpływ wychowawczy, urabiając przyrodę antyspołeczną na taką, które życiu społecznemu jest odpowiednią.

Ze skupienia czynników krępujących — zarówno ceremonijnych, jako też politycznych i kościelnych, które się z tamtego wyłaniają, rozwija się stopniowo szczególny rodzaj kontroli nieucieleśnionej, która zarazem staje się niezależną.

Nakazy osobiste króla rozwijają się w utrwalony system praw, którym ludzie coraz bardziej i bezwzględniej ulegają, już nie dla obowiązku słuchania rozkazu, lecz dla wewnętrznej wartości praw. Przykazania religijne, czczone pierwiastkowo z powodu mniemanego ich pochodzenia boskiego — rozwijają się w kodeks moralny, niezależny od swego źródła teologicznego i czczony dla swej użyteczności w sprawie kontrolowania postępów ludzkich.

Zasady etykiety, pierwotnie wyrażające podległość zwierzchnikowi, przestają się w grzeczność naturalną,

będącą niezbędnym warunkiem obcowania towarzyskiego.

Przyszłość ceremonji wraz z rozwojem typu przemysłowego, polegać będzie na coraz większym zaniku ukłonów, pochlebnych form zwracania się, tytułów, godeł i t. d.

Zmiana ta jednak musi być stopniową, w miarę rozwoju inteligencji i altruizmu, który zastąpi zewnętrzne więzy obrzędowości.

---

## SPIS RZECZY.

---

|                                                    | <i>Str.</i> |
|----------------------------------------------------|-------------|
| Wstęp . . . . .                                    | 3           |
| I. Ceremonja w ogólności . . . . .                 | 7           |
| II. Trofea . . . . .                               | 21          |
| III. Skaleczenia . . . . .                         | 28          |
| IV. Prezenty . . . . .                             | 41          |
| V. Odwiedziny (wizyty). . . . .                    | 53          |
| VI. Ukłony . . . . .                               | 57          |
| VII. Formy zwracania się . . . . .                 | 71          |
| VIII. Tytuły . . . . .                             | 79          |
| IX. Godła i ubiory . . . . .                       | 87          |
| X. Inne odznaki klasowe . . . . .                  | 96          |
| XI. Moda . . . . .                                 | 101         |
| XII. Przeszłość i przyszłość obrzędowości. . . . . | 104         |

---



Biblioteka Główna  
Akademii Sztuki Wojennej

10634/1



11-010634-000-0